

NR 11-12 (103-104)



ISSN 1231-8825

ZYCIE

UNIwersyteckie

LISTOPAD - GRUDZIEŃ 2001



Och, sukcesy!

CENA 6 ZŁ

Minister Edukacji Narodowej dr Krystyna Łybacka powołała 28 grudnia 2001 Państwową Komisję Akredytacyjną na kadencję 1.1.2002-31.12.2004. Komisja - będąca ustawowym organem szkolnictwa wyższego działającym na rzecz jakości kształcenia - liczy 65 osób wybranych spośród ok. 700 kandydatów zgłoszonych przez RGSW, senaty uczelni, stowarzyszenia naukowe, zawodowe, twórcze i organizacje pracodawców. Przewodniczącym Komisji został prof. Andrzej Jamiołkowski, rektor UMK w Toruniu. W ramach Komisji działa 10 zespołów następujących kierunków studiów: humanistycznych; matematyczno-fizyczno-chemicznych; przyrodniczych; rolniczych, leśnych i weterynaryjnych; medycznych; wychowania fizycznego; technicznych; ekonomicznych; społecznych i prawnych; artystycznych. W skład jednego z zespołu kierunków studiów humanistycznych, wchodzi 3 profesorów z UAM: prof. Sylwester Dworacki, prof. Jacek Fisiak i prof. Marcin Krygier. W uroczystym wręczeniu nominacji członkom PKA 11 stycznia 2002 w siedzibie MEN wziął udział Prezydent RP Aleksander Kwaśniewski.

Prof. Henryk Olszewski, wybitny znawca historii doktryn polityczno-prawnych, przyjął 30 listopada 2001 tytuł doktora honoris causa EUV Viadrina. Na uroczystości był obecny prorektor UAM prof. Stanisław Lorenc.

6 grudnia 2001 zmarła Pani Prof. Anna Michalska z Katedry Prawa Międzynarodowego, wspaniały nauczyciel akademicki, uczona o uznanym autorytecie, autorka licznych prac naukowych z dziedziny ochrony praw człowieka.

Jubileusz 70. urodzin prof. Jerzego Kmity, filozofa, zajmującego się epistemologią i metodologią nauk, teorią kultury i filozofią języka, autora ok. 300 prac, w tym 10 książek autorskich, współtwórcy Instytutu Kulturoznawstwa na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza, członka PAN, odbył się 8 listopada 2001 w małej auli UAM. Uczestniczył

prorektor UAM prof. S. Lorenc. Jubilat wygłosił wykład „Racjonalność «uwolniona od hipoteki metafizycznej»” udostępniony gościom uroczystości również w formie wydawnictwa.

40 lat pracy naukowej i dydaktycznej obchodził w październiku 2001 prof. Andrzej Kostrzewski, uczony, menedżer nauki i pedagog, aktualnie dziekan Wydziału Nauk Geograficznych i Geologicznych, od 20 lat dyrektor Instytutu Badań Czwartorzędu i Geoekologii i kierownik Zakładu Monitoringu Środowiska Przyrodniczego i Geoekologii UAM. Autor ponad 300 pozycji naukowych, organizator i uczestnik licznych ekspedycji badawczych od Spitsbergenu po Australię, organizator terenowych stacji badawczych w Storkowie i na Wolinie. Od 30 lat opiekun Studenckiego Koła Naukowego Geografów, od 10 lat prezes Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Poznaniu. Jubileusz uczczono konferencją naukową.

Podczas posiedzenia prezydium KRASP w Poznaniu 1 grudnia 2001 rektor prof. Stefan Jurga został wybrany na przewodniczącego Komisji Akredytacyjnej KRASP.

Mariusz Wiśniewski, student V roku politologii Uniwersytetu im. A. Mickiewicza, założyciel i dotychczasowy przewodniczący Niezależnego Zrzeszenia Studentów w UAM, został przewodniczącym Zarządu Krajowego tej organizacji. Tymczasem w drodze uczelnianych wyborów z 25 listopada 2001 r. nowym przewodniczącym NZZS w UAM został Filip Żelazny, student III roku politologii i I roku prawa, niezwykle aktywny członek organizacji. W styczniowym numerze „Życia” zamieścimy rozmowę z Mariuszem Wiśniewskim.

Jednym z autorów dokumentu na temat Objawienia i inkulturacji przyjętego przez Międzynarodową Komisję Teologiczną obradującą w dniach 2-7 grudnia 2001 r. w Watykanie pod przewodnictwem kard. Josepha Ratzingera, był ks. prof. Tomasz Węclawski, dziekan Wydziału Teologicznego UAM. W obradach brało udział 28 teologów z całego świata.

Rektor prof. Stefan Jurga ogłosił 29 listopada 2001 skład i program powołanego przez siebie Centrum Badań nad Terroryzmem. Interdyscyplinarnej grupie badaczy przewodniczy prof. Zbyszko Melosik. Pierwszą konferencję, zorganizowaną 10 grudnia, poświęcono tematowi: „Agresja i terroryzm wyzwaniem dla współczesnej demokracji i bezpieczeństwa międzynarodowego”.

W Auli Uniwersyteckiej odbywał się I Krajowy Kongres Akcji Katolickiej. Obrady otworzył 23 listopada 2001 JM Rektor prof. Stefan Jurga.

V Poznańskie Dni Książki Naukowej w CK „Zamek” zgromadziły 64 wydawców, w tym oficyny uczelniane i znane firmy wydawnicze. Zaprezentowano ok. 5000 tytułów, ekspozycję odwiedziło kilka tysięcy osób. I to w sytuacji niełatwego kryzysu rynku księgarskiego.

Dzięki niezrównanym wykładowcom i organizatorom zajęć praktycznych IV Poznańskiego Festiwalu Nauki i Sztuki młodzież szkół średnich Poznania i Wielkopolski, a przecież nie tylko ona - obcowała przez trzy październikowe dni z interesującymi dokonaniami uczonych naszego środowiska.

„Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciała” - to tytuł wystawy otwartej w Bibliotece Uniwersyteckiej 13 grudnia 2001 z okazji 20. rocznicy wprowadzenia stanu wojennego.

„Życie we Wszechświecie” - to hasło V Zimowych Warsztatów Fizycznych „Fizyka i Humanistyka” organizowanych w dniach 21-24 stycznia 2002 przez dr. Bogusława Móla, prezesa Polskiego Stowarzyszenia Dydaktyków Fizyki w Collegium Physicum na Morasku w Poznaniu. W programie przewidziano 17 wykładów lub pokazów z różnych dziedzin (w tym m.in. wykład ks. prof. T. Węclawskiego i prof. A. Mikołajczaka). Uczestnikami warsztatów są tradycyjnie uczniowie szkół średnich i nauczyciele; zaproszenie kierowane jest do wszystkich zainteresowanych.

Ciąg dalszy na str. 4

ŻYCIE UNIwersYTECKIE

UAM Poznań
Miesięcznik
Nr 11-12 (103-104)
Listopad - Grudzień 2001

Wydawca

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
Rektorat, 61-712 Poznań, ul. Wieniawskiego 1

Przewodniczący Rady Programowej
Prorektor UAM, prof. Bogdan Walczak

Redaktor naczelny

Ewa Staniewicz
e-mail: esta@amu.edu.pl

Współpracownicy

Danuta Chodera, Romuald Połczyński,
Aleksandra Wiśniewska (teksty),
Stanisław Ossowski (zdjęcia),
Małgorzata Nowaczyk (sekretariat,
administracja).

Na okładce: *Marta Król, studentka PWST w Krakowie, zwyciężczyni konkursu w projekcie „Verba Sacra”*

Fot. Kazimierz Fryś

Adres redakcji

61-712 Poznań, ul. Wieniawskiego 1
Sekretariat: pok. 306 A, tel./fax: 829 44 99
redakcja@amu.edu.pl

Usługi poligraficzne

„Comp-Druk” Poznań
„AMK” Kostrzyn Wlkp.

© Copyright by „Życie Uniwersyteckie”
UAM Poznań

Numer zamknięto 20 stycznia 2001 r.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skrótów oraz zmian tytułów nadesłanych tekstów. Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam i ogłoszeń.

Zapraszamy do wszechstronnej współpracy.

ISSN 1231-8825



Fot. Andrzej Pluciński

Prof. Brygida Kürbis
(1921 - 2001)

Śmierć Pani Profesor Brygidy Kürbis napeliła nasze serca smutkiem i żalem. Pani Profesor była człowiekiem niezwykłym. Na jej wyjątkowość składały się nie tylko: ogromna erudycja i wybitny dorobek naukowy czy wychowanie kilku pokoleń mediewistów, ale przede wszystkim jej niezwykła osobowość, służba prawdzie i ukochanie Ojczyzny.

Urodziła się 11 września 1921 r. w Chełmnie jako druga z kolei córka kupca Ericha Kürbis i jego małżonki Kazimiery z domu Szuchmielskiej, nauczycielki. Dwa lata później rodzina przeniósł się do Wolnego Miasta Gdańska. Ojciec Pani Profesor przez wiele lat nie mógł znaleźć stałej posady, tak więc utrzymanie całej rodziny z trzema córkami musiała przejąć matka Pani Profesor, pracująca jako nauczycielka w polskich szkołach Wolnego Miasta Gdańska. Brygida Kürbis uczęszczała najpierw do polskiej szkoły w Tczewie, gdzie mieszkała u krewnych, a następnie do polskiego gimnazjum w Gdańsku, w którym w marcu 1939 r. zdała egzamin maturalny. W październiku 1939 r. miała rozpocząć studia na Uniwersytecie Poznańskim.

Wybuch wojny przekreślił te plany. Na początku 1940 r. Kazimiera Kürbis została aresztowana przez Gestapo, a następnie uwięziona w obozie koncentracyjnym w Ravensbrück, gdzie zmarła w listopadzie 1942 r. Od momentu aresztowania matki Brygida Kürbis i jej dwie siostry były zdane wyłącznie na siebie. Tej trudnej sytuacji nie poprawiła interwencja ciotki, Niemki, która uzyskała od

Uczczeniu zmarłej dnia 5 listopada 2001 r. Prof. dr. hab. Brygidy Kürbis poświęcone było żałobne posiedzenie Senatu Akademickiego oraz Rady Wydziału Historycznego UAM w dniu 9 listopada 2001 r.

Otwierając uroczystość, Rektor prof. Stefan Jurga podkreślił, iż Pani Profesor była wybitną uczoną, znawczynią dziejów średniowiecznej Europy i Polski, twórczynią i wieloletnim kierownikiem Zakładu Źródłoznawstwa i Nauk Pomocniczych Historii w Instytucie Historii UAM, zasłużonym wydawcą oraz tłumaczem źródeł średniowiecznych; była członkiem Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie, została odznaczona Medalem Komisji Edukacji

Narodowej i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. „Żegnamy zasłużonego nauczyciela akademickiego, wychowawcę, przyjaciela i przewodnika naukowego wielu pokoleń polskich historyków, człowieka, który w swoim życiu kierował się prawdą, poczuciem sprawiedliwości i głębokim patriotyzmem. Była sumieniem Uniwersytetu” - powiedział Rektor.

Przemówienia wygłosili: dziekan Wydziału Historycznego (zarazem obecny kierownik Zakładu Źródłoznawstwa i Nauk Pomocniczych Historii, stworzonego przez zmarłą Panią Profesor), prof. Tomasz Jasiński, prof. Zofia Krzyżaniakowa oraz prof. Jacek Wiesiołowski.

Dziekan Wydziału
Historycznego UAM
Prof. Tomasz Jasiński

Niezwykłe życie, dzieło i osobowość Prof. Brygidy Kürbis

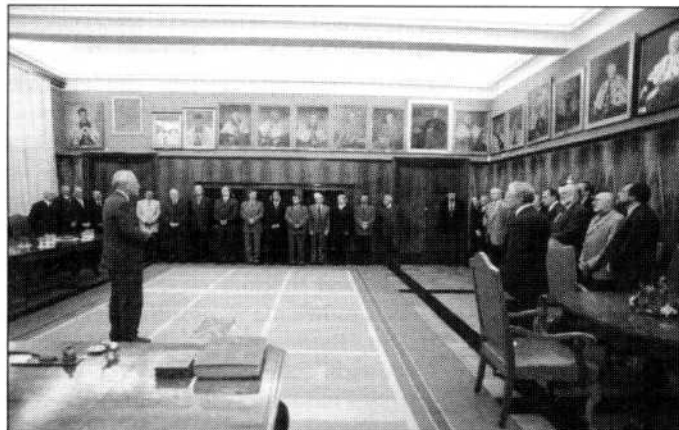
hitlerowskich władz Gdańska pozwolenie na zabranie trzech siostr do siebie, do Jeleniej Góry, „w celu zniemczenia”, jak zapisano w dokumencie. Dzięki interwencji miejscowego proboszcza udało się Brygidzie Kürbis uwolnić spod opieki ciotki i udać do Frieburga Bryzgowijskiego, gdzie z początkiem 1944 r. rozpoczęła studiować historię i romanistykę. Słuchała wykładów wielu wybitnych uczonych: Tellenbacha, Rittera, Vogta i Heideggera. Chociaż wśród tych uczonych największą sławą cieszył się filozof Martin Heidegger, wówczas zresztą flirtujący z nazistami, to nie ulega wątpliwości, że to Gerd Tellenbach był wśród nich uczonym najwybitniejszym. Wpływ jego prac naukowych stanie się później widoczny w twórczości Pani Profesor.

Po zakończeniu działań wojennych Brygida Kürbis zgłosiła się do polskiego Komitetu Przymusowo Wysiedlonych i na początku 1946 r. powróciła do Polski. Niebawem rozpoczęła studia historyczne na Uniwersytecie Poznańskim. Pracę magisterską napisała pod kierunkiem wybitnego mediewisty, profesora Kazimierza Tymienieckiego, który od razu docenił erudycję i talent naukowy Brygidy Kürbis. Zatrudnienie młodej uczoney okazało się jednak niezwykle trudnym zadaniem. Poglądy Brygidy Kürbis, jej jednoznaczny stosunek do „nowej rzeczywistości”, wreszcie głęboka religijność były nie do pogodzenia ze stalinowską koncepcją uniwersytetu. Profesor Kazimierz Tymieniecki, który jako dewizę swojego postępowania przyjął nigdy

o nic nie prosić nowej władzy, jeden jedyny raz, właśnie dla Brygidy Kürbisówny, musiał odstąpić od tej zasady. Udał się do Warszawy, gdzie w ministerstwie przekonywał urzędników i dyrektorów departamentu, aby wyrazili zgodę na zatrudnienie Brygidy Kürbisówny na Uniwersytecie Poznańskim. W końcu jeden z dyrektorów departamentu wyraził zgodę, ale pod warunkiem, iż młoda uczona wyrzeknie się swoich poglądów i religii. Jakaż była konsternacja stalinowskich urzędników, gdy specjalnie w tym celu wezwana do ministerstwa Brygida Kürbisówna oświadczyła, że religii się nie wyrzeknie i poglądów nie zmieni. W końcu dyrektor departamentu musiał ustąpić, zadawalając się obietnicą Brygidy Kürbisówny, że poszerzy zakres swoich lektur z dziedziny filozofii.

W maju 1951 r. Brygida Kürbisówna obroniła napisaną pod kierunkiem Kazimierza Tymienieckiego rozprawę doktorską poświęconą *Kronice wielkopolskiej*. Rozprawa spotkała się z ogromnym zainteresowaniem ówczesnego środowiska polskich mediewistów. Napisana była w sposób niezwykle nowatorski. Do tego czasu nikt w Polsce nie pisał w ten sposób o historiografii. Obok bardzo pomysłowych rozważań nad autorstwem *Kroniki* znalazły się wspaniałe partie poświęcone rękopisom tego dzieła. Już w tych dwóch zakresach badań młoda uczona prześcignęła dotychczasowych uczonych, z Wojciechem Kętrzyńskim włącznie. Ale na tym nie koniec. W roz-

ciąg dalszy na str. 21



Nagrody dla kierowników jednostek UAM

1 października - inauguracja roku akad. 2001/2002, spotkanie z gośćmi, wiele serdecznych życzeń.

2 października - na międzynarodowej konferencji w Łądku Zdroju wygłosiłem referat z mojej dziedziny naukowej.

3 października - środowisko Akademii Rolniczej witało nowy rok akademicki jak zwykle w Auli Uniwersyteckiej; brałem udział w tej uroczystości.

4 października - otwierałem Czytelnię Nauk Społecznych w Bibliotece Uniwersyteckiej.

4 października - spotkałem się z prof. Bogdanem Marcińcem w związku z objęciem przez niego funkcji prezesa Fundacji UAM.

5 października - podczas inauguracji roku akademickiego w Wyższej Szkole Oficerskiej im. Stefana Czarnieckiego spotkałem się też z kolegami rektorami innych uczelni i przedstawicielami władz miasta.

8 października - spotkałem się z wiceprezesem NIK-u panem Zbigniewem Wesołowskim, który jest zarazem prezesem Towarzystwa Wiedzy Powszechnej. W małej Auli przy-

jąłem także Zarząd Towarzystwa, przedstawiając Uniwersytet i dokonania uczelni.

8 października - uczestniczyłem w inauguracji roku akademickiego Akademii Sztuk Pięknych, zorganizowanej w sali koncertowej Poznańskiej Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej II stopnia.

9 października - w Auli Uniwersyteckiej miałem wykład inauguracyjny „Nauka bez granic” dla uczestników Uniwersytetu Trzeciego Wieku.

10 października - inauguracja w Collegium Polonicum w Słubicach; wygłosiłem przemówienie z panią prezydent EUV prof. Gesine Schwan; z wykładem inauguracyjnym wystąpił prof. Rufin Makarewicz. Uroczystość zakończyło otwarcie wystawy „Krajobrazy kulturowe Nadodrza na dawnych zdjęciach lotniczych i mapach” opracowanej przez Instytut Herdera w Marburgu wspólnie z EUV.

10 października - wieczorem przyjąłem w rektoracie uczestników polsko-izraelskiej konferencji nt. magnetycznego rezonansu jądrowego. Konfe-

Z kalendarza Rektora Stefana Jurgi

rencja organizowana w Collegium Physicum trwała do 14 października.

11 października - wygłosiłem wykład z magnetycznego rezonansu jądrowego na polsko-izraelskiej konferencji.

12 października - uczestniczyłem w jubileuszowej inauguracji roku akademickiego Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, uczelni liczącej już 75 lat. Akademia należy do najlepszych uczelni ekonomicznych w Polsce. Była to okazja do złożenia gratulacji.

13 października - otwarcie w Auli Uniwersyteckiej Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. H. Wieniawskiego z gościnnym występem orkiestry Królewskiej Filharmonii w Londynie i maestro S. Mintzem jako solistą i dyrygentem. W kameralnym spotkaniu po koncercie uczestniczyli też nasi goście z Izraela.

14 października - inauguracja roku akademickiego w kościele oo. dominikanów. Wraz z innymi rektorami poznańskich uczelni na zaproszenie metropolity poznańskiego abp. Juliusza Paetza uczestniczyłem w odprawionej przez niego mszy św.

15 października - wieczorem byłem na przyjęciu wydanym dla przyjaciół, kolegów i znajomych przez panią premier Hannę Suchocką w Naszym Klubie. Ponieważ pewną część uczestników stanowili byli chórzyści uniwersyteccy, spędziliśmy wieczór m.in. na śpiewaniu. Przy fortepianie niezawodny A. Tatarski.

17 października - członkowie prezydium KRASP i Zarząd Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego zostali zaproszeni na obiad z premierem Jerzy Buzkiem. Pan premier złożył na nasze ręce podziękowania dla środowiska akademickiego za 4-letnią współpracę w czasie, gdy rządził krajem. Środowisko podejmowało wiele ważnych inicjatyw; wprowadzono dotychczas tylko nowelizacji ustawy, mimo że chciało wprowadzić nowe prawo o szkolnictwie wyższym, jednak rektorzy we współpracy z ministrami i z premierem osiągnęli w tym czasie wiele poważnych celów. Uruchomiono środki na inwestycje; wprowadzono nowelizację ustawy o Komitecie Badań Naukowych: urząd ministra nauki i taką m.in. zmianę przepisów, żeby KBN finansowo wspierał nie tylko naukę, lecz także dydaktykę, która jest nierozdzielnie związana z prowadzeniem badań naukowych. Podjęta w nowelizacji ustawy o szkolnictwie wyższym sprawa systemowej regulacji plac nauczycieli akademickich i pracowników nie będących nauczycielami akademickimi także wynikała z postulatów środowiska. W okresie rządów premiera Jerzego Buzka wprowadzono także - w drodze ustawy sejmowej - podstawy prawne dla utworzenia Państwowej Komisji Akredytacyjnej.

18 października - podejmowałem osoby wyróżnione nagrodą rektora z okazji inauguracji roku akademickiego.

Informacje • Komunikaty • Sygnały

Ciąg dalszy ze str. 2

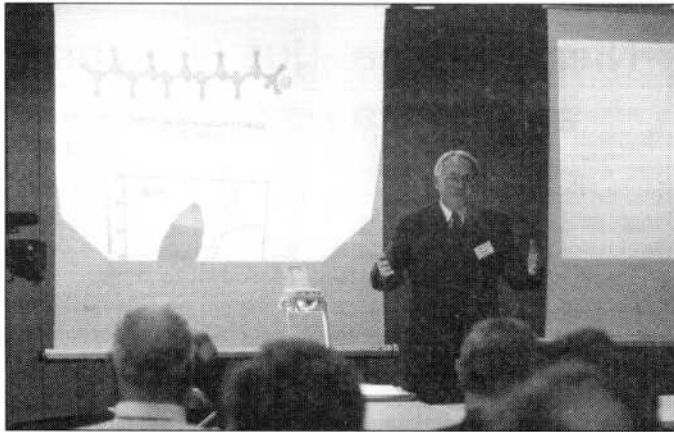
Cykl Uniwersyteckich Wykładów Otwartych „Pytania współczesnej chemii” proponuje w lutym 2002 Wydział Chemii UAM. Wykłady będą wygłoszone w auli Collegium Chemicum przy ul. Grunwaldzkiej, początek spotkań o godz. 17. Tematy: „Minerały włókniste. Dlaczego azbest jest szkodli-

wy?” (prof. Leszek Wachowski, 6 lutego), „Spalać czy nie spalać odpadów tworzyw sztucznych?” (dr Włodzimierz Urbaniak, prof. Wiesław Wasiak, 13 lutego), „Co kataliza wnosi w nowe tysiąclecie?” (prof. Krystyna Nowińska, 27 lutego).

Pod patronatem honorowym prorektora prof. Joachi-



Zjazd Towarzystwa Wiedzy Powszechnej



Konferencja nt. magnetycznego rezonansu jądrowego

19 października - rano byłem na pierwszym posiedzeniu Sejmu RP nowej kadencji; rozmawiałem z wieloma posłami z Wielkopolski, spotkałem się z też z panią min. Krystyna Łybacką.

19 października - wieczorem wziąłem udział w zakończeniu jubileuszu 40-lecia pracy naukowej prof. Andrzeja Kozłowskiego w Teatrze Wielkim. Środowisko naukowe z całej Polski wyraziło wielkie uznanie dla działalności pana Profesora, który cieszy się nie tylko sławą naukową, ale ma także bardzo liczne grono kolegów, wychowanków, przyjaciół. Całe spotkanie jubileuszowe zostało świetnie zorganizowane.

22 października - miałem pożegnalne spotkanie z wojevodą Stanisławem Tammem.

22 października - przyjąłem grupę Niemców zainteresowanych realizacją inwestycji akademików na Morasku.

22 października - wieczorem przyjąłem ambasadora Meksyku pana Lorenzo Vidala w towarzystwie konsula honorowego Meksyku w Poznaniu pana Władysława Szebiotko.

23 października - środowisko rektorów zostało zaproszone przez abp. Juliusza Paetza na tradycyjne spotkanie do domu arcybiskupów poznańskich w związku z rozpoczęciem roku akademickiego.

24 października - pierwsza inauguracja roku akademickiego w Kolegium Europejskim Gnieźnie. Wygłosiłem przemówienie i immatrykułowałem studentów. Z wykładem inauguracyjnym wystąpił prof. Aleksander Mikołajczak.

24 października - w rektoraie wręczyłem Medal za Zasługi dla UAM dr. Hermanowi J. Schusterowi. Prof. Schuster, współzałożyciel i wieloletni dyrektor Fundacji im. Guardiniego w Berlinie, został uhonorowany za rozwijanie trwałych kontaktów z poznańskim środowiskiem naukowym, szczególnie z Wydziałem Filologii Polskiej i Klasycznej oraz z Wydziałem Nauk Geograficznych i Geologicznych a także za działania na rzecz dialogu polsko-niemieckiego.

25 października - spotkałem się z panią ambasador Australii

i panią ambasador Republiki Pd. Afryki.

26 października - inauguracja roku akademickiego w nowym obiekcie w Kościanie. Wykład inauguracyjny „Błogosławiony Edmund Bojanowski - badacz gwary wielkopolskiej” wygłosił prof. Bogdan Walczak. Inauguracji towarzyszyło otwarcie atrakcyjnej wystawy fotograficznej red. Stanisława Ossowskiego z „Życia Uniwersyteckiego” nt. współczesnego Uniwersytetu.

27 października - jubileusz 85-lecia prof. Stanisława Szajka.

27 października - złożył mi wizytę konsul generalny i minister pełnomocny RP we Francji, dr Wojciech Sz. Kaczmarek.

28 października wieczorem - wręczenie nagród i koncert laureatów Międzynarodowego Konkursu H. Wieniawskiego z udziałem orkiestry Filharmonii poznańskiej pod dyr. J. M. Florencio Jr. Piękna impreza, konkurs, który rzeczywiście rozślawia Poznań i Polskę, także dobrze służy promowaniu naszego Uniwersytetu. Z powo-

du ograniczonego budżetu Konkursu nasza uczelnia udostępniła organizatorom Aulę Uniwersytecką na korzystnych warunkach. Z kolei jednak fakt, że podejmowałem w swoim gabinecie wielu znakomych gości Konkursu, przynosił splendor uczelni.

29 października - posiedzenie Senatu UAM, na którym m.in. przedstawione zostało sprawozdanie z działalności Fundacji UAM za 2000 r.

29 października - spotkałem się z przedstawicielami fundacji naukowej z Hajfy (Izrael), paniami Kobo i Gordonem, którym towarzyszył prof. Bogdan Marciniak, prezes Fundacji UAM.

29 października - wieczorem odbył się - jako suplement Konkursu im. H. Wieniawskiego - koncert w udziale Sinfonia Varsovia i solistami: B. Niziołem, N. Kennedym, D. Stabrawą i K. Dębskim.

30 października - wernisaż ASP na Morasku. Nowe dzieła studentów, tkaniny, sztuka użytkowa, piękne obrazy.

31 października - podczas zwykłego dnia przyjęć zajmowałem się sprawami wielu profesorów naszego Uniwersytetu.

Medal dla dr. H. J. Schustera

Informacje • Komunikaty • Sygnały

ma Cieślaka i Krajowej Rady Notarialnej ELSA zorganizowała na przełomie listopada i grudnia 2001 ogólnopolską konferencję o obrocie nieruchomości. Większa część obrad odbywała się w sali bp. Jana Lubrańskiego w Coll. Minus UAM.

Studenci EUV Viadrina protestowali 10 grudnia 2001

przeciwko niedoinwestowaniu ich uniwersytetu. Studenci skarżą się na ubywanie specjalistycznych czasopism w bibliotece, ograniczenie możliwości kształcenia lingwistycznego i zmniejszanie środków stypendialnych. Demonstrację zorganizował Samorząd Studencki (AstA) ze Studencka Grupą Inicjatywą „Die Jubilaren”.





Od prawej wojewoda wielkopolski A. Nowakowski, minister K. Lybacka, rektor S. Jurga



Nestorka anglistyki poznańskiej prof. J. Dobrzycka



Na pierwszym planie z prawej prof. T. Zgółka, b. dziekan Wydziału Neofilologii

W wypełnionej szczelnie sali C1 Collegium Novum 9 listopada 2001 roku Instytut Filologii Angielskiej UAM świętował jubileusz 80-lecia anglistyki w Poznaniu. Jak ważna była to uroczystość, świadczył udział licznych gości z kraju i z zagranicy. Przybyli m.in.: minister edukacji narodowej i sportu dr Krystyna Lybacka, przedstawiciel Prezydenta RP prof. Ryszard Ławniczak, wojewoda wielkopolski Andrzej Nowakowski, wicemarszałek województwa wielkopolskiego Kazimierz Kościelny, dyrektor British Council Jeremy Eyres, konsul honorowy Wielkiej Brytanii w Poznaniu Włodzimierz Walkowiak, agent konsularny Stanów Zjednoczonych w Poznaniu Urszula Dziuba, doktorzy h.c. UAM prof. Wolfgang Viereck (Uniwersytet w Bambergu) i prof. Werner Winter (Uniwersytet w Kilonii), dyrektor Instytutu Anglistyki Uniwersytetu w Ostrawie prof. Stanisław

Nieźródnana - już 80-letnia anglistyka poznańska

Kavka, dyrektor Instytutu Tłumaczy Uniwersytetu Wiedeńskiego prof. Dieter Kastovsky. W jubileuszu wzięli też udział dyrektorzy i przedstawiciele instytutów anglistyki z całej Polski. Władze Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza reprezentował rektor prof. Stefan Jurga wraz z prorektorem prof. Stanisławem Lorencem. Gościem szczególnym była nestorka poznańskiej anglistyki, absolwentka z 1932 r., 92-letnia obecnie pani prof. Irena Dobrzycka.

Rolę gospodarzy spotkania pełnili: dziekan Wydziału Neofilologii prof. Stanisław Puppel, dyrektor Instytutu Filologii Angielskiej prof. Jacek Fisiak, zastępca dyrektora prof. Marcin Krygier oraz prof. Przemysław Tajsner.

Święto prof. Jacka Fisiaka

Chociaż był to jubileusz poznańskiej anglistyki i święto całej społeczności akademickiej związanej z Instytutem Filologii Angielskiej, jednak prawdziwym bohaterem rocznicowej uroczystości stał się wieloletni dyrektor Instytutu prof. Jacek Fisiak. Jego ogromne zasługi dla dynamicznego i wszechstronnego rozwoju filologii angielskiej w Poznaniu podkreślano we wszystkich publicznych gratulacjach. Większość wystąpień zawierała też elementy osobistej wdzięczności i podziwu dla prof. J. Fisiaka jako znakomitego anglisty, dyrektora, współpracownika, byłego rektora Uniwersytetu itp.

O renomie poznańskiej anglistyki świadczy między innymi fakt, iż list gratulacyjny wraz z życzeniami dla prof. J. Fisiaka oraz dla wszystkich pracowników, studentów i absolwentów Instytutu Filologii Angielskiej nadesłał z okazji jubileuszu Prezydent RP Aleksander Kwaśniewski (tekst publikujemy). W niekonwencjonalny sposób swoje gratulacje wyraziła minister Krystyna Lybacka, przyznając, że pierwotnie zamierzała również napisać list gratulacyjny, jednak po namyśle doszła do wniosku, że poznańska anglistyka jest tak wyjątkowa, iż w żadnym oficjalnym piśmie nie zdołałaby tej wyjątkowości oddać. „Bo jak zaznaczyć, pisząc zwyczajnie: *Dyrektor Instytutu...*, że jest to, w osiemdziesięcioletniej historii poznańskiej anglistyki, drugi dopiero dyrektor i to aktywnie działający? - zastanawiała się min. K. Lybacka. - Nie wiem, czy jest taka druga instytucja, ale wiem, że jest jeden Jacek Fisiak”. Gdy umikły brawa dodała, iż w oficjalnym liście nie byłaby w stanie podkreślić wyjątkowości adresata, który pełnił i pełni tak wiele funkcji na Uniwersytecie, w kraju oraz w licznych międzynarodowych stowarzyszeniach naukowych, iż trudno byłoby wybrać jeden spośród wielu tytułów: rektora, ministra, prezydenta... Ostatecznie zatem pani minister podziękowała osobiście całej społeczności poznańskiego Instytutu za wspólnie promowanie nauki polskiej w świecie oraz „za tysiące wykształconych anglistów, którzy są najlepszymi ambasadorami nie tylko poznańskiej anglistyki, ale także poznańskiego Uniwersytetu, Poznania, Wielkopolski i Polski”. Pani minister wyraziła także wdzięczność dla najlepszej polskiej anglistyki za doskonałe łączenie bardzo wysokiego poziomu naukowego z niezwykle efektywną działalnością popularyzatorską: „Dziękuję za tysiące zapalonych młodych anglistów, wyłonionych w trakcie kolejnych olimpiad języka angielskiego”. Podkreślając, że anglistyka poznańska zdobywa najwyższe uznanie we wszelkich rankingach, min. K. Lybacka złożyła gratulacje z okazji uzyskania w 2000 roku certyfikatu jakości Uniwersyteckiej Komisji Akredytacyjnej. Życzyła wszystkim pracownikom Instytutu Filologii Angielskiej dalszych sukcesów oraz osobistej pomyślności.



Prof. Jacek Fisiak

Uznanie dla dotychczasowych osiągnięć anglistów poznańskich, a zwłaszcza dla prof. J. Fisiaka jako twórcy Instytutu Filologii Angielskiej w Poznaniu - „jednego z największych instytutów nie tylko w Polsce, ale i w Europie” - wyraził także wojewoda wielkopolski Andrzej Nowakowski. „Dziękuję za czterdzieści lat trudu i poświęcenia, które zaowocowały utworzeniem tak prestiżowej, a zarazem ogromnie potrzebnej instytucji naukowej. To dzięki Panu - zwrócił się do prof. J. Fisiaka wojewoda - przyszłość anglistyki poznańskiej wygląda tak bardzo optymistycznie”. Mówca zauważył również, że anglistyka poznańska od początku swego istnienia „zaznaczyła swoją obecność i odrębność, realizując ambitny program badań naukowych nad językiem angielskim, przełożony na odpowiednio zróżnicowany i w pełni uniwersytecki program nauczania”, oraz dbając o kształcenie wysoko kwalifikowanych kadr. Jako potwierdzenie prestiżu Instytutu Filologii Angielskiej, opartego na wielkich osiągnięciach naukowo-dydaktycznych, wojewoda A. Nowakowski wskazał udział Instytutu w pracach uznanych, krajowych i zagranicznych, stowarzyszeń naukowych. Podkreślił także, że „nadawane na wniosek Instytutu doktoraty honoris causa są uznawane i niezwykle cenione przez światowej sławy anglistów i językoznawców”, zaś „tkwiący w środowisku poznańskiej anglistyki olbrzymi potencjał intelektualny oraz organizacyjny służy całemu narodowi”. W imieniu Sejmiku Wielkopolskiego adres gratulacyjny marszałka województwa wielkopolskiego - z wyrazami podziwu i szacunku dla wszystkich pracowników Instytutu, a w szczególności dla prof. J. Fisiaka jako „promotora i twórcy renomy poznańskiej anglistyki” - odczytał wicemarszałek Kazimierz Kościelny.

Podczas tak ważnej uniwersyteckiej uroczystości nie mogło zabraknąć głosu rektora UAM prof. Stefana Jurga. Rektor zauważył, że anglistyka poznańska, założona dwa lata po powstaniu poznańskiego uniwersytetu, wraz ze swoją bogatą, ponad 80-letnią historią stanowi wspaniałe świadectwo rozwoju tegoż Uniwersytetu. Podkreślił jednak, że choć od początku rozwijała się bardzo dynamicznie, to prawdziwy przełom przyniósł rok 1965, kiedy to na Uniwersytecie pojawił się młody docent Jacek Fisiak. „Wtedy nieprzewidywalne były jego kroki - stwierdził żartobliwie prof. S. Jurga. - Ale mądrzy ludzie tego Uniwersytetu wiedzieli, że Uniwersytet zyskał osobowość nadzwyczajną, Drogi Panie Profesorze” - zwrócił się do dyrektora IFA. Rektor stwierdził także, że anglistyka - dzięki tysiącom wykształconych absolwentów, ale przede wszystkim poprzez „stworzenie liczącej się szkoły, której Mistrzem jest profesor Jacek Fisiak” - przyczyniła się w szczególny sposób do budowania wielkiego prestiżu całej uczelni. „Dzisiaj mamy w tej szkole wybitnych profesorów - jest to powód do dumy dla całego Uniwersytetu” - dodał prof. S. Jurga, dziękując jednocześnie prof. J. Fisiakowi oraz wszystkim generacjom anglistów, którzy na ten wysoki poziom poznańskiej anglistyki i na jej ogromny prestiż w kraju i za granicą pracowali. Rektor podziękował też za

Prezydent
Rzeczypospolitej Polskiej

Warszawa, 9 listopada 2001 roku

Pan
prof. dr hab. Jacek Fisiak
Dyrektor Instytutu Filologii Angielskiej
Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza
w Poznaniu

Szanowny Panie Profesorze,

Z okazji osiemdziesięciolecia anglistyki poznańskiej, zapoczątkowanej w roku 1921 ustanowieniem Katedry Anglistyki w Uniwersytecie Poznańskim, której prace kontynuuje dziś, w Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza, Instytut Filologii Angielskiej pod Pana kierownictwem - proszę przyjąć najserdeczniejsze gratulacje. Wraz z nimi przesyłam moje wyrazy uznania dla wszystkich, którzy wspólnie od lat pracowali i nadal pracują na wybitną sławę tej dyscypliny w poznańskim Uniwersytecie. Podziwiam ich zasłużone uczucie dumy z dokonanych osiągnięć. Od lat filologia angielska w Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu jest uznawanym, markowym produktem polskiej nauki i polskiego szkolnictwa wyższego.

Statystyczne dane, które przy okazji jubileuszy budzą szczególne zainteresowanie, w wypadku tej rocznicy nasuwają wymowne refleksje. Szesnaście pionierskich przedwojennych lat przyniosło filologii polskiej w Poznaniu 21 dyplomów magisterskich i dwa doktoraty. Czterdzieści trzy lata powojennej aktywności - bo odliczyć trzeba okres przymusowego uśpienia tej dyscypliny w latach 1952-1965 - to blisko 3000 dyplomów magisterskich, prawie 140 doktoratów i niemal czterdzieści habilitacji. To nadzwyczajne wielokrotnienie edukacyjnych wyników ilustruje wyrażenie dobrze znany fakt ogólny - niezwykłej kariery i ekspansji języka angielskiego w świecie. Bez znajomości angielskiego trudno dziś przecież mówić o pełnowartościowym, współczesnym wykształceniu. W szczególownieniu natomiast - to samo wielokrotnienie świadczy o godnej uwagi prężności poznańskiej anglistyki, która z - rozumach i oceną w całym kraju skutecznością potrafiła sprostać wyzwaniom czasu i stosownie na polu zapotrzebowania na angielski odpowiedzieć.

Dzisiaj Instytut Filologii Angielskiej w Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza jest ogromnym ośrodkiem naukowo-dydaktycznym o ustalonej w Polsce i świecie renomie. Sława największej i najlepszej w Polsce anglistyki przyciąga do Poznania setki kandydatów na studia. Podejmują oni odważnie wyzwanie - szczególnie tu trudnych, podobno, wstępnych egzaminów. Gdy jednak je pokonają - dynamiczny, nowoczesnie zorganizowany Instytut Filologii Angielskiej oferuje im wiele. Do dyspozycji studentów oddaje bogaty program tutejszych zakładów naukowych, znakomita kadra dydaktyczna, liczne pracownie, laboratoria, bogata biblioteka i stały kontakt ze specjalistami i ośrodkami naukowymi na całym świecie. Jeśli - z okazji niedoległego wszak stulecia, a może wcześniej... - Instytut pokusiłby się o prześledzenie losów swoich absolwentów - jestem przekonany, że uzyskałby budujące i optymistyczne wyniki mówiące o tym, że nauka i praca, na najwyższym uprawnian poziomie, jest najlepszą gwarancją ciekawego, satysfakcjonującego życia.

Proszę przyjąć, Panie Profesorze, dla Pana i dla wszystkich Pracowników, Studentów i Absolwentów Instytutu Filologii Angielskiej w Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, których wspólnym dziełem jest osiemdziesięcioletni sukces tej placówki - moje najlepsze życzenia pomysłowości i zadowolenia w życiu osobistym i zawodowym.

z pozdrowieniem

Aleksander Kwaśniewski

organizowanie olimpiad - „wyjątkowe zjawisko na polskiej scenie dydaktycznej” - oraz za współtworzenie akademickiej universitas - „bez anglistyki universitas byłaby zubożona”.

Niekonwencjonalne były życzenia dyrektora Fundacji Kopernikańskiej Jerzego Bystrowskiego, który nawiązał do wydanej w październiku na uniwersytecie w Colorado książki biznesmena i znanego w Polsce filantropa Edwarda Piszka pt.: „A Live of Purpose”, podkreślając, że jeden z jej rozdziałów poświęcony

jest prof. J. Fisiakowi jako ojcu nowoczesnej metody nauczania języka angielskiego, znanej jako metoda polska - „teachers teaching teachers” (nauczyciele uczą nauczycieli) - stosowanej w kolegiach języków obcych. „Dzięki Panu - zwrócił się do prof. J. Fisiaka J. Bystrowski - tysiące ludzi w Polsce poznały język angielski, język uniwersalny, którym posługuje się cały świat, ale dzięki któremu również Polacy mogą opowiadać o swoich sukcesach i być zrozumiani”.

Sztuki połączenia rzeczowego sprawozdania na temat osiągnięć i pozycji anglistyki poznańskiej, z pełnymi metafor i literackich odniesień wspomnieniami dokonał w swoim wystąpieniu dziekan Wydziału Neofilologii prof. Stanisław Puppel. Za szczęśliwe zrządzenie losu znał on obowiązki i przywileje wystąpienia w podwójnej roli - statutowego gospodarza Wydziału, a zarazem członka środowiska anglistów poznańskich. Jako „dziecinnie łatwe” określił zadanie dokonania oceny działalności Instytutu Filologii Angielskiej. Przytaczając dane statystyczne, np.: spośród 70 profesorów zatrudnionych na Wydziale Neofilologii aż 22 (ok. 31%) pracuje w IFA, wśród 135 adiunktów aż 32 osoby (ok. 24%) to angliści, wśród 251 słuchaczy wydziałowego studium doktoranckiego jest aż 71 (ok. 28%) doktorantów z anglistyki, zaś na 3917 studentów dziennych i zaocznych studiów na Wydziale Neofilologii przypada aż 956 (ok. 25%) anglistów, prof. S. Puppel bez wahania wystawił Instytutowi Filologii Angielskiej ocenę celującą. Zdaniem dziekana, przyłączenie małego studium anglistycznego do Uniwersytetu w 1921 roku było przejawem „niebываłej intuicji decydentów, bowiem mniej więcej w tym okresie powstawała w Polsce i w Europie neofilologia w nowoczesnym tego słowa znaczeniu”. Historię anglistyki poznańskiej, w której sam uczestniczył od 1965 roku u boku prof. J. Fisiaka (należał do pierwszego rocznika absolwentów wznowionej dyscypliny), prof. S. Puppel przedstawił w formie barwnej, żeglarskiej opowieści o losach niewielkiej załogi gondoli kierowanej przez „kapitana” J. Fisiaka, która z czasem - wraz z rozwojem anglistyki - rozrosła się do rozmiarów pełnomorskiego statku, znanego i cenionego we wszystkich portach świata.

Po tylu słowach podziękowań i wyrazach podziwu, nie ukrywając wzruszenia, głos zabrał prof. Jacek Fisiak. Jako dyrektor Instytutu Filologii Angielskiej od 1965 r. przedstawił on niezwykle ciekawą historię anglistyki poznańskiej od jej początków aż po stan dzisiejszy. (Najważniejsze fakty i wydarzenia składające się na ponad 80-letnią akademicką tradycję anglistyki w Poznaniu, wybrane z omówienia prof. J. Fisiaka, drukujemy osobno). Kończąc swoje wystąpienie wyraził nadzieję, że dzięki dalszemu poparciu władz uczelnianych oraz ministerialnych anglistyka poznańska będzie mogła rozwijać się równie prężnie jak do tej pory.

Ostatnie gratulacje i życzenia dla Prof. J. Fisiaka i jego współpracowników podczas spotkania w Col. Novum wygłosili goście zagraniczni. Dyrektor British Council Jeremy Eyres, dziękując za dotychczasową owocną współpracę, życzył prof. J. Fisiakowi, by z optymizmem patrzył na następne 80 lat, zaś dyrektor Instytutu Tłumaczy Uniwersytetu Wiedeńskiego prof. Dieter Kastovsky, przypominając, iż prof. J. Fisiak był pierwszym profesorem wizytującym zaproszonym do Wiednia, wyraził również swoje gratulacje i życzenia jak najlepszej przyszłości dla anglistyki w Poznaniu.

Po oficjalnej uroczystości prof. J. Fisiak zachęcił wszystkich do obejrzenia wystawy dorobku naukowego i pamiątek Instytutu Filologii Angielskiej, m.in. starych ksiąg jak „History of Poexander in five books” wydanej w Londynie w 1647 r., oraz 4 tomów słynnego „Spectatora” z początku XVIII w., czy pamiątkowych dokumentów, kronik, fotografii, oficjalnej korespondencji itp., ukazujących różne ważne momenty w historii anglistyki poznańskiej.

Materiały z jubileuszu - teksty wystąpień, listów gratulacyjnych itp. - zostaną opracowane i opublikowane przez IFA jako oddzielna księga pamiątkowa.

DANUTA CHODERA



Gratulacje pani minister K. Lybackiej

80 lat

Pierwsze zajęcia na anglistyce poznańskiej rozpoczęły się w listopadzie 1921 roku. Studia w Katedrze Anglistyki Uniwersytetu Poznańskiego podjęło wówczas 9 słuchaczy. Kierownikiem Katedry do 1939 r., oraz w l. 1946-1950 był Anglik prof. Bernard Massey (zmuszony w 1950 r. do opuszczenia Polski). Przed wojną studia magisterskie ukończyło zaledwie 21 studentów, a doktorat uzyskały dwie osoby. Początkowo w Katedrze oprócz prof. B. Masseya zatrudniony był tylko lektor, w latach 30. dołączył do nich jeden asystent. Przed wojną na wszystkich latach studiów w jednym roku nie było nigdy więcej niż 70 studentów. Liczba ta wzrosła znacznie w latach 1945-1952. W tym okresie stopień magistra uzyskało 85 osób, a dwie osoby obroniły rozprawy doktorskie. Liczba pracowników wzrosła do 5. W latach 1921-1952 angliści poznańscy wydali kilkadziesiąt publikacji - ich liczba nie przekroczyła 50. Księgozbiór Katedry w 1952 r. składał się z 4300 książek.

W latach 1952-1965 Katedra Filologii Angielskiej UP podzieliła los anglistyki na innych polskich uniwersytetach (z wyjątkiem Uniwersytetu Warszawskiego i KUL-u) - jej działalność była zawieszona. W 1965 r. kierownikiem Katedry został przybyły z Łodzi doc. dr hab. Jacek Fisiak, od 1968 r. do dziś dyrektor powstałego wówczas Instytutu Filologii Angielskiej - obecnie największej polskiej anglistyki i jednej z największych w Europie, która w 2000 r. uzyskała prestiżowy certyfikat jakości Uniwersyteckiej Komisji Akredytacyjnej.

Obecnie w 13 zakładach Instytutu pracuje 130 osób, w tym 7 profesorów tytułarnych, 15 profesorów UAM, 3 zagranicznych profesorów kontraktowych, 17 wykładowców zagranicznych, 39 doktorów oraz 28 doktorantów. Ponadto 13 osób pracuje na etatach administracyjnych, technicznych i bibliotecznych. Niektóre zakłady Instytutu, np. - Historii Języka Angielskiego; Pragmatyki i Socjolingwistyki; Angielskiego Językoznawstwa Komputerowego; Akwizycji Języka; Literatury Angielskiej i Lingwistyki Literackiej - są rzadkością w skali europejskiej. Instytut posiada 5 pracowni: komputerową, audiowizualną, praktycznego nauczania języka angielskiego, kultury i języka niderlandzkiego i afrikaans, materiałów do nauczania języka angielskiego. Dysponuje także profesjonalnym wyposażeniem (zestaw kabin) do kształcenia tłumaczy konferencyjnych, pracownią komputerową dla studentów oraz laboratorium językowym.

Od 1966 r. pracownicy anglistyki opublikowali 1278 pozycji, w tym 135 książek. Instytut publikuje 3 czasopisma o zasięgu międzynarodowym oraz redaguje 3 serie wydawnicze w RFN i w Polsce. Pracownicy Instytutu są członkami rad redakcyjnych

wielu czasopism krajowych i zagranicznych. Księgozbiór instytutowej biblioteki (w 70% skatalogowany elektronicznie) obejmuje ponad 100 tysięcy tomów i udostępniany jest w 2 czytelnikach (z dostępem do Internetu dla studentów w jednej z nich). Instytut dba też o stały dopływ nowości naukowych - prenumeruje 40 zagranicznych czasopism naukowych, a dzięki wymianie, za swoje publikacje otrzymuje ponad 60 kolejnych tytułów.

W Instytucie na studiach stacjonarnych, zaocznych i podypłomowych kształcą się ponad 1000 osób. W ramach filologii angielskiej można wybrać specjalizację nauczycielską lub nie-nauczycielską, zaś w Zakładzie Badań nad Przekładem (prof. A. Pisarska) można uzyskać magisterium w zakresie tłumaczenia konferencyjnego (od przyszłego roku akademickiego również w zakresie tłumaczenia pisanego). Ponadto, przemiennie co dwa lata, można zapisać się na specjalizację w zakresie języka i kultury niderlandzkiej lub afrikaans.

Od 1971 r. studia magisterskie ukończyło ok. 3000 osób, doktoraty obroniło 136 osób, a 36 osób habilitowało się. Instytut promuje młodych, zdolnych pracowników - jedna osoba uzyskała stopień doktorski w wieku 24 lat (prof. M. Krygier), a 40 osób - przed ukończeniem 30. roku życia. Poznańska anglistyka może się poszczycić największą w Polsce liczbą doktorów habilitowanych. Ponadto w IFA UAM doktoryzowało się 8 cudzoziemców (3 Anglików, 2 obywateli Zjednoczonych Emiratów Arabskich, Amerykanin, Szwajcarka, Irlandka), a jeden Amerykanin habilitował się. Warto dodać, że 9 osób, które zrobiły doktorat lub habilitację w Poznaniu, otrzymało stanowiska profesorów za granicą (2 w Wielkiej Brytanii, 2 w USA, 3 w Norwegii, jedna w Hong Kongu i jedna w Niemczech).

Renomę Instytutu podnosi nadawanie tytułu doktora honoris causa światowej sławy anglistom i językoznawcom, jak prof. Angus McIntosh (Edynburg), Lord prof. Randolph Quirk (Londyn), prof. Roger Asselineau (Sorbona), prof. Broder Carstensen (Tadernorn), prof. Wolfgang Viereck (Bamberg), prof. Niels E. Enkvist (Turku) oraz prof. Ernst H. Jahr (Tromsø).

Również poznańscy angliści cieszą się wielkim uznaniem w świecie - prof. J. Fisiak otrzymał doktorat h.c. Uniwersytetu Javaskyia oraz został członkiem Akademii Nauk Finlandii, Akademii Nauk Norwegii, Europejskiej Akademii Nauk, New York Academy of Sciences oraz Medieval Academy of America, a prof. W. Lipoński jest członkiem Międzynarodowej Akademii Olimpijskiej. Pracownicy Instytutu pełnili lub pełnią różne funkcje w wielu organizacjach międzynarodowych i zagranicznych. Dla przykładu prof. J. Fisiak był prezydentem Międzynarodowego Stowarzyszenia Profesorów Uniwersyteckich Anglistyki (9 profesorów IFA wybrano na członków tego Stowarzyszenia), prezydentem i wiceprezydentem Europejskiego Towarzystwa Językoznawczego (członkiem Zarządu ETJ była też prof. K. Dziubalska-Kołodziej), prezydentem Międzynarodowego Stowarzyszenia Językoznawstwa Historycznego oraz sekretarzem generalnym Międzynarodowej Federacji Nauczycieli Języków Nowożytnych (przez dwie kadencje funkcję tę pełniła również prof. T. Siek-Piskozub). Od wielu lat siedmiu profesorów IFA należy do Komitetu Neofilologicznego PAN (prof. J. Fisiak był jego przewodniczącym w l. 1981-1993, a prof. W. Lipoński jest członkiem prezydium w obecnej kadencji).

Pracownicy IFA otrzymują też prestiżowe nagrody za swoje dokonania naukowe. Nagrodę Prezesa Rady Ministrów otrzymali: za wybitne osiągnięcia w nauce - prof. J. Fisiak, za wybitną rozprawę doktorską - prof. M. Krygier, za wybitne rozprawy habilitacyjne - prof. M. Krygier i prof. K. Dziubalska-Kołodziej. Ponad 30 nagród przyznał też pracownikom IFA minister szkolnictwa wyższego i nauki oraz minister edukacji narodowej. Wielu pracowników uhonorowano także wysokimi odznaczeniami państwowymi krajowymi i zagranicznymi, m.in. prof. J. Fisiak otrzymał Krzyż Komandorski z Gwiazdą OOP, Krzyż Komandorski OOP, Krzyż Komandorski Orderu „Lwa Finlandii”, Krzyż Oficerski Orderu „Imperium Brytyjskiego” i Krzyż



Przemawia dziekan Wydziału Neofilologii UAM prof. S. Puppel

Oficerski „Palm Akademickich” (Francja), a prof. S. Puppel - Krzyż Oficerski OOP.

Ważnym elementem działalności IFA jest współpraca z uniwersytetami zagranicznymi (ok. 30) - w USA, Wielkiej Brytanii, Irlandii, Norwegii, Finlandii, Portugalii, w Niemczech, Austrii i Szwajcarii. Wielu pracowników IFA było i jest tam zapraszanych w charakterze profesorów wizytujących oraz na odczyty. Pracownicy i absolwenci IFA otrzymują też propozycje pracy w krajach anglosaskich oraz w organizacjach międzynarodowych (np. dr H. Rutkowska wygrała w ub. r., tuż po doktoracie, konkurs na stanowisko wykładowcy historii języka angielskiego w Uniwersytecie Edynburskim).

W l. 1970-1985 Instytut koordynował ogólnopolski program badawczy „Angielsko-polskie językoznawstwo kontrastywne” (finansowany przez Fundację Forda, Center for Applied Linguistics w Waszyngtonie i Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego), którego rezultatem było kilkanaście habilitacji i ponad 30 doktoratów w całej Polsce. Instytut wygrał też cztery razy (w l. 1991-2001) konkurs na program Unii Europejskiej TEMPUS, dzięki czemu mógł zakupić specjalistyczną aparaturę (komputeryzacja Instytutu) i książki, uruchomić magisterską specjalizację tłumaczeniową (we współpracy z partnerami angielskimi, portugalskimi i światowej sławy Instytutem Tłumaczy Uniwersytetu Wiedeńskiego), opracować programy kilku unikatowych kursów akademickich (np. Wstępu do europeistyki) oraz wysłać na zagraniczny pobyt semestralny 11 pracowników i ponad 200 studentów, a 36 pracowników na kursy wakacyjne i wyjazdy krótkoterminowe.

Od 1970 r. Instytut zorganizował 51 międzynarodowych konferencji i 8 kongresów, w których wzięli udział wybitni angliści i językoznawcy z całego świata (m.in. prestiżowy kongres Międzynarodowego Stowarzyszenia Profesorów Uniwersyteckich Anglistyki w 1977 r., oraz trzykrotnie - 1975, 1982, 2000 - Kongres Europejskiego Towarzystwa Językoznawczego).

Ponadto IFA organizuje od 25 lat Ogólnopolską Olimpiadę Języka Angielskiego dla Uczniów Szkół Ponadpodstawowych. Przewodniczącym Komitetu Głównego od początku jest prof. J. Fisiak, jego zastępcą - prof. S. Puppel, a sekretarzem organizacyjnym - mgr D. Trawczyńska. W tym roku w Olimpiadzie wzięło udział 33000 gimnazjalistów i licealistów z całej Polski.

Wszystkie te sukcesy poznańska anglistyka osiąga mimo bardzo trudnej sytuacji lokalowej - poza dyrektorem żaden profesor IFA nie ma samodzielnego gabinetu, a na jeden pokój przypada 10 pracowników. W tej sytuacji, choć wystarczający jest potencjał naukowy Instytutu, niemożliwe staje się zwiększenie liczby miejsc na studiach, mimo że poznańska anglistyka przyciąga od lat tłumy młodzieży z całej Polski. Tylko w tym roku akademickim na 120 miejsc zgłosiło się ok. 700 kandydatów.

(Na podstawie wystąpienia prof. J. Fisiaka oprac. D. Ch.)

5 listopada 2001 r. prof. Michał Głowiński - wybitny literaturoznawca, profesor zwyczajny Instytutu Badań Literackich PAN, członek rzeczywisty Polskiej Akademii Nauk, doktor honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego - przyjął z rąk rektora prof. Stefana Jurgi dyplom doktora honoris causa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Tytuł został nadany uchwałą Senatu Akademickiego z dnia 23 kwietnia 2001 r.

Rektor prof. Stefan Jurga na uroczystości w małej auli powitał doktora honorowego jako jednego z najwybitniejszych humanistów, uczonego od lat aktywnie współpracującego z UAM, czło-

wieka bez reszty oddanego językowi polskiemu i polskiej literaturze. Okolicznościowe przemówienie wygłosił dziekan Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej prof. Antoni Smuszkiewicz; prof. Zofia Trojanowiczowa jako promotor wystąpiła z laudacją; tekst dyplomu odczytał prorektor prof. Bogdan Walczak. Na uroczystości obecni byli m.in.: wojewoda wielkopolski Andrzej Nowakowski, dyrektor Instytutu Badań Literackich prof. Elżbieta Sarnowska-Temeriusz, członkowie rodziny prof. Michała Głowińskiego. Napłynęły życzenia od prezydenta m. Poznania i od władz licznych uczelni i gremiów naukowych.

sty, takiego polonisty, który chce być humanistą. Sytuują się one - gdyby je tu najogólniej scharakteryzować - przede wszystkim w polu zainteresowań historii i teorii literatury. Jako historyk literatury Profesor napisał fundamentalne rozprawy na temat literatury XX wieku (książki m.in. o twórczości Juliana Tuwima i Bolesława Leśmiana, o powieści i krytyce młodopolskiej), sięgał również do wieku XIX, że wymienię arcyważne, bo inspirujące artykuły o twórczości Cypriana Norwida. Jako krytyk wypowiadał się też wielokrotnie o literaturze współczesnej.

Autor ok. 30 książek, od początku łączył ogromną wiedzę i niezwykajny talent interpretacyjny, z jakim czytał konkretne teksty literackie - z zainteresowaniami i oryginalnymi koncepcjami z zakresu teorii literatury. Już pierwsza książka, z roku 1962, *Poetyka Tuwima a polska tradycja literacka*, zapowiadała późniejsze tropy badawcze: znalazł się w niej obszerny rozdział poświęcony tradycji literackiej; rozdział, który wiedzie dziś żywot własny i wciąż jest podstawowym punktem odniesienia dla każdego, kto podejmuje tę problematykę.

Współtwórca odrębnej odmiany strukturalizmu, jaką jest polska teoria komunikacji literackiej, jest Profesor autorem klasycznych prac na temat podmiotu literackiego i wirtualnego odbiorcy oraz - gruntownie zreinterpretowanej w stosunku do propozycji Romana Ingardena - kategorii konkretyzacji dzieła literackiego. Wbrew strukturalistycznej ortodoksji, preferującej myślenie synchroniczne, w odkrywczy sposób łączył kategorie systemowe z historycznością, czego dowodzą takie m. in. prace jak *Gatunek literacki i problemy poetyki historycznej*, *Świadectwa i style odbioru*, czy rozprawy poświęcone kategorii intertekstualności.

Kolejnym ważnym terenem zainteresowań teoretycznych Profesora jest teoria powieści. Punktem wyjścia i tutaj stało się rozpoznanie konkretnego materiału literackiego - powieści młodopolskiej i tzw. *nouveau roman*, także młodopolskiej krytyki literackiej; punktem dojścia - teoria powieściowej narracji, która wycisnęła trwałe ślady na późniejszych badaniach literackich. Znaczące poszerzenie pola badawczego przyniosła wspaniała książka *Mity przebrane*, traktująca o funkcjonowaniu tradycyjnych tematów w literaturze europejskiej, zamknięta obszerną rozprawą o labiryncie i labiryntowym charakterze naszej współczesności.

Laudacja
Prof. Zofii
Trojanowiczowej

Doktorat honoris causa UAM dla Prof. Michała Głowińskiego wybitnego badacza literatury

Wielki to dla mnie zaszczyt, że w imieniu Rady Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej oraz Instytutu Filologii Polskiej dane mi jest dzisiaj powitać w naszym gronie Profesora Michała Głowińskiego z Instytutu Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk. Profesora Michała Głowińskiego - jednego z najwybitniejszych polskich humanistów, który jako człowiek i badacz dla wielu z nas stał się ujmującym wiarygodnym autorytetem.

Profesor Michał Głowiński zaliczany jest dziś do grona klasyków polskiego literaturoznawstwa. „Dokonania Michała

Głowińskiego w nauce o literaturze - pisze w recenzji prof. Erazm Kuźma - można określić jako klasykę w tym sensie, że stanowią one pewien wzorzec postępowania badawczego, do którego ciągle się nawiązuje, są punktem wyjścia dla refleksji o literaturze, nawet jeśli ta refleksja wiedzie poza granice zakreślone przez wzorzec, są wreszcie ważnym ogniwem w systemie wartości gromadzonych przez pokolenia mistrzów i uczniów, którzy sami stają się mistrzami dla następców”.

Potwierdzeniem formalnym owego usytuowania wśród klasyków jest pięć tomów wcześniejszych pism Profesora Głowińskiego opublikowanych ostatnio w krakowskiej prestiżowej serii wydawnictwa Universitas: *Klasyki Współczesnej Polskiej Myśli Humanistycznej*. Wyrazem wysokiego uznania dla badawczych zasług Profesora są również - przypominam to tylko, co najważniejsze - ubiegłoroczny doktorat *honoris causa* Uniwersytetu Jagiellońskiego, członkostwo Polskiej Akademii Nauk i Polskiej Akademii Umiejętności, wielokrotne polskie i zagraniczne nagrody naukowe. A także - przekłady prac Profesora nie tylko na podstawowe języki kongresowe, również na język czeski, hebrajski, hiszpański, serbsko-chorwacki, słowacki, włoski; przekłady tak liczne, że czyniące z Profesora prawdziwego ambasadora humanistyki polskiej w świecie.

Ale i w Polsce prace te należą do żelaznego kanonu lektur filologa - poloni-



Prof. Michał Głowiński wpisuje się do księgi pamiątkowej Uniwersytetu

Nawet przy tak pobieżnej, jak ta, charakterystyce, nie sposób tu pominąć walego udziału Profesora Głowińskiego w opracowaniu zbiorowym (we współautorstwie z Aleksandrą Okopień-Sławińską i Januszem Sławińskim, w drugim przypadku - także z Teresą Kostkiewiczową) podręczników i kompendiów, jak wielokrotnie wznawiany *Zarys teorii literatury*, a przede wszystkim opasły *Słownik terminów literackich*, które zasadniczo zdecydowały i nadal decydują o świadomości teoretycznej i języku badawczym kilku już pokoleń filologów.

Pod koniec lat siedemdziesiątych Profesor Michał Głowiński włączył się czynnie w działalność Towarzystwa Kursów Naukowych i pozacenzuralnych wydawnictw, w których i sam publikował. Po zniesieniu cenzury ujawnił rezultaty swojej wieloletniej mrówczej pracy polegającej na zbieraniu wycinków z PRL-owskiej prasy, dokumentujących przemilczenia i zakłamanie ówczesnej propagandy. Książki takie jak *Nowomowa po polsku*, *Marcowe gadanie*, *Rytuał i demagogia*, *Peereliada* stanowią dziś nieocenione źródło dla poznania politycznych klimatów, metod manipulacji, przede wszystkim manipulatorskiego języka. To Profesor Głowiński wprowadził - za Orwelliem i Klempererem - do szerokiego obiegu powszechnie dziś używany termin „nowomowa” i to on jest badaczem, który najpełniej to zjawisko opisał.

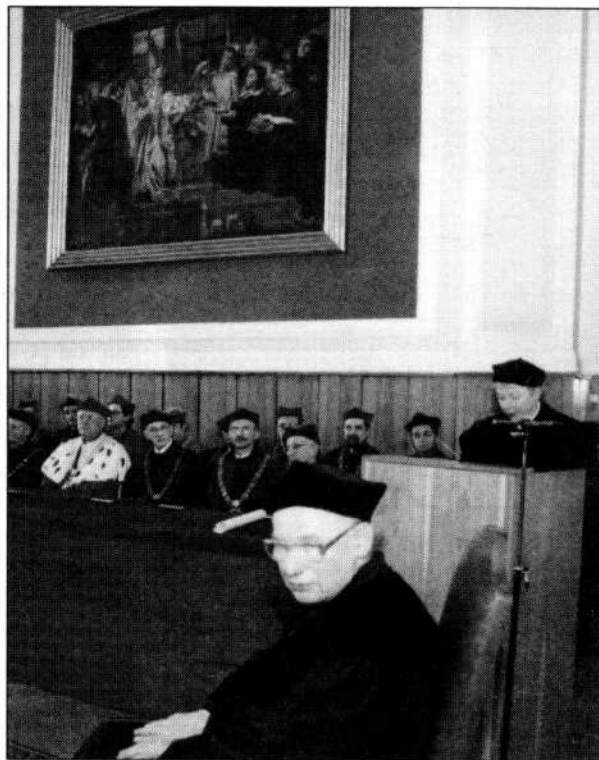
W ostatnim dwudziestolecu, nie zaniebując wcześniejszych zainteresowań badawczych, Profesor Głowiński publikuje również teksty sytuujące się na pograniczu literatury artystycznej i publicystyki. Przypomnieć tu chcę zwłaszcza małe formy felietonowe z tomu *Przywidzenia i figury* oraz eseistykę z tomu *Dzień Ulissea i inne szkice na tematy niemitologiczne*, w których wypowiada się podmiotowo, podejmując tematy poruszające szerszą opinią publiczną. Występuje tu jako badacz literatury, humanista, intelektualista, ale także jako obywatel stający po stronie demokratycznych wartości.

Ten właśnie podmiotowy sposób pisania - przytaczam tu fragment recenzji prof. Janiny Abramowskiej, który wydaje mi się szczególnie istotny - w połączeniu z pasją dokumentacyjną i zawsze świetnym piórem, musiał doprowadzić Michała Głowińskiego do literatury samej. Napisanie *Czarnych sezonów* wymagało jednak czegoś więcej. To świadomie szorstkie i po-

zbawione sentymentalizmu świadectwo przeżyć dziecka ocalonego z Zagłady dowodzi wielkiej pracy polegającej na „przerobieniu” traumatycznej pamięci, pogodzeniu w sobie tamtego chłopca z dzisiejszym starszym człowiekiem, ale i przewyciężenia potrzeby milczenia na rzecz otwarcia, szczerości, więc i pewnego rodzaju ufności do tych, którzy książkę przeczytają. W wymiarze literackim - nadal cytuję prof. Abramowską - jest to najlepszy ze znanych mi dokumentów zbiorowego losu Żydów, w wymiarze ludzkim książka niezwykle poruszająca: historia lęku, nędzy i poniżenia, jako krępujące mimo wszystko świadectwo silnych i pięknych więzi rodzinnych i wreszcie jako odstonięcie się człowieka, którego się głęboko podziwiał”.

Gdybym - zbliżając się powoli do końca mojej laudacji - miała powiedzieć, co z perspektywy czasu wydaje mi się najbardziej uderzającą i wspólną cechą całego piarstwa Profesora Michała Głowińskiego, niezależnie od czasu i form wypowiedzi - powiedziałabym, że jest to szacunek do przedmiotu badań czy refleksji, przedmiotu traktowanego zawsze z imponującą sumiennością, rzetelnością; szacunek dla czytelnika, któremu autor nic nie narzuca, przeciwnie, wzywa do rozumienia, do dialogu i dyskusji; wreszcie szacunek dla samego siebie, wierność wobec przyjętego świata humanistycznych wartości.

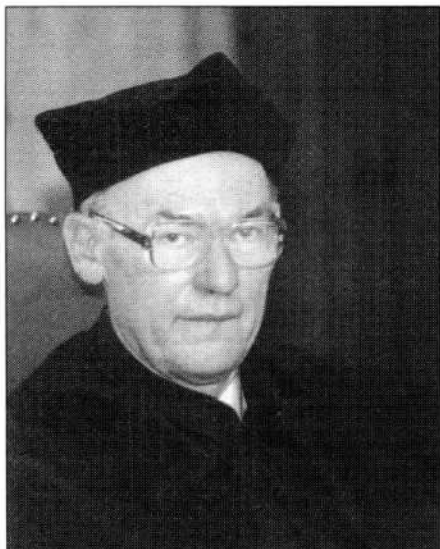
Z nieco innej perspektywy, i dużo świetniej, pisał o tym w swojej recenzji prof. Zdzisław Łapiński. Obszerniejszy fragment z tej recenzji pozwolę sobie na zakończenie przytoczyć: „O randze uczonego, zwłaszcza zaś humanisty, decydują nie tylko jego szkice, rozprawy, książki, choćby najświetniejsze, lecz również wzorzec osoby publicznej, jaki swą postawą i zachowaniami uczony ten wypracował. W tym zakresie Profesor Głowiński nie jest mniej oryginalny i godny podziwu, niż w swoich tekstach naukowych. Wybitność nie musi wynikać z ujmujących cech charakteru, czasem gotowi jesteśmy wierzyć Miłoszowi, iż to motywy raczej wstydliwe popychają do największych osią-



Przemawia prof. Z. Trojanowiczowa.
Na pierwszym planie prof. M. Głowiński

nień twórczych (tak w sztuce, jak i w nauce). Biografia Profesora Głowińskiego pozwala ufać, że nie jest to żadna reguła. Gdybym miał jednym słowem streścić jego postawę, wybrałbym słowo „bezinteresowność”. W stosunku do dzieł literackich jest to bezinteresowność badacza, który nie chce narzucać własnych uprzedzeń komentowanemu przez siebie utworowi i dla którego kontemplacja estetyczna stanowi jedno z najgłębszych doznań; w stosunku do instytucji naukowych jest to zgoda na podejmowanie uciążliwych zadań organizacyjnych, bez oglądania się na jakiegokolwiek względy prestiżowe i wbrew własnym upodobaniom; w stosunku do kolegów jest to umiejętność pracy zespołowej, bez uzurpowania sobie roli przewodniej oraz chęć służenia im wszelkiego rodzaju pomocą i radość z ich sukcesów; w stosunku do uczniów - jest to postawa kogoś, komu na myśl nie przychodzi czynić ze swych wychowanków „grupy nacisku” w środowisku polonistycznym - nie ich, lecz siebie traktuje instrumentalnie, jako narzędzie służące usamodzielnieniu się młodych uczonych”.

Doctorande Clarissime! Społeczność Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu będzie zaszczycona przyjmując Cię do swojego grona. Przyjmij, proszę, tradycyjne uniwersyteckie życzenia: *Quod semper felix, faustum, fortunatumque sit!*



Prof. MICHAŁ GŁOWIŃSKI

Strukturalizm pozwalał separować działalność intelektualną od uwikłań politycznych...

Magnificencjo Panie Rektorze,
Wysoki Senacie, Szanowni Państwo

Kiedy już nie tylko doszła mnie wieść, że Uniwersytet imienia Adama Mickiewicza wyróżnił skromną moją osobę w tak wspaniały sposób, ale też znałem datę uroczystości, byłem świadom, że w drogę do Poznania wyruszę w przeddzień, a więc po południu 4 listopada. W dniu tym skończyłem lat 67. Wspominam o dacie urodzin nie dlatego, by miała ona tutaj znaczenie, nie zamierzam oddawać się uciechom autobiograficznego egotyzmu, który mógłby być ekspresją próżności, choć z wątków osobistych nie zrezygnuję. Nawiązuję do niej z tej racji, że stanowi ona dobry punkt wyjścia, pozwalający mówić o tym, co ważne dla wielu moich rówolatków, a może nawet - dla całego pokolenia.

Urodzeni w drugiej dekadzie II Rzeczypospolitej, pamiętamy ją jedynie w okrucinach, w jakichś mniej lub bardziej znaczących odpryskach, utrwalonych w fantazyjnej dziecięcej świadomości. Ten z początku dekady pamięta więcej, ten, kto rodził się u jej schyłku, praktycznie nie pamięta niczego, ja zawiąłem na ten najpiękniejszy ze światów w jej połowie, jakieś przeto ślady obrazów i sytuacji pozostały. Nie zamierzam o nich opowiadać, nie zamierzam też przywoływać doświadczeń czasu okupacji, choć odcisnęły się na całym moim życiu. Postaram się mówić o doświadczeniach i postawach z lat dojrzałych.

Maturę zdałem równo przed półwieczem, w ponurym okresie stalinowskim. Poczucie indoktrynacji i zniewolenia dużo bardziej jednak niż ze szkołą średnią kojarzy mi się z pierwszymi latami uniwersyteckimi. Należałem do ZMP - jak prawie wszyscy moi rówieśnicy. Wstąpienie nie było jednak decyzją ideową, nie było też

wynikiem owczego pędu (skoro zapisywało się tak wielu i ja to uczynię), daje się zakwalifikować jako przejaw oportunisty: od pewnego momentu nie stanowiło tajemnicy, że ten, kto do tej organizacji nie należy, ma minimalne dane, by zostać przyjętym na wyższą uczelnię. Mówiło się o tym otwarcie, a ja nie chciałem kończyć na maturze swej edukacji.

W pierwszej połowie lat pięćdziesiątych studia polonistyczne trwały cztery lata, wspominam je jako czas trudny i nieprzyjemny. Dominowały tak zwane przedmioty ideologiczne, ideologicznego charakteru nabierało wszystko niemal - poza wykładami z logiki i ćwiczeniami z gramatyki opisowej. Ten i ów ze starszej generacji sądził, że wyrasta nowe pokolenie, które zinterioryzowało reguły materializmu dialektycznego i historycznego, za swoje uznało nauki wynikające z Krótkiego kursu historii WKP(b) - i nieświadome rzeczy, nie znające innego świata, stało się zbiorem swojego rodzaju nowych ludzi - dziwacznych stalinowskich homunculusów. W pewnych przypadkach tak się rzeczy w istocie układały, do dzisiaj zachowałem w pamięci moich kolegów ze studiów, którzy - opętani ideami nowej wiary - gotowi byli uwierzyć w każde głupstwo. Były to wszakże raczej wyjątki.

W moim przypadku, a myślę, że jest on reprezentatywny, lata stalinowskiej indoktrynacji stały się sferą negatywnego odniesienia, szybko zdałem sobie sprawę, że nie należy robić niczego, co miałyby z nimi jakkolwiek związek. Już jako student marzyłem o tym, że zajmę się w dorosłym życiu w sposób profesjonalny nauką o literaturze, bo to właśnie mnie fascynuje; rozumiałem, że jeśli mam się w tej roli traktować poważnie, nie mogę naśladować tych, którzy w okresie stalinowskim na polonistyce wykładali, że muszę się szczerze odseparować od marksizmu. Nie było to trudne nie tylko intelektualnie, nastąpiła odwilż, przyszedł październik, zmienił się świat. Z dzisiejszej perspektywy doniosłość tej zmiany nie jest z pewnością tak wyraźnie dostrzegalna, ten i ów gotów byłby ją nawet kwestionować, skoro nie dokonano zasadniczych przekształceń ustrojowych, kto jednak tamte lata przeżywał tak jak się przeżywa terazniejszość, z dnia na dzień, nie miał wątpliwo-

ści: na skutek dobrej koincydencji wypadków znalazł się w innej rzeczywistości niż ta, w której istniał jeszcze niedawno.

Październikowe reakcje na stalinizm różnie się kształtowały. Byli tacy, którzy uwierzyli, że komunizm oczyszczony z błędów i wypaczeń, odpowiednio ulepszone (zrewidowane) stanowi ideologię szlachetną, dającą szansę na dobre urządzenie świata. W czasie tym nie miałem już złudzeń: symbolem komunizmu stały się dla mnie poznańskie strzały z 28 czerwca i sowieckie czołgi wyruszające 4 listopada roku 1956 na Budapeszt.

Stwierdzić mogę, że dzięki przychylnemu biegowi wydarzeń - inaczej niż nieco starsi koledzy - nie stanąłem przed dramatycznym dylematem: milczeć lub podporządkować się aberracyjnym wskazaniom stalinowskiego marksizmu. W tej wulgarniej postaci zniknął on szybko z polskiego życia umysłowego, byłbym wszakże małoduszny, gdybym twierdził, że w polskiej nauce o literaturze marksizm cywilizowany, uprawiany w dobrym zachodnim stylu, nie miał znakomitych osiągnięć. Miał je, nie był jednak dla mnie nigdy propozycją kuszącą. Nie tylko z powodów metodologicznych (zajmuję się poetyką, a tą dziedziną marksizm interesował się w stopniu niewielkim), także z przyczyn ogólnych: wciąż funkcjonował jako oficjalna ideologia, ten zatem, kto określał się jako marksista, składał wobec władzy swojego rodzaju deklarację lojalności. Tak traktując sprawę w pewnych przypadkach zresztą się myliłem - działali marksistowscy nonkonformiści, a tak zwany rewizjonizm był ruchem zwalczanym.

Dokonałem wcześniej - tak zresztą jak moi najbliżsi koledzy - wyboru zdecydowanego i konsekwentnego: żywa i godna kontynuacja była dla mnie tradycja wywodząca się z formalizmu, a więc ten typ refleksji, który koncentrował się na tym, co w literaturze - literackiej, na jej języku, wzorach gatunkowych, na tym wszystkim, co dalekie było od wszelkiej ideologii i determinizmów historycznych. Przyznaję, w pierwszym okresie podejście takie było dość restrykcyjne, zostawiało poza sferą obserwacji sporą wiązkę problemów. Rygoryzm ten wszakże obowiązywał przez czas krótki, zaczął się bowiem kształtować swoisty polski strukturalizm; kon-

centrował on uwagę na stronie językowej dzieła literackiego, ale do niej nie ograniczał swoich zainteresowań. Szybko się okazało, że znosi on podział na metody zewnętrzne i wewnętrzne - i w konsekwencji może poddawać naukowemu oglądowi wszystko, co literatury dotyczy. Stał się metodą uniwersalną: gdy zajmował się językiem poetyckim, nie ograniczał się do gramatyki poezji. W analizie słowa brał pod uwagę wzorce mówienia, ale także - ich społeczne wykładniki. Najbliższymi partnerami poetyki stawała się z jednej strony retoryka, z drugiej - socjologia języka. Mówiąc o narracji, nie ograniczał się - mimo że tak wówczas często czyniono - do jakże schematycznej analizy fabuł, zajmował się przede wszystkim praktykami opowiadania, narratologia już w latach sześćdziesiątych była pojmowana tak, jak się ją rozumie dzisiaj. Polski strukturalizm odznaczał się jeszcze jedną wartością podkreślenia cnotą: wynikało z jego natury, że nacisk kładł na zjawiska ogólne, systemowe, że poddawał oglądowi reguły literackości, ale też nie lekceważył dociekań nad tym, co jednostkowe i niepowtarzalne. Polski strukturalizm - i to jest jednym z jego wyróżników - stał się także szkołą interpretacji. Na ogół kierunek ten przeciwstawia się hermeneutyce, myślę wszakże, iż tutaj konfliktu nie było, przeciwnie, obserwujemy współdziałanie i przenikanie.

Przekonany jestem, że polski strukturalizm od swych prapoczątków w latach trzydziestych, poprzez okres rozwoju, aż po czasy ostatnie, w których skłasyfikował i utracił dynamikę, zasługuje na rzetelną, dobrze umotywowaną historię. Nie jestem w stanie przedstawić jej tutaj, znajduję się jednak - dzięki tak dla mnie zaszczytnej decyzji władz Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza - w tej uprzywilejowanej sytuacji, że mam prawo do wprowadzania wątków osobistych. Wyznam zatem, że wybór metodologii był dla mnie czymś więcej niż tylko decyzją określającą moją pracę jako historyka i teoretyka literatury, w jakiejś mierze równał się on wyborowi postawy wobec świata. Nie we wszystkim, to prawda, strukturalizm nie zawierał bowiem żadnych dyrektyw, które mogłyby być drogowskazem, daleki był od wątków metafizycznych i moralistycznych, obca mu była wszelka retoryka nauczycielska. Dzisiaj wydać się to może paradoksem, że on - scjentyzyczny, skłaniający się do poznawczego optymizmu - świetnie współżył w Polsce drugiej połowy lat pięćdziesiątych i w latach sześćdziesiątych z egzystencjalizmem (w wersji fran-



cuskiej). Doskonale pamiętam, że jako początkujący pracownik naukowy z pasją i przejęciem czytałem rosyjskich formalistów, Jakobsona, Mukarovsky'ego, ale też - równolegle - Sartre'a, Camusa, innych francuskich myślicieli reprezentujących ten kierunek, a także - jego polskich popularyzatorów. Fascynacje te, tak kontrastowo różne, były zapewne możliwe równocześnie w jakimś stopniu także dlatego, że ich przedmioty nie miały ze sobą wiele wspólnego, pochodziły z różnych rejonów. Ale też z tej racji, że obydwie stanowiły odpowiedź na sytuację, w jakiej istniał zastanawiający się nad swoją kondycją młody człowiek. Jean-Paul Sartre jest dzisiaj filozofem niemodnym, zarzuca mu się ultralewicowe poglądy i zaiste dziwną wyrozumiałość wobec komunistycznych niegodziwości, zarzuca z pewnością słusznie, ale nie kwestionuje to faktu, że czytany w popaździernikowej Polsce był jednym z mistrzów i nauczycieli postaw antytotalitarnych.

Sprzyjał im także strukturalizm, sprzyjał, bo pozwalał separować działalność intelektualną Jod uwikłań politycznych, ułatwiał obronę przed naciskami. Po roku 1956 tyle przynajmniej było swobody, że powstawały enklawy, umożliwiające niezależność. Strukturalizm w nauce o literaturze był właśnie tego rodzaju enklawą. Ktoś może powiedzieć: chodzi o naukę koncesjonowaną, a więc korzystanie ze swobód, jakie ona zakładała, było też formą zniewolenia. Myślenie takie wydaje mi się przejawem skrajnego dogmatyzmu, świadczy o niezrozumieniu tamtych czasów i - jak sądzę - jest nie do przyjęcia dla każdego, kto w Polsce Ludowej żył, świadomy sytuacji, w jakiej się znalazł.

Strukturalizm, z pozoru oderwany od realiów, nie podejmujący tak zwanych problemów współczesności, zapewniał schronienie, był w warunkach PRL-owskich odpowiedzią na sytuację, w jakiej przyszło nam pracować, ale przecież był czymś więcej. Stanowił ruch intelektualny, zagarniający na świecie ogromne terytory, stał się najdonioślejszą metodologią w badaniach literackich w drugiej połowie XX wieku. Opowiedzenie się za nim, w krajach realnego socjalizmu mające swoje dodatkowe uzasadnienia, było decyzją merytoryczną, naukową, dyktowaną względami poznawczymi. Myślę, że nie można współcześnie uprawiać nauki o literaturze, jeśli nie zauważa się jego zdobyczy. Nie znaczy to, że należy się do jego zwolenników. Rzeczy mają się inaczej, te nowe tendencje bowiem, które wykryły się w ostatnich dwu dekadach w taki czy inny sposób wobec niego się sytuują - i czynią to na różne sposoby, poprzez programową negację, przejmowanie elementów czy też takie lub inne ich przewartościowywanie. Sytuują się, bo on określił na długo kryteria naukowości w naszej dyscyplinie (tak jak przed stuleciem uczynił to pozytywizm), wpłynął na ustabilizowanie pewnego języka itp. Ortodoksja strukturalistyczna z całą pewnością należy już do przeszłości, różne jego odmiany i związane z nimi propozycje funkcjonują nadal. Więcej, pozwalają opisywać to, czym on się w zasadzie nie interesował. Żywię przekonanie, że gdybym nie przeszedł przez wymagającą strukturalistyczną szkołę, nie miałbym żadnych danych, by zajmować się analizą języka PRL-owskiej propagandy.

Nie mam w tej materii wątpliwości: najszerzej rozumiany, zróżnicowany we-

wnętrze, strukturalizm był główną tendencją w polskiej teorii literatury w ostatnich dziesięcioleciach. Czuję się z nim na różne sposoby związany, nie jest jednak moją rzeczą (nawet w takiej sytuacji jak obecna!) zastanawianie się nad tym, czy coś do niego wniosłem, chciałbym jednak podkreślić, że to, iż mogłem się nauką o literaturze zajmować tak, jak chciałem, nie podlegając ograniczeniom, zawdzięczam w dużej mierze instytucji, w której pracę zaczynałem jako asystent jesienią roku 1958 i w której do dzisiaj pozostałem - Instytutowi Badań Literackich. Przyjęto mnie w momencie, w którym obchodził dziesięciolecie swojego istnienia - i był już całkiem czym innym niż wówczas, gdy rozpoczynał swą działalność. Powstał jako ośrodek, którego celem było uprawianie jedynie słusznej i jedynie postępowej nauki, jako agresywne centrum wojującego stalinowskiego marksizmu. W roku 1958 i - oczywiście w latach następnych - z tych wątpliwych początków na szczęście nic nie pozostało (może poza nienajlepszymi wspomnieniami). Dla mnie czasy te stanowią prehistorię, mogę się zatem nad nimi nie zatrzymywać. Nikt nie spisał jeszcze dziejów naszego Instytutu, a byłyby one pouczające - tym bardziej, że dałoby się je potraktować jako przyczynek do historii sporej części polskiej inteligencji, tej, która w większej lub mniejszej mierze poddawała się komunistycznym złudzeniom, ale szybko je porzuciła, nie ulegając marcowym powiewom i łącząc się, gdy tylko to było możliwe, w sposób mniej lub bardziej konsekwentny z tymi, którzy zabiegali o demokratyczne swobody.

W moim odczuciu Instytut Badań Literackich niemal niezależnie od tego, co działo się wokół, był krainą swobody, jako historyk literatury mogłem w nim robić to, co uznawałem za stosowne, nikt mnie nie próbował nawracać na marksizm. Niezmiernie sobie taki układ rzeczy ceniłem, stanowiło to ważną przesłankę dla prac, jakie podejmowałem. Swoboda ta nie była bynajmniej oczywista, nie była z góry dana, a by się o tym przekonać, wystarczy przypomnieć nieustanne ataki, jakich był on przedmiotem ze strony aparaczyków udających uczonych i reprezentujących najgorszy PRL-owski ciemnogród. A że nie była z góry dana, że trzeba było o nią zabiegać, z trudem wypracowywać, dbając o to, by nie została zaprzepaszczone, tym bardziej należy ją cenić. Cenię ją wysoko i z wdzięcznością myślę o tych, którzy nawet w najcięższych czasach umieli nadać pracom Instytutu odpowiednie

dni kierunek, którzy nie godzili się na podporządkowanie pracy naukowej działaniom propagandowym - i zabiegali o to, by polska nauka o literaturze miała żywe kontakty z tym, co się dzieje w nauce światowej (imponująca instytutowa biblioteka stanowi jeden z przejawów tych zabiegów). Jestem świadom, że należę do beneficjentów ich mądrości i zdecydowania w nadawaniu Instytutowi tego kierunku, który sprawił, że po zmianie ustrojowej z roku 1989 zbyteczne były rozrachunki i zapewnianie, że zmobilizujemy się i przykładnie będziemy zmierzać do Europy; te korytarze Pałacu Staszica, na których znajduje się Instytut, niemal od zawsze znajdowały się w Europie. I zaludnione zostały przez wspaniałe osobowości. Pracownik naukowy uczy się u starszych, określa się wobec rówieśników, uczy młodszych (ale pośrednio uczy się także od nich). Wdzięczny jestem im wszystkim.

Człowiek nigdy nie jest świadom, jak potoczy się jego życie, nie wie, jak ono będzie się przedstawiać w ogólnych zarysach, nie wie też, jakie spotkają go niespodzianki. Nigdy, nawet w najszybszych snach o potęgę (komu one się nie przytrafiają!), nie przypuszczałem, że kiedykolwiek spotka mnie tak zaszczytne wyróżnienie, jakim w swej niezwyklej wspaniałomyślności obdarował mnie Uniwersytet im. Adama Mickiewicza. Chciałbym podziękować władzom Uniwersytetu - Jego Magnificencji Rektorowi, Panu Profesorowi Stefanowi Jurdze oraz Wysokiemu Senatowi. Pragnąłbym przekazać słowa podziękowania Radzie Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej, a także Instytutowi Filologii Polskiej i jego pracownikom, z którymi w wielu przypadkach łączą mnie więzy przyjaźni, a także tym świetnym uczynom, którzy zechcieli napisać opinie o moich pracach. Pragnąłbym wreszcie serdecznie podziękować mojej znakomitej pani promotor, Profesor Zofii Trojanowiczowej, inicjatorce dzisiejszej uroczystości. Znamy się od lat młodych, poznaliśmy się w czasie górskiej wycieczki - i nie mogliśmy wówczas przypuszczać, że po dziesięcioleciach wystąpimy w uniwersyteckiej auli w rolach tak niespodziewanych. Kończąc, muszę wyznać, iż jestem świadom, że w pewnych sytuacjach brak słów odpowiednich, które przekazywałyby to, co pragnęłoby się powiedzieć, słów, które byłyby właściwym środkiem wyrazu. Nie dysponuję nimi, w takich zaś sytuacjach najlepiej sięgać po wyrażenia najprostsze. Zakończę zatem jednym słowem, mając nadzieję, że zabrzmi tu ono donośnie pełnią swych znaczeń: DZIEKUJE.

Dziekan Wydziału Filologii
Polskiej i Klasycznej
Prof. Antoni Smuszkiewicz

Wielopasmowa droga

Gdzie znaleźć słowa odpowiednie dla takiej chwili? Słowa, zdolne trafnie ująć to wszystko, co wypełnia dziś nasze umysły i serca, a więc - radość, że zamiar wyróżnienia Pana Profesora Michała Głowińskiego nareszcie się urzeczywistnił - i wdzięczność, że wyróżnienie to zostało przez Niego życzliwie przyjęte. Skąd wziąć słowa, które wyraziłyby to wszystko - i „*myśli przędzę*”, i „*uczuc kwiaty*”?

Wybaczą więc Państwo, że - nie szukając dłużej słów niezwykłych, choć tylko takie w podobnych okolicznościach wypowiadać by należało - powiem po prostu i zwyczajnie.

Na wniosek Rady Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej, po zasięgnięciu opinii Konwentu Godności Honorowych, Senat naszej Uczelni podjął uchwałę o nadaniu Panu Profesorowi Michałowi Głowińskiemu najwyższej godności akademickiej doktora honoris causa, aby w ten sposób uczcić nie tylko Jego wybitne zasługi naukowe i społeczne, ale również Jego wzorową postawę obywatelską; aby - wybitnemu mężowi, *Viro clarissimo ac doctissimo*, zasłużonemu na wielu polach działalności humanistycznej - złożyć hołd w imieniu całej społeczności akademickiej, z którą przecież od dawna jest związany.

Związki Profesora Michała Głowińskiego z naszą polonistyką są wieloletnie, głębokie i różnorodne. Niełatwo je w paru zdaniach określić, ani też w kilku słowach wyrazić, ile Mu poznańscy poloniści zawdzięczają. Związki te, trwałe i serdeczne, znaczone są rozlicznymi recenzjami rozpraw doktorskich i habilitacyjnych oraz wnikliwymi opiniami o naukowym dorobku profesorów. Oceny te niewątpliwie przyczyniły się do osiągnięcia i utrzymania wysokiego poziomu naszej dyscypliny naukowej. Nie sposób nie wspomnieć tu także wypromowania wielu książek poznańskich autorów, w przeważającej części debiutów naukowych, w znakomicie redagowanej serii „Rozprawy Literackie” Komitetu Nauk o Literaturze Polskiej. Na przypomnienie zasługuje również Jego *Opinia o twórczości poetyckiej Pani Wisławy Szymborskiej*, gdy nasza Uczelnia postanowiła ją włączyć w poczet swoich znakomitych doktorów honorowych, za-

nim jeszcze Szwedzka Akademia Literatury uhonorowała ją Nagrodą Nobla.

Istnieje też inny rodzaj afiliacji Profesora Michała Głowińskiego z poznańskim środowiskiem naukowym, o którym - być może - mało kto wie, a który dziś urasta niemal do rangi symbolu. Otóż jest Pan Profesor Michał Głowiński uczniem profesora Kazimierza Budzyka, związanego przez wojenne koleje losu z poznańską polonistyką. Nauczyciel i Mistrz dzisiejszego Doktora Honoris Causa wykladał na naszej Uczelni, mieszczącej się w czasie okupacji hitlerowskiej w Warszawie i noszącej wówczas nazwę Uniwersytet Ziemi Zachodnich. Na tej Uczelni Kazimierz Budzyk się doktoryzował, a po wojnie - już w Poznaniu - habilitował, aby wkrótce przenieść się z powrotem do Warszawy. Tam w latach pięćdziesiątych zeszyły się drogi Znakomitego Nauczyciela i Wybitnego Ucznia.

Michał Głowiński bowiem urodził się w roku 1934 w Pruszkowie. Wojenny koszmar okupacji przeżył początkowo w Warszawie, a następnie na wsi w Lubelskiem. I nic nie zostało Mu zaoszczędzone z tego, co niesła historia i zły los. Już jako kilkuletniemu chłopcu wypadło przeżyć „czarne sezony” okupacyjnej rzeczywistości w sposób szczególnie trudny. Zaraz po wojnie powrócił do Pruszkowa. Tu ukończył szkołę średnią i po maturze rozpoczął studia na warszawskiej polonistyce. W roku 1955 uzyskał stopień magistra i jako stypendysta Uniwersytetu Warszawskiego rozpoczął pracę w Katedrze Teorii Literatury właśnie pod kierunkiem profesora Kazimierza Budzyka. W roku 1958 został asystentem w Instytucie Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk i z tą placówką związał się na całe naukowe życie. Tu pracując, przeszedł przez wszystkie szczeble naukowej kariery - od asystenta do stanowiska profesora zwyczajnego. Tu się doktoryzował i habilitował. Tu napisał wszystkie swoje prace naukowe. Tu publikował także studia, artykuły i recenzje w prasie kulturalnej i literackiej - zarówno oficjalnej, jak i drugiego, podziemnego obiegu. Tu również pełnił wiele odpowiedzialnych funkcji organizacyjnych: był wieloletnim przewodniczącym Rady Naukowej Instytutu Badań Literackich, członkiem Rady Naukowej Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, kierownikiem Pracowni Poetyki Historycznej, członkiem Komitetu Nauk o Literaturze Polskiej, redaktorem naczelnym serii „Rozprawy Literackie”, członkiem Redakcji „Pamiętnika Literackiego”. Spośród tych funkcji pełni do dziś, nie uchylając się od żadnej pracy naukowej czy społecznej. Pod koniec lat siedemdziesiątych był też członkiem działającego nieoficjalnie Towarzystwa Kursów Naukowych i współpracownikiem wydawnictw wychodzących poza cenzurą.

Już z tych paru przytoczonych zatrudnień Profesora Głowińskiego wynika, że nie jest on tylko uczonym gabinetowym.



Od lewej: dziekan A. Smuszkiewicz, prof. M. Głowiński i rektor S. Jurga

Ale nie stroni również od dydaktyki. Dość wspomnieć, że prowadził seminaria na studiach doktoranckich w Instytucie Badań Literackich, a także przez pewien czas wykładał na uniwersytecie w Amsterdamie. W zakres Jego rozlicznych zainteresowań wchodzi również nauczanie w szkole średniej. Od ponad trzydziestu lat jest aktywnym członkiem Komitetu Głównego Olimpiady Literatury i Języka Polskiego. Jego zasług dla dyscypliny, którą sobie wybrał przed laty i zamiłowaniem do dziś uprawia, nie sposób przecenić. Znalazły one uznanie w Kraju i za granicą. Jednym z pierwszych wyrazów tego uznania była nagroda nowojorskiej Fundacji im. Alfreda Jurzykowskiego, później członkostwo wznowionej po latach zawieszenia Polskiej Akademii Umiejętności, a także od wielu lat członkostwo Polskiej Akademii Nauk; zaś w roku ubiegłym, jubileuszowym roku sześćsetlecia reaktywowania Uniwersytetu Jagiellońskiego - doktorat honoris causa tejże Uczelni.

Profesor Michał Głowiński jest uczonym i pisarzem, którego droga życiowa - jak to trafnie i obrazowo ujęła Profesor Janina Abramowska - jest szeroka i „wielopasmowa”, a zarazem nad podziw prosta.

Szczególnie godna podkreślenia jest wspomniana prostolinijność, jeśli zważyć, że praca naukowa, zwłaszcza humanisty, w minionym okresie, wymagała hartu ducha dla zachowania niezależności, którą nie wszystkim niestety, z różnych zresztą powodów, udało się od „hańby domowej” ocalić. Budzi więc szacunek postawa człowieka niezależnego i zawsze wiernego etosowi uczonego. Nawet gdy Mu wypadło opracować hasło „realizm socjalistycz-

ny” w *Słowniku terminów literackich* (pierwsze wydanie w roku 1976), też potrafił je uczciwie wykonać, choć nie było to zadanie ani łatwe, ani wdzięczne - *pełzając milczkiem jak wąż, ludzi despotę* i pisać tekst, który w owym czasie mówiłby prawdę o tym zjawisku, ale jednocześnie tak był zredagowany, by go nie zakwestionowała cenzura. Cenzurę istotnie udało się uspić, ale paru nadgorliwców - jak Nowosilców przenikliwych - uznało wówczas za stosowne zaprotestować. *Cóż? Takie były zabawy, spory w one lata* (...).

Nie zamierzam wprawdzie charakteryzować szerokiej, „wielopasmowej” drogi życiowej Profesora Głowińskiego, ale o dwóch jej - układających się równolegle - pasmach chciałbym tu wspomnieć. Pierwsze - to badania nad literaturą; drugie - to dociekania nad językiem propagandy.

Na pierwszym - zaznaczył swoją obecność jako współtwórca polskiego strukturalizmu, wolnego od jakiegokolwiek naukowej ortodoksji. Dokonania w tej dziedzinie stawiają Go w rzędzie najznamiętszych polskich uczonych obecnej doby. Trudno byłoby znaleźć taką polonistyczną książkę z ostatnich - dajmy na to - trzydziestu lat, w której w skróconym nie figurowałoby Jego nazwisko - i to bardzo często ze sporą liczbą cyfr odsyłających do odpowiednich stron. Na drugim - dał się poznać jako niestrudzony badacz i demaskator obłudnego języka propagandy perelowskiej, doskonale wyczulony na znaczenia i szczerłość wypowiedzi.

Pierwsze pasmo znaczone jest książkami tej miary co *Poetyka Tuwima* a pol-

Dokończenie na str. 26

Fundacja na rzecz Nauki Polskiej Program pomocy nauce w 2002 r.

Fundacja na rzecz Nauki Polskiej, rozpoczynająca właśnie drugie dziesięciolecie swojej działalności, zamierza - pomimo trudnej sytuacji finansowej, w jakiej znalazła się wskutek wyroku NSA - przeznaczyć na wspieranie nauki w 2002 roku kwotę 22 mln zł.

Na rok 2002 Fundacja zaplanowała aż 9 programów stypendialnych, z tego siedem adresowanych do naukowców polskich i dwa - do współpracujących z nimi naukowców zagranicznych.

Są wśród nich dwie całkowicie nowe propozycje stypendialne, a mianowicie: Krajowe stypendia wyjazdowe oraz Stypendia na kwerendy za granicą.

W ramach kontynuowanych przez Fundację programów wieloletnich będzie się można w 2002 r. ubiegać np. o środki na modernizację laboratoriów naukowych (program MILAB), o środki na dofinansowanie prac przygotowujących wdrożenie nowych technologii (program TECHNE), czy też na opublikowanie monografii z zakresu nauk humanistycznych i społecznych w prestiżowej serii Monografie FNP. Istnieje ponadto możliwość uzyskania przez zespoły naukowe wsparcia finansowego w przypadkach wymagających doraźnej pomocy interwencyjnej (program SUBIN).

Warto też zwrócić uwagę, że pragnąc jak najlepiej dostosować zasady konkursów do potrzeb i oczekiwań środowiska naukowego, Fundacja wprowadziła w niektórych programach wieloletnich modyfikacje regulaminowe.

Pełna wersja programu działania Fundacji na rok 2002 dostępna jest w postaci broszurki w biurze FNP lub jako plik pdf na stronie internetowej FNP: www.fnp.org.pl

Nagroda FNP

Coroczne nagrody Fundacji dla polskich uczonych za wybitne dokonania naukowe, uzyskane lub potwierdzone w okresie czterech lat poprzedzających datę zgłoszenia do konkursu, przyznawane są w następujących dziedzinach:

- nauki humanistyczne i społeczne,
- nauki przyrodnicze i medyczne,
- nauki ścisłe,
- nauki techniczne.

Kandydatów do Nagrody FNP - zgodnie z jej nowymi regulaminami - mają prawo zgłaszać:

- zaproszeni przez Radę Fundacji wybitni przedstawiciele nauki,
- dotychczasowi laureaci Nagrody FNP,
- we własnym imieniu grupa dziesięciu pracowników naukowych, nie pochodzących z jednej rady naukowej,
- stowarzyszenia naukowe o zasięgu krajowym, reprezentowane przez zarządy główne.

W 2001 r. wysokość nagrody wynosiła 60 tys. zł (zwolnionych od podatku dochodowego).

Termin zgłaszania kandydatur do Nagrody FNP upływa 31 marca.

Informacje można też uzyskać u koordynatora programu, p. Ewy Śliwowskiej, tel. 845 95 25, e-mail: ewa.sliwowska@fnp.org.pl.

Eksploratorium Integracji Europejskiej (nauka, postęp techniczny i innowacje)

Biorąc pod uwagę wyzwania stojące przed polskim sektorem nauki i postępu technicznego, związane ze zbliżającym się członkostwem w Unii Europejskiej i przygotowaniem Polski do działania w „Europejskiej Przestrzeni Badawczej”, Fundacja ustanowiła w 2001 r. program Eksploratorium Integracji Europejs-

Dokończenie na str. 19

Nagrody Prezesa Rady Ministrów dla naukowców z UAM

Za sukces nie tylko laureatów, ale całego Uniwersytetu w Poznaniu należy uznać przyznanie tegorocznych Nagród Prezesa Rady Ministrów aż 6 naukowcom z UAM (nagrody za rok 2000, wyróżnienie w 2001 r.). W kategorii nagród za wybitne osiągnięcie naukowe aż 2 z 5 wyróżnień przypadły poznaniakom, natomiast w kategorii nagród za rozprawy doktorskie przedstawiciele UAM otrzymali 4 z 30 rozdysponowanych wyróżnień. I tak prof. dr hab. Bogdan Marciniak z Wydziału Chemii i prof. dr hab. Jerzy Kaczorowski z Wydziału Matematyki i Informatyki zostali laureatami nagród za wybitne osiągnięcie naukowe. Natomiast w gronie laureatów nagród za rozprawy doktorskie znaleźli się: dr Małgorzata Bednarska z Wydziału Matematyki i Informatyki, dr Mikołaj Jazdon z Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej, dr Agnieszka Kuciak z Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej oraz dr Marek Rajch z Wydziału Neofilologii.

Prof. dr hab. Bogdanowi Marciniakowi nagrodę za wybitne osiągnięcie naukowe przyniosły nowe reakcje katalityczne w chemii krzemu. Pan Profesor - od 1963 r. pracownik naukowy UAM, od 1994 r. członek-korespondent PAN oraz od 2000 r. dyrektor Centrum Chemii Krzemu (Centrum Doskonałości) - stworzył w Poznaniu od podstaw silny ośrodek badań w zakresie chemii metaloorganicznej, a zwłaszcza chemii krzemooorganicznej. Ośrodek zyskał wysoką rangę międzynarodową. Profesor Bogdan Marciniak może się poszczycić wybitnym wkładem w rozwój katalitycznych metod syntezy związków krzemooorganicznych, w szczególności odkryciem dwóch nowych reakcji katalitycznych: metatezy olefin zawierających krzem (z grupą winylową przy krzemie) oraz sililującego sprzęgania olefin i polikondensacji dienów katalizowanych kompleksami metali przejściowych. Reakcje te są uznane za najbardziej perspektywiczne procesy służące syntezie nowych związków krzemu (tu spotyka się określenie „metatezy Marciniaka”), które stanowią generalnie podstawę materiałów XXI wieku. W zakresie problematyki naukowej objętej wnioskiem o nagrodę (1997-2000) prof. Bogdan Marciniak jest autorem lub współautorem 37 publikacji oraz 8 rozdziałów książek ogłoszonych w języku angielskim w najlepszych czasopiśmie specjalistycznych na świecie. Jest również autorem 20 patentów i zgłoszeń patentowych; na zaproszenie organizatorów wygłosił ponad 30 wykładów na najpoważniejszych światowych kongresach specjalistycznych. Dziedziną tą zajmuje się od 30 lat.

Przedstawiona wyżej tematyka stanowi jedną z części twórczej, intensywnej i wszechstronnej pracy naukowo-badawczej profesora Marciniaka. Praca ta obejmuje czystą naukę na wysokim poziomie międzynarodowym oraz badania technologiczne wraz z promocją i transferem wyników badań do praktyki przemysłowej. Jako autor lub współautor Profesor ogłosił łącznie 180 cenionych publikacji, jest twórcą 85 patentów i zgłoszeń patentowych, 42 technologii oraz 14 licencji przekazanych do przemysłu, autorem bądź współautorem 10 książek. Pracuje naukowo od 38 lat, od 25 lat prowadzi własny zespół naukowo-dydaktyczny. W tym roku obchodzi 60. urodziny.

Od początku lat 70. był wyróżniany licznymi nagrodami resortu szkolnictwa wyższego i ministra edukacji narodowej III, II i I stopnia. W 1988 r. otrzymał Nagrodę Miasta Poznania. Posiada odznaczenia państwowe, z Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski (1998).

- Stworzył Pan Profesor Fundację UAM, Park Naukowo-Technologiczny, Stowarzyszenie Absolwentów UAM. Ostatnie jest Centrum Doskonałości w zakresie Chemii Krzemu za środki z Unii Europejskiej. Ma Pan swój Zakład Chemii Metaloorganicznej na Uniwersytecie i pełni rozliczne funkcje w gremiach i instytucjach naukowych. Co jest Panu najbliższe?

- Krzem jest najbliższy, zdecydowanie. Zawsze mówię moim doktorantom, że praca naukowa musi być twórcza, że musi być naprawdę oryginalna, a w naszej dziedzinie - oryginalna w skali światowej. Praca chemików musi być także zespołowa. Sam nic nie zrobię bez ekspertów, a to od aparatury, a to od metod badawczych. Po trzecie: wyniki muszą mieć zastosowanie w praktyce. To jest w Polsce najslabsza strona. Oczywiście nie nasza wina, że nie mamy przemysłu. Dlatego 11 lat temu utworzyłem Fundację UAM, a 6 lat temu Poznański Park Naukowo-Technologiczny. Muszą być silne ośrodki badań podstawowych, ale równocześnie muszą być odbiorcy wyników tych badań. I wreszcie po czwarte: praca naukowa powinna być efektywna. Jeżeli nie jest to powinniśmy zmienić zawód. Celem pracy mojego zespołu jest poszukiwanie nowych reakcji w chemii związków krzemu w skali globalnej, światowej. Chodzi o nowe katalityczne reakcje, które umożliwiają otrzymanie związków chemicznych, będących prekursorami i składnikami materiałów o specyficznych właściwościach fizykochemicznych, np. tzw. ceramicznych, które nie są palne, mogą wytrzymać temperatury wyższe niż metale, nie korodują, itp.

- Przyniosły one ostatnio Panu Profesorowi nagrodę Prezesa Rady Ministrów. Uczni polscy czasami powołują się na pośredni współudział w osiągnięciach współczesnych noblistów. Czy również w dziedzinie, którą reprezentuje Pan Profesor można przytoczyć takie przykłady?

- Ja odnoszę się krytycznie do opinii, jakoby Polacy mieli szansę otrzymać nagrodę Nobla za działalność naukową. Uważam, że Polacy w najbliższym czasie - poza matematyką, jeżeli ktoś ma wybitnie twórczy umysł, i poza poezją, czy nagrodą pokojową - nie mają takich szans. Prawie żadnych. Dlatego, że na osiągnięcie wyników wartych Nobla potrzebne są dzisiaj olbrzymie pieniądze. Od momentu pomysłu do doprowadzenia go do postaci, którą zaakceptuje świat, potrzebne są nieprawdopodobne środki na realizację i rozszerzenie tych badań, współdziałanie, aparaturę,



Wywiad z prof. Bogdanem Marcińcem laureatem Nagrody Prezesa Rady Ministrów w 2001 r.

Wiedza dla gospodarki

promocję itd. Mam na to cały szereg przykładów. Powtarzam często przypadek mojego znajomego ze Stanów. W momencie, kiedy uczony ma nadzwyczajny pomysł, zainteresowany koncern ten pomysł kupuje i zaczyna łożyć na badania. Wtedy są szanse na Nobla. Nie tylko dlatego, że uczony coś wymyślił. Również dlatego, że w sprawę włączył się koncern, który dostrzegł w tym swój interes w przyszłości. Moim zdaniem tak właśnie wygląda sytuacja w naukach przyrodniczych i ścisłych. Co nie znaczy, że nie ma w Polsce wielu zespołów, które liczą się w świecie w danej dziedzinie. Nie wykluczone, że bliska mi dziedzina metalezy olefin przyniesie w najbliższych latach nagrodę Nobla dla prof. Roberta Grubbsa i Prof. Richarda Schrecka, wtedy cała ta gałąź ma szansę rozwoju. W tym roku Nobel z chemii w dziedzinie selektywnej syntezy związków optycznie czynnych opartej na procesach katalitycznych był już blisko tematyki uprawianej przez kilka polskich zespołów liczących się w świecie. Jest to dziedzina warta promocji. Pamiętam sprawę talidomidu, który kiedyś poważnie upośledził dzieci urodzone przez matki zażywające ten lek. Jest to jeden związek, który ma dwa różne izomery optyczne: jeden o działaniu terapeutycznym, drugi o działaniu toksycznym. Wówczas, w latach 70. nie można było ich rozdzielić. Tegoroczny Nobel jest właśnie za to, że uczeni znaleźli odpowiednie reakcje katalityczne - sposób na otrzymanie, z udziałem katalizatora, tylko pożądanego leku, a nie leku razem z toksyną. My też,

w trochę innej proporcji, szukamy reakcji, których produkt będzie miał określone zastosowanie. Te reakcje są do tej pory nieznanne. I dlatego poszukiwania są takie atrakcyjne. Zakładamy na przykład, że związek będzie miał ciekawe właściwości: np. będzie przewodził prąd, „półprzewodził” jak kiedyś krzem, nadprzewodził, świecił - i szukamy odpowiednich reakcji, żeby go otrzymać.

- Zakładał Pan Profesor Fundację UAM w 1990 r., jako ówczesny rektor Uniwersytetu w Poznaniu. Teraz ponownie stanął Pan na jej czele. Jak widzi Pan jej rozwój? Wiele się w ciągu 11 lat zmieniło.

- Po mojej wizycie w Stanach Zjednoczonych w 1989 r., gdzie w grupie 3 rektorów, przez miesiąc, zwiedzałem różne organizacje związane z nauką w 10 różnych stanach, opanowała mną idea przeniesienia do gospodarki osiągnięć badawczych w polskich warunkach. W Ameryce poznałem największy wówczas park naukowo-technologiczny Research Triangle Park w Północnej Karolinie, skupiający 3 uczelnie, w oparciu o który powstawały nowe firmy. Ale dopiero po 10 latach zaistniała szansa pełnej realizacji tej idei w naszych warunkach. Dlatego rektor Stefan Jurga zaproponował mi teraz kierowanie Fundacją.

Amerykanie tak umiejętnie promują myśl naukową, że znajdują się przedsiębiorcy, którzy dają pieniądze na wdrożenie. Biznesmen płaci, tworzy się firma z udziałem uczonego, który zgłosił pomysł. Ten co finansuje przedsięwzięcie zakłada, że będzie miał powiedzmy 50 \$ udziałów, autor myśli naukowej 30% udziałów, 20% będzie miał uniwersytet. Gdy tworzyłem Fundację, Polska przechodziła z socjalizmu do gospodarki rynkowej, mieliśmy dużo uczonych, dobre wyniki badań podstawowych, natomiast od tego czasu nie ma w Polsce przemysłu zdolnego łożyć na wdrożenia. U nas projekt się nie powiódł, ponieważ w kraju nie było kapitału. I w dalszym ciągu nie ma polskiego kapitału. Dlatego uważam, że w tej części Europy w tworzeniu tego rodzaju firm powinno pomóc państwo. Potrzebne jest 20-30% funduszy z budżetu, żeby znalazł się przedsiębiorca, który uzupełni do 100%. Takie mechanizmy wprowadziła kiedyś Australia, Finlandia, Japonia, a także Wielka Brytania. To chciałbym przeforsować.

11 lat temu na bazie naszych technologii tworzyłem firmę „UNISIL” w Tarnowie. Był 1989 rok. W spółce znalazły się 4 firmy: UAM, Mościce oraz Huta Stalowa Wola i poznański Stomil. Dwie ostatnie miały być odbiorcami produkcji.

Jednak po pierwszym roku nowego systemu te fabryki się wycofały, nie będąc zainteresowane nowymi technologiami bo ich produkty nie nadawały się na te czasy. Wzięliśmy sprawy myśli technicznej w swoje ręce; i do dziś mała firma w Tarnowie-Mościcach z głównymi udziałami Zakładów Azotowych w Tarnowie-Mościcach i Fundacji UAM funkcjonuje w oparciu o nasze technologie. Jesteśmy współautorami patentów i współdziaławcami. Nie są to wielkie pieniądze, ale zespół ma bodziec do pracy: to co robimy ma bezpośrednie przełożenie na praktykę gospodarczą, jest sprzedawane, a „UNISIL” przynosi corocznie zyski.

Jadąc do Mościc jako naukowcy, przywykliśmy robić doświadczenia w „szklance” zwanej chemicznie „kolbką”, a tam trzeba było od razu przełożyć to na tonę. Dopiero okazało się, jaka jest rola inżynierów: jak to zrobić, jak przedestylować, doprowadzić odpowiednie media... Pełne zaskoczenie, bo w Poznaniu nie mamy infrastruktury chemicznej.

Stąd konieczność stworzenia inkubatora technologii w Parku Naukowo-Technologicznym Fundacji UAM. To co w Collegium Chemicum możemy zrobić w kolbce o poj. 50 ml, tam wykonujemy w reaktorze szklanym o poj. 50 l. Zupełnie inaczej wygląda sprawdzanie parametrów i określanie warunków dla uzyskania ilości przemysłowych. To się nazywa skala wielkolaboratoryjna, która jest podstawą syntez i małowatowych technologii specjalnych chemikaliów tzw. „fine chemicals”.

Mam teraz ambitne plany, żeby zachęcić innych kolegów, i to nie tylko z Wydziału Chemii, do testowania w Parku swoich pomysłów. Mamy infrastrukturę, mamy duże reaktory. Potrzebne są pomysły na wysokoprzetworzone technologie (high tech). Ale, niestety, projektów ciągle mało. Uczeni rozwijają myśl do etapu, kiedy nadaje się na publikację; nie dbają już o to, nie dopracowują, żeby pomysł można było sprzedać. Tymczasem na świecie robi się nieco inaczej. Wyniki badań są na ogół tajne, nie wolno ich publikować, zanim się nie sprzeda. Dlatego w naszym Parku Naukowo-Technologicznym musi być inny zespół (tworze już taki zespół w ramach chemicznego Centrum Doskonałości), który nie będzie się zajmował publikacjami, a przygotowaniem technologii opartych na oryginalnych pomysłach i następnie wszystko co możliwe zgłosi w urzędzie patentowym, oczywiście uwzględniając autorów wyników badań podstawowych. Do tej pory nasze zgłoszenia patentowe szły przez Uniwersytet, ale być może lepiej, żeby

przejęła tę rolę Fundacja. Bo to kosztuje, szczególnie jeżeli patentuje się za granicą.

Pod auspicjami Fundacji rozwija się kilka dziedzin. Obecnie bazujemy głównie na archeologii. Ratownicze badania archeologiczne na terenach budowy autostrad przyciągnęły znaczące środki, które staramy się wykorzystywać. Druga sfera działania związana jest z „Botanikiem”. W Poznaniu jest Ogród, w Czarniejewie działka, na której hodowane są rośliny. Bardzo bym chciał zaangażować w te prace Wydział Biologii, ponieważ do tej pory wyglądało to nie najlepiej. Trzecia nasza dziedzina, to oczywiście chemia, którą zajmuje się najbliższe mi środowisko wydziałowe.

Uważam, że Fundacja w przyszłości powinna nieodpłatnie pełnić rolę promotora wszystkich projektów, które pojawiają się w Uniwersytecie. I mam ambicje to osiągnąć. Tak robią inne Fundacje przy uczelniach. Zbierać informacje o wynikach i prowadzić coś w rodzaju banku ekspertów, promując ich w świecie. Mamy już bardzo dobre Centrum Wspierania Innowacji funkcjonujące w skali europejskiej, które prowadzi prof. Jacek Guliński, mój pierwszy uczeń. Ośrodek zdobył granty Unii Europejskiej i ma kontrakt na transfer technologii. Działa w całym regionie północno-zachodniej Polski, informując, jak zdobyć pieniądze z Unii na przedsięwzięcia innowacyjne. Działa z jednej strony w interesie uczelni, z drugiej służy informacją naukową małym i średnim przedsiębiorstwom. Codziennie korzysta z tego przynajmniej kilka firm.

W ciągu pierwszych miesięcy 2002 roku będzie uruchomiony aparat, który wyznacza wiek materiału badawczego na podstawie rozpadu izotopu C-14. Zainteresowani nim są nie tylko archeologowie i geologowie, ale również przedstawiciele innych dyscyplin. Udało się go pozyskać dla Uniwersytetu ze środków budżetowych. Kosztował bardzo drogo, 6 mln zł, bardzo kosztowne jest także jego utrzymanie. Fundacja zdecydowała się tym zająć, choć musiała wziąć na to kredyt. Jest to jedyny tego typu aparat w Europie wschodniej. Spodziewam się, że po roku 2002 aparat będzie wykorzystany również w skali międzynarodowej.

Mamy też koncepcję zbudowania centrum diagnostyki medycznej. Chcemy, żeby do komercyjnego wykonywania badań włączyli się fizycy. Jeśli uda się z sukcesem zrealizować kilka takich projektów, wówczas - mam nadzieję - szersze kręgi naszych naukowców uwierzą, że w nauce, na działalności badawczej związanej z uczelnią, można zrobić biznes. Obecnie

na ogół, jeśli ktoś taką działalność uprawia, to indywidualnie, poza uczelnią (prawnicy, ekonomiści); na świecie jest inaczej.

Czy i w jakim zakresie na Fundację mogą liczyć również humaniści?

Fundacja jest otwarta również dla humanistów. Gotowi jesteśmy pomóc znaleźć pieniądze na projekty badawcze z różnych dziedzin. Poza funduszami celowymi, np. Funduszem Rodziny Kulczyków, przeznaczonym na stypendia, funduszem badania dziejów Polski i Europy, dziejów gospodarczych Wielkopolski, należy do nas gromadzenie środków z różnych źródeł, na różnych zasadach, i potem przeznaczanie ich na różne cele, np. wspieranie chórów, czy projekt Verba Sacra. Prowadzimy kursy językowe, kursy przygotowawcze na studia. Inny przykład dla humanistów bardzo cenny: Wydawnictwo Poznańskie. Fundacja weszła w spółkę z udziałami Wydawnictwa (powołaną, gdy wydawnictwo bankrutowało) i teraz staramy się tworzyć coś w rodzaju holdingu. Rektor UAM odsprzedał nam Drukarnię Uniwersytecką, jest Wydawnictwo Poznańskie i dalsze propozycje rozszerzenia przedsięwzięcia, aby powstał holding z możliwością drukowania i możliwością wydawania. W tym holdingu właśnie jest przede wszystkim miejsce dla humanistów. W dzisiejszych warunkach przedsięwzięcia komercyjne muszą być tworzone na dużą skalę, która zapewni bezkonkurencyjność, przynajmniej w danym regionie. Wydawnictwo może być przykładem bliskiego współdziałania wszystkich pracowników. Dzięki temu, że będzie zarabiał na tytułach komercyjnych, da także szansę drukowania cennych dzieł naukowych, które nie mogą przynieść zysku finansowego.

Chciałbym na zakończenie podkreślić, że Fundacja UAM, w przeciwieństwie do Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej, która w 1990 r. otrzymała znaczące środki z budżetu na swoją działalność - musi poprzez swoje liczne komercyjne przedsięwzięcia najpierw zgromadzić majątek, żeby następnie móc fundować. Jesteśmy ciągle na pierwszym etapie rozwoju, rozbudowując Fundację i przeznaczając na cele stypendialne jedynie ograniczone środki.

- Dziękuję Panu Profesorowi za wypowiedzi.

EWA STANIEWICZ

Osiągnięcia naukowe pana prof. Jerzego Kaczorowskiego, który równoległe otrzymał Nagrodę Prezesa Rady Ministrów, przedstawimy w kolejnym numerze.

Gospodarka oparta na wiedzy

Dnia 20 listopada 2001r. w Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu odbyła się dyskusja panelowa „Wiedza - rozwój społeczno-gospodarczy - region”, zorganizowana przez Rektora UAM we współpracy z Instytutem Geografii Społeczno-Ekonomicznej i Gospodarki Przestrzennej UAM oraz Centrum Badania Gospodarki Regionalnej Akademii Ekonomicznej w Poznaniu. Zamierzeniem organizatorów było przybliżenie uczestnikom idei Gospodarki Opartej na Wiedzy (G.O.W.) oraz wypracowanie koncepcji wspomagającej przepływ dorobku nauki do praktyki gospodarczej.

Wielkopolska jako pierwszy region w Polsce podjęła inicjatywę prof. Antoniego Kuklińskiego (Europejski Instytut Rozwoju Regionalnego i Lokalnego Uniwersytetu Warszawskiego), propagujące koncepcję rozwoju regionu w oparciu o czynnik wiedzy. Przyjmuje się bowiem obecnie, iż to wiedza jest najważniejszym czynnikiem produkcji, określającym przewagę konkurencyjną regionu.

W dyskusji panelowej uczestniczyli przedstawiciele administracji rządowej (dr Józef Lepiech - wicedyrektor Departamentu Szkół Wyższych MENiS, Wojciech Jankowiak - wicewojewoda wielkopolski), samorządowej (Ryszard Grobelny - prezydent miasta Poznania, Eugeniusz Grzeszczak - wicemarszałek województwa wielkopolskiego), nauki (rektorzy poznańskich szkół wyższych: UAM prof. dr hab. Stefan Jurga, Politechniki Poznańskiej prof. Jerzy Dembczyński, Akademii Medycznej prof. Leon Drobniak, Akademii Ekonomicznej prof. Emil Panek, Akademii Rolniczej prof. Jerzy Pudętko, prorektor UAM prof. Bronisław Marciniak oraz wybitni profesorowie: z UAM Zbyszko Chojnicki, Jacek Guliński, Bogdan Marciniak, Tadeusz Strykiewicz, z AE Zbigniew Czerwiński, Ryszard Domański, Wanda Gaczek, Bohdan Gruchman, Marek Ratajczak, Waclaw Wilczyński, Lucyna Wojtasiewicz), inicjator spotkania prof. Antoni Kukliński z UW, oraz reprezentanci organizacji gospodarczych (Henryk Judkowiak - dyrektor Wielkopolskiego Klubu Kapitału, Wojciech Kruk - prezydent Wielkopolskiej Izby Przemysłowo-Handlowej, Zofia Strzyż - kierownik Wydziału Promocji i Reklamy Międzynarodowych Targów Poznańskich oraz prof. Bogdan Marciniak, dyrektor Poznańskiego Parku Naukowo-Technologicznego Fundacji UAM i prof. Jacek Guliński, prezes Stowarzyszenia Organizatorów Ośrodków Innowacji i Przedsiębiorczości w Polsce).



Dyskusja podzielona była na dwie części. Podczas pierwszej „Wiedza dla gospodarki - wyzwania i szanse” omawiano zagadnienia: istota i charakter relacji: wiedza-rozwoj gospodarczy (wymiar międzynarodowy, krajowy i regionalny), czynniki i mechanizmy wzmacniające wpływ nauki na gospodarkę, zagrożenia i ograniczenia przepływu wiedzy do gospodarki w Polsce. Druga część „Dynamiczna gospodarka oparta na wiedzy” nawiązywała do sposobów transferu wiedza-gospodarka, zagadnień: wiedza a rozwój małych i średnich przedsiębiorstw, tworzenie środowiska innowacyjnego (regionalne systemy innowacji), polskie przedsiębiorstwa jako główny nośnik rozwoju G.O.W. (sfera wzajemnych oddziaływań w układzie przedsiębiorstwo - wiedza - przedsiębiorstwo), wiedza a przyszłość poznańskiej aglomeracji.

W podsumowaniu stwierdzono, iż spotkanie w Poznaniu staje się istotnym zaczynem inicjującym dyskusję i konkretne działania związane z G.O.W. z udziałem aktorów: nauka - edukacja - przedsiębiorstwo - samorząd lokalny. Uznano, iż słuszne będzie podjęcie badań, których celem ma być udzielenie odpowiedzi na pytanie, jaki jest potencjał Wielkopolski w kontekście G.O.W. oraz jakie dalsze wyzwania i szanse stoją przed naszym regionem, tak by nie został on w tyle we współczesnej globalnej gospodarce. Profesor Kukliński wskazał na następujące wyzwania:

- wyzwania wobec wielkopolskiej przedsiębiorczości (potrzeba pogłębionych studiów monograficznych 50 wielkopolskich przedsiębiorstw, które obecnie z wiedzy czerpią swą przewagę konkurencyjną),
- wyzwania wobec wielkopolskiego systemu szkolnictwa średniego i wyższego jako kuźni kadr tworzących G.O.W.,
- wyzwania wobec wielkopolskiego systemu nauki, technologii i innowacji jako ważnego elementu w procesach rozwoju G.O.W.,
- wyzwania wobec wielkopolskiego systemu samorządu lokalnego, regionalnego a także samorządów gospodarczych.

Bez G.O.W. Wielkopolska nie będzie ważnym regionem polskim, europejskim i globalnym. Dyskusja panelowa na UAM wykazała, że wielkopolskie środowiska naukowe, samorządowe i gospodarcze mają tego pełną świadomość i są gotowe do podejmowania dalszych inicjatyw w tym zakresie.

NATALIA JUSZKIEWICZ

Dokończenie ze str. 16

kiej. Jest to kontynuacja zaangażowania Fundacji w tematykę europejską, które w latach 1993-2000 polegało na zarządzaniu programami Phare (najpierw SCI-TECH, a następnie SCI-TECH II), służącymi reformom polskiego sektora nauki.

Realizację programu Eksploratorium, finansowanego przez FNP, powierzono Centrum Badań Przedsiębiorczości i Zarządzania PAN w Warszawie. Kierownikiem programu jest dr hab. Tadeusz Zółtowski.

Zadania Eksploratorium Integracji Europejskiej to:

- prowadzenie prac studialnych nad procesem integracji europejskiej, a w szczególności nad dostosowywaniem instytucjonalnym oraz wspomaganiem finansowym sektorów nauki, postępu technologicznego i innowacji, a także nad optymalnym wykorzystaniem Funduszy Strukturalnych dla wsparcia tych sektorów;

- opracowywanie na rzecz instytucji zewnętrznych analiz, ekspertyz i badań porównawczych w dziedzinie polityki naukowej, postępu technologicznego i innowacji z punktu widzenia procesów integracji;
- archiwizowanie i udostępnianie materiałów programów Phare SCI-TECH oraz prowadzenie dokumentacji i archiwizacji procesu integracji europejskiej sektora nauki, postępu technologicznego i innowacji.

Informacji o programie udziela sekretariat Eksploratorium: tel./fax: (22) 620 25 80, e-mail: eie@cimpan.pl. Adres: Centrum Badań Przedsiębiorczości i Zarządzania PAN, 00-901 Warszawa, Pl. Defilad 1, PKiN, VII p.

Adres Fundacji na rzecz Nauki Polskiej: 02-548 Warszawa, ul. Grażyny 11, tel.: (22) 845 95 01, fax: (22) 845 95 05, e-mail: fnp@fnp.org.pl

Prof. JADWIGA KRZYŻANIAKOWA z zmarłej Prof. Brygidzie Kürbis

Była Profesorem, Przyjacielem, Mistrzem

Instytut Historii żegna dziś swego profesora, przyjaciela i mistrza. Profesor Brygida Kürbis była związana z Instytutem od przeszło pięćdziesięciu lat i była z nim związana w sposób szczególny. Instytut był jej drugim domem, a uczniowie i kole-dzy byli jej naukową rodziną. Przez wiele dziesiątków lat bywała w Instytucie codziennie, żyła jego sprawami, interesowała się wszystkim, zawsze gotowa służyć pomocą i radą. Przybiegała w pośpiechu, obłożona książkami, często nieco spóźniona, tłumacząc od progu przyczyny opóźnienia. Zatrzymywały ją tysiące spraw pozornie drobnych, a wynikających z jej autentycznego zainteresowania wszystkim, co ją otaczało. Mówiła o wiadomościach wysłuchanych przez radio przy popieszczeniu pitej kawy, o dziesiątkach spraw, które wymagają załatwienia, o tym co ją cieszyło i co denerwowało. Przejmowała się radościami i smutkami swych bliskich, martwiła wyciętym drzewem, nieporządkiem, wszelkim zaniedbaniem i ludzką głupotą.

Czasem wydawało się, że codzienność ją przygniata, że ginie w powodzi interesujących ją spraw, było to jednak wrażenie pozorne. Faktycznie była wewnątrz doskonale zorganizowana, myśląca precyzyjnie, co widać najlepiej w każdym napisanym przez nią zdaniu, w jej wielkim i cennym dorobku naukowym.

Była znakomitym wydawcą i tłumaczem źródeł średniowiecznych, współtwórczynią nowej, metodycznie płodnej koncepcji edytorstwa, była wnikliwą i krytyczną interpretatorką tekstów, mistrzynią słowa, autorką prac, które wytyczyły nowe kierunki i metody badań, zwłaszcza historiografii średniowiecznej, wnikliwą i twórczą badaczką kultury. Swą refleksję nad pracą historyka zawarła w wstępie do wyboru swych prac („Na progach historii”, Poznań, 1994). „Stojąc przed Historią i nad nią pracując, nigdy nie osiągamy pełnego oglądu wszelkich zaszłości. Otwieramy kolejne bramy, zaglądamy w ukazujące się przed nami przepastne przestrzenie, w których żył, działał i tworzył człowiek i znów stajemy zafascynowani na kolejnym progu”. Jednak „rzecz w tym, abyśmy mogli precyzyjnie kontrolować wszelkie postępowanie poznawcze, zwłaszcza u samego progu, to jest rozumienie źródła historycznego”.

Kluczem otwierającym nam drzwi do poznania metody pracy Pani Profesor są

jej artykuły, między innymi „Osiągnięcia i postulaty badawcze w zakresie metodyki wydawania źródeł historycznych” oraz „Metody źródłoznawcze wczoraj i dziś”. W tym ostatnim stwierdza, że pytania, które dziś stawiamy historii, wymagają ponownej kontroli źródłowej i jej stanowczego metodycznego poszerzenia. Wskazuje, że na przykład „Zatrzymanie uwagi na imieniu, przysłowiu, toposie przytoczonym w tekście wśród narracji o zdarzeniach, próba objaśnienia tego fragmentu jako cząstki odrębnej „przekazu nad przekazem”, pozwala nam odkryć dodatkowe informacje, a przez to nowe źródło, „...ta praca może stać się nitką przewodnią dla prześledzenia okoliczności mało znanych, ukrytych pod płaszczem układnie skomponowanej relacji o przebiegu zdarzeń czy portretu osobowego...”.

Profesor Brygida Kürbis po mistrzowsku realizowała swe założenia metodyczne. Poprzez wnikliwą analizę różnego typu źródeł odkrywała nowe obszary poznania, stawiała wciąż nowe pytania. W centrum jej zainteresowań znajdował się człowiek średniowiecza. Starła się rozpoznać nie tylko kim był i co robił, ale także poznać jego myśli i uczucia, jego radości i smutki, jego stosunek do Boga, do czasu, do drugiego człowieka, do króla i państwa, do historii. W znakomitej rozprawie „O pojęciu czasu i chronologii historycznej w średniowieczu” zmusza czytelnika do refleksji nad nadzieją trwania i trwogą przemijania, nad rytmem życia i czynnikami, które wyznaczają jego zmienność. Wykazała, że refleksja taka była także udziałem człowieka średniowiecza. Do tych rozważań nawiązała w studium „Nad apokryfem historii”, zwracając uwagę na nieziszczalność tajemnych wierzeń i żywotność apokryfów pomocnych człowiekowi w przeżywaniu cyklu kalendarzowego i czasu dziejowego. W tym tekście znajdujemy też głęboką refleksję teoretyczną nad współczesną nauką, która, zwłaszcza w jej wydaniu pozytywistycznym, „oddaliła ciekawość sensu zdarzeń, kierując uwagę swego odbiorcy ku trzeźwej wiedzy o tym co było, kiedy i jak... i położyła tamę ciekawości czegoś tam jeszcze, oderwała swe interpretacje od religii, a w dużym stopniu i od filozofii... Jest jednak ogólnym doświadczeniem, że każda refleksja nad miejscem i sensem człowieka w świecie to zarazem budzenie historii”. O ten sens życia, o jego rozumienie przez ludzi

średniowiecza, Pani Profesor pytała w wielu swych pracach.

W odkrywczej rozprawie o życiu religijnym w Polsce X-XII wieku pytała o autentyczną akceptację prawd wiary i systemu wartości, które nowa religia wniosła do życia zbiorowego i indywidualnego. Dzięki mistrzowskiej analizie tekstów i dogłębnemu rozumieniu problemu religijności, odpowiedź Autorki na to pytanie otworzyła przed nami perspektywę nowego, o wiele głębszego zrozumienia wielkiego przełomu, jakim było przyjęcie chrześcijaństwa. Tej epoce przełomu i ludziom wtedy żyjącym, św. Wojciechowi, Brunonowi z Kwerfurtu, Pięciu Braciom Męczennikom, księżnym Matyldzie i Gertrudzie, a także pierwszym polskim władcóm poświęciła wiele rozpraw, zawsze dążąc do ukazania ich „ludzkiej twarzy”.

Cenne i odkrywcze są liczne prace Brygidy Kürbis poświęcone dziejopisarstwu średniowiecznemu i szeroko rozumianej kulturze pism i jej studia nad twórcami i nad wciąż poszerzającym się kręgiem odbiorców kultury. Syntetyczne uogólnienia wieloletnich badań nad tymi problemami rozpoczęte studiami nad „Kroniką wielkopolską” i „Dziejopisarstwem wielkopolskim XIII i XIV wieku”, zawarła w rozprawach „Dziejopisarstwo Polski do połowy XV wieku - Dążenia poznawcze i poglądy”, oraz „Pisarze i czytelnicy w Polsce XII i XIII wieku”.

Wszystkie prace Profesor Brygidy Kürbis napisane są pięknym językiem, nie są jednak łatwe w czytaniu. Autorka każe czytelnikowi wraz z sobą pokonywać mozolnie kolejne progi. Nie wolno ulec pokusie przeskoczenia któregoś z nich, bo natychmiast gubimy misterny wątek rozumowania. Także za zmuszenie nas do dyscypliny myślenia winniśmy jej wdzięczność.

Dziś, gdy przekroczyła ostatni próg swej ludzkiej historii, pragnę powiedzieć, że zapewne nie ma ludzi niezastąpionych, ale są ludzie niezapomniani, i że nie jest prawdą, iż po trudzie życia zostają po nas tylko ślady na piasku i kręgi na wodzie. Pani Profesor będzie żyła w naszej wdzięcznej pamięci tak długo, jak my będziemy żyli. Potem będzie żyła w legendzie, która przez pokolenia narasta wokół postaci wybitnego profesora, przede wszystkim będzie żyła w swych dziełach, w których uważni czytelnicy, idąc tropem jej wskazań, potrafią odnaleźć nie tylko wielką erudycję i piękno języka, ale także wizerunek człowieka, który je stworzył. Z tą nadzieją długiej pamięci żegnamy Cię, Pani Profesor.

Dokończenie ze str. 3

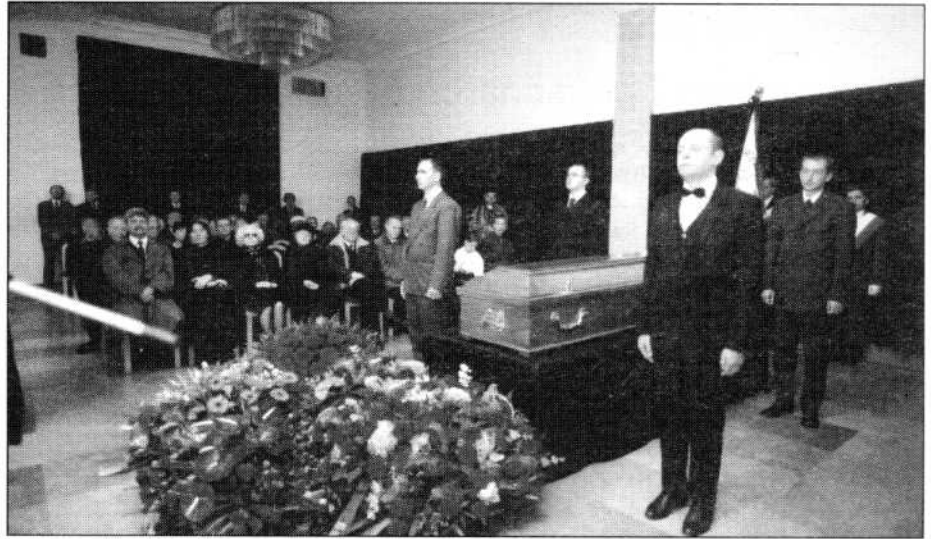
prawie Brygidy Kürbis *Kronika wielkopolska* została przedstawiona jako jedna z cegiełek średniowiecznej kultury europejskiej. Fenomenalna analiza erudycji i światopoglądu autora *Kroniki wielkopolskiej* była absolutnym novum w polskiej historiografii. To, co dotychczasowi badacze, uwięzieni w gorsecie racjonalizmu pozytywistycznego, uważali za nie wartą i zbędną warstwę dzieła historiograficznego, dla Brygidy Kürbis stało się - obok studiów krytycznych nad rękopisami - głównym polem badawczym. Zaowocowało to wspaniałymi studiami nad średniowieczną kulturą europejską i polską. Prace te - jak żadne inne - były nie tylko rzeczywistym przełamaniem barier pozytywistycznych, ale także - jak żadne inne - ukazały nam w pełnym wymiarze rozwój duchowy średniowiecznej Europy.

Tym dwóm kierunkom badawczym, tj. studiom krytycznym nad tekstem i studiom nad kulturą średniowieczną pozostała wierna do końca życia. Rozwijała te studia z niezwykłym oddaniem i temperamentem. Nie liczyła się kariera naukowa ani zdrowie; zawsze najważniejsze były badania naukowe, które pochłaniały ją całkowicie. Z upływem lat doskonaliła warsztat badawczy Pani Profesor Brygidy Kürbis stawał się jeszcze bardziej doskonały, a wspaniałe rozprawy budziły najwyższe uznanie wśród uczonych europejskich.

Niezwykłe osiągnięcia naukowe zdecydowały, iż zapraszano ją lub powierzano jej szczególnie odpowiedzialne zadania naukowe. Była Pani Profesor jednym z inicjatorów i animatorów *Monumenta Poloniae Historica*, Seria nova, przed którą to serią edytorską jako wydawca i redaktor postawiła niezwykle ważne zadania, ale także bardzo wysokie wymagania. Gdy na początku drugiej połowy lat 50. powstawały *Studia Źródłoznawcze*, młoda uczona została sekretarzem redakcji, ale niebawem przeszła do komitetu redakcyjnego, tworząc razem z profesorami Gerardem Labudą i Aleksandrem Gieysztozem słynny triumwirat polskiej mediewistyki.

Osiągnięcia badawcze Pani Profesor stały się podstawą utworzenia nowego zakładu w Instytucie Historii - Zakładu Źródłoznawstwa i Nauk Pomocniczych Historii, którymi kierowała nieprzerwanie do początków lat 90.

Pani Profesor cieszyła się ogromnym uznaniem. Zapraszano ją na sympozja i kongresy do Spoleto, Konstancji, Wene-



Żałobne posiedzenie Senatu UAM, 9 listopada 2001 r.

cji, Heidelbergu i wielu innych centrów mediewistycznych. Biblioteki i archiwa włoskie, niemieckie i francuskie czytywały sobie za zaszczyt, gdy była ich gościem.

Prace naukowe z dziejów Kościoła spotkały się z uznaniem i zainteresowaniem papieża Jana Pawła II. Ojciec Święty czytał rozprawy Brygidy Kürbis, i jak wiemy, prowadził z nią prywatną korespondencję, poświęconą zagadnieniom naukowym.

W tym roku Senat UAM w uznaniu wybitnych osiągnięć naukowych odnowił dyplom doktorski Pani Profesor Brygidy Kürbis, co jak wiadomo, jest równoznaczne z przyznaniem doktoratu honoris causa.

Pani Profesor Brygida Kürbis żyła nie tylko nauką. Głęboki patriotyzm, poczucie sprawiedliwości i służba prawdzie to trzy fundamenty, na których opierała się działalność, a właściwie misja społeczna Brygidy Kürbis. Wierna tym zasadom włączyła się z całą energią w ruch społeczny Polskiego Sierpnia. Od wczesnego rana do późnych godzin nocnych uczestniczyła w różnego rodzaju spotkaniach, zjazdach czy kongresach solidarnościowych.

Wprowadzenie stanu wojennego nie przerwało tej działalności. Już pierwszego dnia stanu wojennego uczestniczyła w przewożeniu do lokali konspiracyjnych maszyn drukarskich. Pisała dla pism podziemnych i uczestniczyła w ich kolportażu. W czasie stanu wojennego z jej inicjatywy doszło w Gnieźnie do spotkania Prymasa Polski Józefa Glempa z byłym rektorem Januszem Ziółkowskim. W czasie spotkania Pani Profesor i Rektor Ziółkowski przedstawili Księ-

dzu Prymasowi zagrożenia dla środowisk naukowych, będące wynikiem ówczesnej polityki władz. W późniejszym okresie przy współpracy z Panią Profesor Zofią Trojanowiczową i ojcem Janem Górą przygotowała *Kronikę stanu wojennego w Wielkopolsce*, która została przekazana Ojcu Świętemu. Walczyła o każdego internowanego czy aresztowanego pracownika i studenta UAM. Odwiedzała ich w szpitalu, przychodziła na wszystkie rozprawy sądowe, pomagała po zwolnieniu z aresztu czy więzienia. Wszystkich pocieszała; była życiową optymistką.

Brała udział w licznych demonstracjach; wykazywała się tu ogromną odwagą. Muszę przyznać, że drżałem o nią, gdy przecież już nie najmłodsza, na wysokich obcasach uciekała przed zwartym szykiem atakujących zomowców. Gdy agenci bezpieczeństwa filmowali uczestników demonstracji, aby ich później zidentyfikować i bić w komisariatach (jak pokazał to w jednym z filmów Kazimierz Kutz), Pani Profesor krzyczała: Proszę mnie filmować, nazywam się Brygida Kürbis.

Magnificencjo Rektorze, Wysoki Senacie, Czcigodni Zebrani, żegnamy dzisiaj wybitną uczoną, wielkiego Mistra i żarliwego Nauczyciela, Profesora z całego serca oddanego studentom, niezwykle zasłużonego dla naszego Uniwersytetu, wielkiego Społecznika, Człowieka życzliwego, dobrego i skromnego, Człowieka szlachetnego, budzącego powszechny podziw i szacunek.

Domina serenissima, generosa et illustrissima.

Cześć Jej pamięci.

Dziekan Wydziału Historycznego
Prof. TOMASZ JASIŃSKI

Prof. BOGUSŁAW ZIELIŃSKI

Narodowy i ponadnarodowy model kultury a idea Europy Środkowej

W dniach 4 i 5 października 2001 roku Katedra Filologii Słowiańskiej UAM zorganizowała w Obrzycku k. Szamotoł międzynarodową konferencję sławistyczną pt.: „Narodowy i ponadnarodowy model kultury a idea Europy Środkowej”. W konferencji wzięło udział 32 referentów, przy czym uczeni z Polski - 14 osób - reprezentowali najważniejsze krajowe ośrodki sławistyczne (Katowice, Kraków, Poznań; z UAM - 6 osób). Zagraniczni uczestnicy konferencji reprezentowali 7 krajów: Białoruś (4 osoby), Bośnię i Hercegowinę (1 osoba), Bułgarię 4 osoby, Chorwację (1 osoba), Jugosławię (4 osoby), Macedonię (2 osoby), Niemcy (2 osoby). Konferencję otworzył prorektor UAM, prof. Bogdan Walczak.

Problematyka konferencji spotkała się z dużym zainteresowaniem, gdyż wymogiem współczesności jest integracja europejska, która pociąga za sobą konieczność aktualizacji, rewaloryzacji i rewizji narodowych kanonów tradycji oraz redefinicji ich relacji z ponadregionalnymi wspólnotami kulturowymi. W trakcie konferencji analizowano i dyskutowano odniesienia narodowych modeli kulturowych do dwóch zasadniczych ponadnarodowych przestrzeni kulturowych - Europy Środkowej i bałkańskiej wspólnoty kulturowej. Uczestnicy konferencji obradowali w dwóch sekcjach: literaturoznawczo-kulturowej i językoznawczej. Uczestnicy sekcji literaturoznawczo-kulturowej stanowili zdecydowaną większość wśród referen-

tów (25 osób), natomiast sekcja językoznawcza liczyła 7 osób. Wśród referentów było 6 magistrów, 12 doktorów i 14 profesorów.

To nie przypadek, że właśnie Katedra Filologii Słowiańskiej UAM zorganizowała interdyscyplinarną konferencję, która w centrum uwagi stawia wielokulturowość i kwestię dialogu międzykulturowego, toczącego się pomiędzy członami dwóch tradycji Slavii ukształtowanych w kręgu zachodniego i wschodniego chrześcijaństwa. W Poznaniu ukonstytuowała się bowiem szkoła sławistyczna przestrzegająca w niekonfrontacyjnej perspektywie dwie Slavie, które z jednej strony rozdziela linia graniczna na część prawosławną i łacińską a z drugiej - limes dzielący całą Europę na Wschód i Zachód. Prof. Aleksander W. Mikołajczak (UAM) i dr Mariola Walczak-Mikołajczakowa (UAM) zaproponowali kategorie pojęciowe - *Latinitas* i *Cyrrillianitas*, umożliwiające wspólnotowe pojmowanie spuścizny Europy, przekraczające odrębności katolicyzmu i prawosławia, lecz jednocześnie dostrzegające różnorodność lokalnych tradycji. Refleksja prof. A. W. Mikołajczaka i dr M. Walczak-Mikołajczakowej wydaje się bardziej trafna od rozpowszechnionych w ostatnich latach kategorii pojęciowych *Slavia Latina* i *Slavia Orthodoxa* (Ricardo Picchio), które pomijały fakt dialogu międzykulturowego i międzykonfesyjnego i opierały się na wyznaniowej interpretacji historii. Koncepcje wspólnotowego po-

jmowania różnych tradycji Europy, które są wynikiem wchodzenia tradycji łacińskiej w skomplikowane związki z dziedzictwem cyryliańskim i na odwrót - tradycji cyryliańskiej z kulturą łacińską, realizuje, zwłaszcza w zakresie duchowości Slavii i wieloaspektowo analizuje pracujący w Katedrze prof. Aleksander Naumow. W tym nurcie badawczym pozostają również prace niżej podpisanego, dotyczące kwestii tożsamości kulturowej i narodowej na obszarze Słowiańszczyzny, w niekonfrontacyjnej perspektywie zasygnalizowanej wyżej.

Referaty wygłoszone w sekcji literaturoznawczo-kulturowej można podzielić na następujące grupy: 1) podejmujące fundamentalne kwestie europejskiej tradycji i współtworzących tę przestrzeń kultur słowiańskich, granic Europy, Europy Środkowej i Półwyspu Bałkańskiego; 2) problemy środkowoeuropejskiego kontekstu w twórczości Danila Kiša; 3) narodowego kanonu literackiego i kulturowego oraz jego odniesień zewnętrznych 4) prezentujące obraz współczesnych literatur narodowych oraz kwestie globalizacji.

Prof. Aleksander W. Mikołajczak przedstawił referat pt. *Antyczne dziedzictwo Europy*, w którym zdefiniował antyczny kulturowy i aksjologiczny fundament Europy oraz metodologiczne problemy badawcze tych kwestii. Prof. Darina Donczewa (Płowdiw) podjęła problem wytyczenia granicy pomiędzy Europą Środkową a Półwyspem Bałkańskim. Prof.

Szkoła Młodych Pedagogów

W dniach 3-8.09.2001 w Wólce Milanowskiej koło Kielc odbyła się XV Letnia Szkoła Młodych Pedagogów. Szkołę zorganizował jak zawsze Komitet Nauk Pedagogicznych PAN, a gospodarzem była tym razem Akademia Świętokrzyska w Kielcach. Kierownictwo naukowe dzierżyła (po raz ósmy) wiceprzewodnicząca Komitetu, prof. Maria Dudzikowa, a sekretarowała dr Justyna Dobrołowicz z Akademii Świętokrzyskiej.

Jako temat tegorocznej Szkoły obrano: *Język humanistyki. Sztuka pisarstwa naukowego*. Chodziło m.in. o stworzenie młodym pedagogom okazji do spotkania z przedstawicielami różnych dziedzin kultury, zajmującymi się problematyką języka humanistyki; ważnym celem spotkania było też pogłębienie wiedzy oraz prezen-

towanie osiągnięć badawczych młodych pedagogów, a nadto stworzenie warunków sprzyjających integracji środowiska.

W zajęciach uczestniczyło 78 pedagogów reprezentujących uniwersytety: Adama Mickiewicza, Białostocki, Jagielloński, Łódzki, Marii Curie-Skłodowskiej, Śląski, Warmińsko-Mazurski, Warszawski oraz Akademii: Bydgoską, Wychowania Fizycznego w Warszawie, Świętokrzyską, a także Wyższe Szkoły: Filozoficzno-Pedagogiczną „Ignacianum” w Krakowie, Pedagogiczną z Częstochowy i Pedagogiczną z Zielonej Góry. Do udziału w spotkaniach z młodymi pedagogami zaproszeni zostali znaczący przedstawiciele polskiej myśli humanistycznej.

Uczestników jubileuszowej XV Letniej Szkoły powitali: przewodniczący Komite-

tu Nauk Pedagogicznych PAN prof. Tadeusz Lewowicki i prof. Maria Dudzikowa oraz Rektor Akademii Świętokrzyskiej - prof. Adam Massalski. Wykład inaugurujący Szkołę wygłosiła jedna z uczestniczek, mgr Alicja Korzeniecka-Bondar. W wystąpieniu zatytułowanym: *Letnia Szkoła Młodych Pedagogów wspomagając rozwój pedagogów - wczoraj i dziś* przypomniła historię Szkoły, podkreślając jej znaczenie dla rozwoju młodych naukowców.

Kolejne dni to wykłady zaproszonych gości. Wystąpili profesorowie: Tadeusz Lewowicki pt.: *Krytyka naukowa i jej wyraz etyczny*; Grzegorz Dąbkowski pt.: *Nauka a potoczny obraz świata*; Mirosław Karwat pt.: *Język, środki i formy manipulacji*; Jerzy Bralczyk pt.: *Język wystąpienia*

Ilona Czamańska (UAM) zwróciła uwagę na architekturę i sztukę renesansu i baroku jako element łączący kraje Europy Środkowej.

Wyodrębniony blok stanowiła grupa referatów, dotycząca środkowoeuropejskiego kontekstu twórczości Danila Kiša (1935-1989), wybitnego prozaika żydowsko-serbskiego, którego twórczość inicjuje serbski postmodernizm. Proza Kiša, z odniesieniami do Borgesa i Schulza, a także rewidująca kanon serbskiej i czarnogórskiej tradycji, stanowi doskonały i interesujący obiekt dla badań tradycji środkowoeuropejskich. Środkowoeuropejski paradygmat wielokulturowości w prozie Kiša prezentowali prof. Angela Richter (Halle) i prof. Mihajlo Pantić (Belgrad). Dr Zoran Derić (Nowy Sad - Łódź) w inspirowanym hermeneutyczną refleksją tekście analizował środkowoeuropejską świadomość etyczną, której wyrazem jest proza Kiša, dotycząca holocaustu. W dwóch innych tekstach rozpatrywano na szerszym tle komparatystycznym (Kundera, Gombrowicz, Brodski i in.) fenomen środkowoeuropejskiej „ucieczki od historii”: Joanna Czaplinska (Szczecin) *Antyutopie - konstatacja totalitaryzmu czy uniwersalne ostrzeżenie przed globalizacją* oraz Justyna Zimna (UAM) *Nieznana lekkość Europy Środkowej albo Witolda Gombrowicza i Milana Kundery ucieczka z historii*.

W referatach sekcji literaturoznawczo-kulturowej można było zauważyć grupę wystąpień, której przedmiot dotyczył narodowego kanonu literackiego i kulturowego oraz jego odniesień wobec najbliższego otoczenia. Prof. Maria Dąbrowska-Partyka (UJ) w niezwykle ciekawym wy-

To nie jest przypadek, że Katedra Filologii Słowiańskiej UAM zorganizowała interdyscyplinarną konferencję, która w centrum uwagi stawia wielokulturowość i kwestię dialogu międzykulturowego. W Poznaniu ukonstytuowała się bowiem szkoła sławistyczna, która w niekonfrontacyjnej perspektywie postrzega i bada fenomen dwóch Slavii, ukształtowanych w kręgu zachodniego i wschodniego chrześcijaństwa.

stąpieniu analizowała twórczość Andrić, laureata Nagrody Nobla (1961) - nie jak dotąd wielokrotnie czyniono, czyli jako pisarza trzech kultur (serbskiej, chorwackiej i bośniackich Muzułmanów), lecz z perspektywy „zewnętrznej”, czyli pisarza pogranicza kulturowego. Prof. S. Marijanović (Osijek, Chorwacja) rozważał problem chorwackiej literatury Fin de siècle i jej środkowoeuropejskiego kontekstu. Dr Vedad Spahić (Tuzla, BiH) poruszył, niezwykle ważny dla kształtującego się kanonu tradycji Bośni mużulmańskiej, problem kryteriów kwalifikacyjnych i metodologii badań literatury bośniackich Muzułmanów w okresie austrowęgierskiej okupacji tego kraju (1875-1914). Prof. I. Szejner (Gomel, Białoruś) definiował kulturowy model ojczyzny w twórczości pisarzy: środkowoeuropejskiego (Krlęza), wschodniosłowiańskiego (Kupała) i bałkańskiego (Trajanow).

Kilka referatów kreśliło diagnozę literatur narodowych w ostatnim dziesięcioleciu. Dr Galia Simeonowa-Konach (UAM) przedstawiła ogólny przegląd bułgarskiej prozy ostatniego dziesięciolecia XX wieku. Mgr Julia Salnikowa (Homel, Białoruś) próbowała zrekonstruować estetyczne i etyczne walory środkowoeuropejskiej przestrzeni kulturalnej we współczesnej prozie białoruskiej, obsesyjnie rozdartej pomiędzy dwoma tragicznymi doświadczeniami -

drugą wojną światową i konsekwencjami sowietyzacji oraz hekatombą Czarnobyla. Mgr Katarzyna Glod (Mińsk), uciekając się do interdyscyplinarnej refleksji uwzględniającej paradygmat „Borgesowskiej Księgi”, tradycyjnego „elementarza patriotycznego” i współczesnego przewodnika po kraju i jego historii, analizowała „Słownik Wolności”, tekst ważny dla autodefinicji współczesnej tożsamości białoruskiej. Dr Magdalena Dyras (UJ) poruszyła problem odzyskiwania utraczonej tożsamości, wokół którego kluczowy współczesna proza chorwacka. Problemy teozoficzne literatury rosyjskiej ubiegłego wieku rozpatrywał dr Olga Krężolek (Kielce), natomiast kwestie uniwersalne w twórczości ukraińskich neoklasyków z lat 20. i 30. XX wieku podjęła dr Ludmiła Siryk (Lublin).

Referaty w sekcji językoznawczej dotyczyły dynamiki rozwoju języków słowiańskich w XX wieku oraz kwestii globalizacji. Prof. Emil Tokarz, wieloletni dyrektor śląskiej sławistyki w syntetycznym wystąpieniu zakreślił dynamikę rozwojową języków słowiańskich w XX wieku, której miernikiem są nowe narodowe standardy literackie. Prof. Danko Šipka (UAM) zreferował serbsko-chorwacką dynamikę leksykalną języków słowiańskich w końcu XX wieku. Mgr Zdravko Stamatovski (UAM) podjął przedstawił sytuację współ-

publicznych; Anna Duszak pt.: *Dyskurs naukowy: aspekty retoryczne i kulturowe*; Tadeusz Szkołut pt.: *Język wartości a dylematy kultury współczesnej*; Jadwiga Mizińska pt.: *Depresja pedagogiczna i jej językowy wymiar*; Krystyna Duraj-Nowakowa pt.: *Język i styl pisarstwa naukowego pedagogów w świetle opisu wyników studiów literaturowych*; Lech Witkowski pt.: *Kicz jako wyzwanie dyskursów pedagogicznych*; Stefan Rittel pt.: *Język humanistyki jako język naukowy: rozważania metodologiczne*.

Tradycyjnie już, organizowano także seminaria metodologiczne. Prowadzili je profesorowie: Seminarium z tematem (do wyboru przez młodych uczestników Szkoły) prowadzili następujący profesorowie: Maria Dudzikowa pt.: *O radości, zgryzocie i niemocy tworzenia tekstu rozprawy doktorskiej*; Jadwiga Mizińska pt.: *Fakty humanistyczne i język humanistyki*; Grzegorz Dąbkowski pt.: *Język naukowy wśród*

innych odmian języka polskiego, Tadeusz Szkołut pt.: *Język wartości a dylematy kultury współczesnej*, Lech Witkowski pt.: *Propozycje tematów badawczych dla pedagogów*, Krystyna Duraj-Nowakowa pt.: *Studiowanie, analiza i interpretacja literatury przedmiotu poznania*. Młodzi pedagodzy podczas konsultacji z Mistrzami mieli możliwość omówienia własnej problematyki badawczej oraz nawiązania bezpośrednich kontaktów ze specjalistami z zakresu danej dziedziny nauki, jak również z rówieśnikami zajmującymi się podobną problematyką.

Wartością Letniej Szkoły są plenarne wystąpienia Młodych, w trakcie których prezentują oni swoją problematykę badawczą. W tym roku z kilkudziesięciu nadesłanych prac zakwalifikowano na plenarne posiedzenie kilka najbardziej dojrzałych merytorycznie i językowo referatów. Publicznie wystąpili: mgr Renata Borzyszkowska (Akademia Bydgoska): *Obraz rze-*

czywistości edukacyjnej w czasopiśmiennictwie dla rodziców, mgr Małgorzata Glaza (Akademia Bydgoska): *Godność w personalizmie a rodzące się pytania dla pracy socjalnej - kontekst teoretyczny*, mgr Karina Knasiecka (Uniwersytet im. A. Mickiewicza): *Język badacza jako kreacja rzeczywistości. Na przykładzie tekstów z badań nad młodzieżą*, mgr Jolanta Kowalska (AWF Warszawa): *Formy komunikacji pseudokibiców, czyli po co mówią to co mówią*, mgr Katarzyna Lubiewska (Akademia Bydgoska): *Prywatna hybryda, czyli dzieje twórczych zmagani*, mgr Krzysztof Maliszewski (Uniwersytet Śląski): *Sąd antyhierarchiczny w pedagogice*, mgr Joanna M. Michalak (Uniwersytet Łódzki): *Rozważania nad znaczeniem pojęcia „odpowiedzialność”*, *Inspiracje i ograniczenia poznawcze*, mgr Dorota Siemieniecka-Gogolin (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu): *Język Internetu*, mgr Ludmiła Zajac (Akademia Bydgoska): *Tekst*

czesnego języka macedońskiego z uwzględnieniem kontekstu socjo-politologicznego. Kwestie kontaktów językowych słowiańsko-anglojęzycznych (i ogólnie kontaktów językowych, których stroną jest jakiś język słowiański) poruszały dwa wystąpienia. Prof. Gisela Havranek (Halle) analizowała wyraz obcy w języku macedońskim i serbskim. Dr Robert Bońkowski (Katowice-Poznań) zajął się problemem angielskich adaptacji morfologicznych we współczesnym standardzie chorwackim.

Kilka referatów zwróciło uwagę na ważny problem współczesności, jakim jest globalizacja. Prof. Aleksander Prokopijew, prezes macedońskiego PEN-Clubu (Skopje), w inspirowanej refleksją postmodernistyczną wystąpieniu analizował rolę pisarza jako opozycjonisty wobec wszelkiego typu imperium. Prof. Ełka Konstantinowa (Sofia) zwróciła uwagę na aspekty twórczości Eliasa Canettiego związane z globalizacją.

Organizatorzy mają nadzieję, że konferencja przyczyniła się do ogólniejszej refleksji nad potrzebami i zadaniami współczesnej slawistyki, która nie może stracić z pola widzenia narodowych modeli kulturowych i ich relacji do ponadnarodowych przestrzeni kulturalnych. Nie ulega wątpliwości, że świat przyszłości - jak zauważył to zamykający konferencję prorektor UAM, prof. Przemysław Hauser - będzie światem wielości różnorodnych tożsamości kulturowych, pomiędzy którymi będzie istniała sieć wzajemnych i skomplikowanych relacji, sprzyjając tworzeniu klimatu koegzystencji oraz wzajemnego współistnienia różnych kultur i tradycji.

Prof. BOGUSŁAW ZIELIŃSKI

naukowy jako źródło stereotypów na przykładzie literatury gerontopsychologicznej. Publiczność wybiera najlepsze referaty, które zostają nagrodzone publikacją na łamach „Rocznika Pedagogicznego” w dziale „Forum Młodych Pedagogów” oraz w „Zeszytach Forum Młodych Pedagogów”.

Autentycznej integracji środowiska sprzyjały również mniej oficjalnie imprezy, których przebieg udawało, że młodzi pedagodzy potrafią w swoim gronie nie tylko uczyć się i rozwijać naukowo, ale także wspaniale się bawić.

Letnia Szkoła Młodych Pedagogów to nie tylko wrześniowe spotkania, ale również współpraca między uczelniami. Od 2000 roku Szkoła dysponuje swoją stroną internetową. Uczestnicy Szkoły nawiązują kontakty nie tylko na płaszczyźnie naukowej, ale również koleżeńskiej i przyjacielskiej.

KARINA KNASIECKA

**Dziekan Wydziału
Filologii Polskiej
i Klasycznej UAM
Prof. ANTONI SMUSZKIEWICZ**

Zmarł doktor honoris causa UAM Prof. Stanisław Urbańczyk

Dnia 23 października 2001 roku zmarł w Krakowie w wieku 92 lat prof. dr hab. Stanisław Urbańczyk, doktor honoris causa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, wybitny językoznawca, organizator polonistycznych studiów językoznawczych na naszym Uniwersytecie po drugiej wojnie światowej. Pogrzeb odbył się dnia 30 października br. na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie. Wzięła w nim udział delegacja naszej uczelni z dziekanem prof. Antonim Smuszkiewiczem, który w imieniu władz UAM pożegnał nad grobem zmarłego Profesora.

...Pragnę z głębokim żalem, w paru przynajmniej słowach pożegnać naszego również Pana Profesora, świętej pamięci Stanisława Urbańczyka, Nauczyciela i Mistra wielu poznańskich językoznawców.

Wydział, który dziś mi wypadło - wraz z niewielkim gronem poznańskich przyjaciół - w tej smutnej ceremonii ostatniego pożegnania reprezentować, jest bowiem, w swej zasadniczej części, tym Wydziałem (o zmienionej oczywiście po latach nazwie), na którym pracował wkrótce po wojnie, w latach 1947-1956, Pan Profesor Stanisław Urbańczyk w Katedrze Języka Polskiego, a także którym - jako Dziekan ówczesnego Wydziału Humanistycznego - znakomicie kierował.

Dziś już tylko najstarsi pamiętają, a młodszym godzi się to przypomnieć, jak sprawując tę funkcję w najgorszych latach stalinowskiego reżimu (1951-1954), bronił studentów i młodych asystentów przed relegowaniem z uczelni, gdy ośmielili się mieć inne poglądy, niż ówczesna przewodnia siła narodu nakazywała. Tego nie można zapomnieć! Także wielu innych zasług Profesora zapomnieć nie można!

Odszedł wielki uczony, wybitny językoznawca, wspaniały człowiek.

Mówić - mnie, poznaniakowi - tu, w Krakowie, gdzie Pan Profesor był powszechnie znany; w środowisku, z którym się związał na całe naukowe życie, o Jego wybitnych zasługach dla nauki polskiej, dla dyscypliny, którą uprawiał, byłoby zapewne nietaktem. Niemniej jednak trzeba w paru przynajmniej zdaniach wspomnieć też o związkach Profesora z Poznaniem, Jego przybycie bowiem w 1947 roku do naszego miasta rozpoczęło właściwy rozwój powojennego językoznawstwa polskiego na poznańskim Uniwersytecie.

Pracował u nas niespełna 10 lat, ale pozostawił po sobie jak najlepsze wspomnienia, grono życzliwych przyjaciół i niewielką gromadkę wdzięcznych uczniów, którzy pomnażają do dziś to, co w ich sercach i umysłach zaszczerpił ten znakomity Nauczyciel i wybitny Mistrz,



Fot. Jan Górniaczyk, 1993 r.

a następnie - przekazują dalej ów intelektualny zarys młodszemu pokoleniu językoznawców poznańskich. Dziś uczniowie uczniów Profesora Stanisława Urbańczyka też są profesorami. Tak więc już czwarte pokolenie spadkobierców myśli Profesora dojrzało do habilitacji, a piąte przygotowuje rozprawy doktorskie. Jego zasiew z lat pięćdziesiątych po pół wieku wydaje więc plon obfity.

Jak wiele poznańskie językoznawstwo zawdzięcza Profesorowi, niełatwo powiedzieć, niełatwo ująć w paru słowach. A że zawdzięcza bardzo wiele: jako nauczycielowi, jako wskrzesicielowi po wojennej zawierusze poznańskiego środowiska językoznawczego, jako pierwszemu po wojnie Kierownikowi Katedry Języka Polskiego, z której do dziś wyrosło pięć dość licznych zakładów oraz Studium Języka Polskiego dla Cudzoziemców, potwierdza to fakt nadania Mu najwyższej godności akademickiej naszego Uniwersytetu, doktoratu honoris causa w roku 1993. Został w ten sposób Pan Profesor włączony do długiego orszaku wyróżnionych przez naszą uczelnię osobistości życia naukowego, literackiego i społecznego; orszaku, który otwiera w latach dwudziestych ubiegłego stulecia Maria Curie-Skłodowska, a w nowym wieku i nowym tysiącleciu na jego czele staje Jego Świątobliwość Jan Paweł II.

Cóż można powiedzieć jeszcze w tej szczególnej chwili? Jak wyrazić i wdzięczność, i żal? Żegnaj, drogi Profesorze! Żegnaj, nasz Doktorze Honoris Causa! Odchodząc z naszego grona, okryłeś żałobą nie tylko swoich najbliższych, ale też całe polskie środowisko językoznawcze, całą poznańską polonistykę, która tyle Ci zawdzięcza, cały Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, który swoją najwyższą godnością Cię wyróżnił.

Pozostały Twoje prace naukowe. W nich żyć będziesz dla przyszłych pokoleń. Niech dobry Bóg wynagrodzi Ci trud ich napisania i trud całego twego pracowitego życia! Odpoczywaj w pokoju!

Filozofia w dydaktyce

W dniach 19-20 października 2001 odbyła się w Instytucie Filozofii UAM konferencja: *Filozofia w dydaktyce akademickiej*, zorganizowana przez prof. Ewę Piotrowską i dziekana WNS - prof. Janusza Wiśniewskiego. Celem konferencji było zwrócenie uwagi na potrzeby nauczania filozofii w dobie przemian społeczno-polityczno-ekonomicznych XXI wieku - i to zarówno na poziomie szkolnictwa średniego jak i wyższego.

Uczestnicy konferencji z wielu ważnych ośrodków uniwersyteckich i intelektualnych w Polsce dyskutowali między innymi nad: sposobem i metodami nauczania filozofii w szkolnictwie średnim i wyższym, podkreślając konieczność uwzględnienia w procesie kształcenia współczesnych technik medialnych, nad koniecznością zmian programów nauczania w kontekście uczestnictwa Polski w Unii Europejskiej, nad miejscem i rolą filozofii we współczesnym świecie, nad miejscem filozofii na uniwersytetach, o filozofii jako niezbędnym składniku społeczeństwa informatycznego, o filozofii jako nieodzownym składniku kształcenia w medycynie i na kierunkach matematyczno-przyrodniczych, o propedeutyce filozofii, a także o filozofii na miarę czasu oraz roli i wizji nauczyciela wiedzy filozoficznej.

Burzliwy oddźwięk wywołały na konferencji dyskusje plenarne nad prezentacją podręczników z filozofii, programem nauczania i wizerunkiem studenta filozofii.

Owocne dyskusje i obrady potwierdziły konieczność obecności filozofii w szeroko pojętym procesie kształcenia, a więc obecności filozofii we współczesnej kulturze.

Materiały konferencyjne zostaną wydane w formie publikacji książkowej.

MAŁGORZATA SZCZEŚNIAK

Konferencja neofilologów

W dniach 26-28 września 2001 odbyła się w Poznaniu III Konferencja Regionu Europy Centralnej FIPLV, organizowana przez Wydział Neofilologii UAM, Fédération Internationale des Professeurs de Langues Vivantes (FIPLV) i Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Neofilologicznego. Honorowy patronat nad konferencją pełnił Rektor UAM, prof. dr hab. Stefan Jurga. Konferencja zadedykowana była Europejskiemu Rokowi Języków 2001, a tematem przewodnim była „Integracja Europejska - Komunikacja Interkulturalna - Nauczanie Języków Obcych”. Była to kontynuacja tematyki II Konferencji Regionu Europy Centralnej FIPLV, która również odbyła się w Poznaniu, w 1996 roku, pod hasłem „Problemy Uniwersalne a Nauczanie Języków Obcych”. Tegorocznej konferencji towarzyszył Walny Zjazd Polskiego Towarzystwa Neofilologicznego,

w czasie którego wybrano nowy Zarząd (przewodniczącą została prof. dr hab. Weronika Wilczyńska z Instytutu Filologii Romańskiej UAM). Wręczono także dwa medale im. prof. Ludwika Zabrockiego, a otrzymali je: prof. Paweł Płusa z Uniwersytetu Śląskiego i prof. Teresa Siek-Piskozub z Instytutu Filologii Angielskiej UAM, dotychczasowa przewodnicząca PTN-u. W obradach uczestniczyło ponad sto osób: pracowników naukowych, nauczycieli i studentów. Wygłoszono prawie 50 referatów w sekcjach oraz 5 referatów plenarnych. Poruszana problematyka dotycząca głównie różnych aspektów nauczania interkulturowego a także nowych przedsięwzięć badawczych w dydaktyce językowej we współpracy z międzynarodowymi i rodzimymi placówkami dydaktyczno-naukowymi.

Dr KATARZYNA KARPIŃSKA-SZAJ
Instytut Filologii Romańskiej UAM

Uczeni o Palestynie

W dniach 19-20 listopada 2001 r. odbyła się dwudniowa Interdyscyplinarna Konferencja Naukowa „Palestyna dawniej i dziś”, zorganizowana przez Katedrę Orientalistyki Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Patronat honorowy nad konferencją objął prorektor UAM prof. Bronisław Marciniak. Otwarcia dokonał dziekan Wydziału Neofilologii prof. Stanisław Puppel, a w imieniu Katedry Orientalistyki powitał uczestników kierownik Katedry prof. Alfred F. Majewicz. Gośćmi spotkania byli ambasador Palestyny i doradca prasowy Ambasady Egiptu. List do uczestników skierował dyrektor Departamentu Afryki i Bliskiego Wschodu Ministerstwa spraw Zagranicznych RP.

Na konferencję zgłoszono 22 referaty dotyczące tematyki palestyńskiej i obejmujące zagadnienia: polityczne, historyczne, dokumentacyjne, literackie, językoznawcze, psychologiczne i związane ze sztuką. Wygłosili je arabiści i orientaliści, naukowcy z Uniwersytetu im.



Przemawia dziekan prof. S. Puppel, obok prof. A. Abbas

Adama Mickiewicza, Uniwersytetu Jagiellońskiego, Łódzkiego, Warszawskiego i innych ośrodków. Jako gość konferencji wystąpił także z referatem prof. dr Basem Ezbidi z Uniwersytetu An-Najah w Nablusie (Palestyna).

Prof. ADNAN ABBAS

4 Międzynarodowa Szkoła Katalizy Molekularnej

W dniach 28 sierpnia - 2 września 2001 w Dymacze Nowym koło Poznania odbyła się czwarta Międzynarodowa Szkoła Katalizy Molekularnej (4th International School on Molecular Catalysis). Pomysłodawcą cyklicznych spotkań naukowych w formie Międzynarodowej Szkoły jest Profesor Bogdan Marciniak, który wraz z Zespołem z Wydziału Chemii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu co 3 lata podejmuje trud ich organizacji.

Szkoła oferuje doktorantom i młodym naukowcom z całej Europy możliwość kontaktu z wybitnymi ekspertami z Europy i ze świata, stanowi forum wymiany doświadczeń i idei, jest elementem konstruowanego jednolitego europejskiego systemu kształcenia studentów i doktorantów w dziedzinie katalizy molekularnej. Tematyka tegorocznej Szkoły obejmowała różnorodne aspekty katalizy molekularnej, ze szczególnym uwzględnieniem zależności pomiędzy chemią metaloorganiczną, przede wszystkim opisują-

cą metale przejściowe - a katalizą. Po raz pierwszy Szkoła została zorganizowana jako Euro Summer School pod patronatem i ze wsparciem finansowym Komisji Europejskiej. Umożliwiło to zgromadzenie zarówno wybitnych wykładowców z Europy, USA, Kanady i Japonii jak i szerokiej rzeszy studentów i doktorantów.

Ogółem w Szkole uczestniczyło ponad 100 osób z 18 krajów. Program naukowy obejmował 14 wykładów plenarnych wygłoszonych przez wybitnych ekspertów prezentujących state of art w reprezentowanych dziedzinach badań. Organizatorom udało się zgromadzić znakomite grono wykładowców. Obecni byli między innymi: Prof. Prof. R.Grubbs i K.Wagener z USA, B.James z Kanady, M.Tanaka z Japonii, H.Alt i H.Brunner z Niemiec, J.Beckvall ze Szwecji, C.Bianchini z Włoch, P.Braunstein, P.Dixneuf i A.Mortreux z Francji, E.Drent z Holandii, A.Noels z Belgii oraz L.Oro z Hiszpanii. Ponadto 19 liderów

najlepszych grup badawczych zaprezentowało krótkie wykłady poświęcone przedstawieniu ostatnich spektakularnych osiągnięć ich zespołów. Program uzupełniało 60 komunikatów posterowych. Podobnie jak w poprzednich latach wszystkie wykłady plenarne wygłoszone w trakcie Szkoły zostaną zawarte w kolejnym tomie współredagowanej przez prof. B.Marciniaka serii „Education in Advanced Chemistry”. Tradycją Szkoły jest szczególna troska organizatorów o zapewnienie ciepłej i przyjaznej atmosfery sprzyjającej nawiązywaniu kontaktów naukowych i towarzyskich. W zgodnej opinii uczestników szkoła zakończyła się sukcesem naukowym i organizacyjnym. Powszechnie wskazywano na potrzebę kontynuowania regularnych spotkań w dotychczasowej, sprawdzonej formule.

Na kolejną Szkołę organizatorzy zapraszają do Poznania za trzy lata.

DR CEZARY PIETRASZUK
Sekretarz Komitetu Organizacyjnego Szkoły

Wykład w Katedrze Orientalistyki

Wzorem całej naszej uczelni w Katedrze Orientalistyki wytworzyła się już tradycja rozpoczynania roku akademickiego uroczystym wykładem inauguracyjnym, zawsze z udziałem specjalnie zaproszonego gościa. Gośćmi byli już - między innymi - niemiecki japonista z Kioto prof. Detlev Schauwecker, czołowy polski sinolog prof. Mieczysław Jerzy Künstler z Instytutu Orientalistycznego Uniwersytetu Warszawskiego oraz dyrektor Centrum Sztuki i Techniki Japońskiej manggha w Krakowie pani Bogna Dziechciaruk-Maj. W tym roku, 5 października, wykład inauguracyjny na temat „Language and Law in South-East Asia” przedstawił dr Yvo J. D. Peeters z Brukseli, sekretarz europejski International Academy of Language Law, były dyrektor European Bureau for Lesser Used Languages, ekspert Rady Europy ds. języków mniejszości, jeden z negocjatorów z kandydatami na członków Rady Europy.

Wykład był niezwykle atrakcyjny (prelegent jest doradcą rządów krajów Azji Pd. Wsch.) i z pewnością, podobnie jak wykłady z poprzednich lat, mógłby zainteresować szersze niż tylko orientalistów grono słuchaczy, niestety jednak Katedra nie dysponuje pomieszczeniem dla większego audytorium.

Prof. ALFRED MAJEWICZ

Dokończenie ze str. 15

ska tradycja literacka, Powieść młodopolska, Gry powieściowe, Style odbioru, czy Zaświat przedstawiony. Drugie - takimi jak *Nowomowa po polsku, Marcowe gadanie, Peereliada, czy Mowa w stanie obłądzenia*, obnażającymi zakłamanie języka oficjalnych wypowiedzi, co ma dziś nie tylko wartość historycznopolitologiczną, ale również najgłębszy sens społeczny. Czytane bowiem poza kręgami specjalistów, one przede wszystkim spełniają swoistą funkcję dydaktycznospołeczną. Są przestroga przed wszelkimi próbami językowych nadużyć, przed skłonnością do propagandowej manipulacji.

Czcigodny Doktorze Honoris Causa!

W tym uroczystym dniu, wyróżniając Cię najwyższą godnością naszego Uniwersytetu, pragniemy szczególnie mocno podkreślić najwyższe uznanie dla wagi Twego dorobku naukowego, ale i wyrazić najgłębszy szacunek dla postawy niezależnego uczonego humanisty, któremu wypadło żyć w niełatwych przeciż czasach.

Zechciej też przyjąć jak najszczersze nasze życzenia dobrego zdrowia, wszelkiej pomyślności i wielu dalszych równie znakomitych - jak dotąd - dokonań naukowych, popularyzatorskich i literackich.

Oczekujemy - jak zawsze - Twoich mądrych książek i świetnych wypowiedzi, wierząc, że przeciż w żadnej z uprawianych dziedzin nie powiedziałaś jeszcze ostatniego słowa.

Prof. ANTONI SMUSZKIEWICZ

Szczyty spod oceanów

Wyobraźmy sobie doniesienie prasowe: „Na świecie podniósł się poziom oceanów. Wody 100-metrowej wysokości zalały 1,5 miliona kilometrów kw. w rejonie dzisiejszej Jawy, Borneo i Płw. Indochińskiego. Cały obszar, zasiedlony i zagospodarowywany przez ludzi, został zatopiony. Było to 15 tysięcy lat temu. Gdyby sytuacja z podniesieniem poziomu mórz powtórzyła się dzisiaj, także w Europie pod wodą znalazłby się m.in. Poznań, leżący poniżej 100 m n.p.m.”. Oto dlaczego rządy, organizacje i instytucje łożą na przedsięwzięcia, które mają bronić Ziemi przed nowym potopem. Zaczyna się - od badań naukowych. W takich m. in. celach oceanografowie rozwijają badania podmorskiego świata.

Badania oceaniczne prowadzą specjaliści z różnych dziedzin. W ekspedycjach uczestniczył również prof. Stanisław Lorenc, geolog z UAM. Wraz z nim na statku „SONNE”, w czasie dwóch rejsów badawczych, znalazło się około 40 osób 10 narodowości, w tym dwóch doktorantów UAM. Do zorganizowania obu rejsów najsolidniej przyłożyła się finansowo Deutsche Forschung Gemeinschaft (Niemiecka Fundacja Naukowa), trochę pomogło Ministerstwo Nauki Wietnamu, trochę Uniwersytet im. Adama Mickiewicza i Uniwersytet w Kilonii. Dokładny temat projektu brzmiał: „Rozwój Morza Południowochińskiego w okresie ostatnich 15 tysięcy lat”.

Morze Południowochińskie

Obszar drugiego co do wielkości akwenu morskiego na świecie, Morza Południowochińskiego, był kiedyś w co najmniej 1/3 terenem lądowym. Zamieszkały i zagospodarowywany, w wyniku podniesienia poziomu mórz o około 100 metrów został zatopiony. Morze o głębokości kilkudziesięciu do kilkuset metrów, jakie obecnie występuje w tym miejscu, to największy obszar szelfowy na świecie, 5 razy większy od Polski; liczy 1,5 miliona km kw. Składa się z tzw. szelfu sundajskiego i szelfu wietnamskiego. Co przyciąga naukowców w te strony?

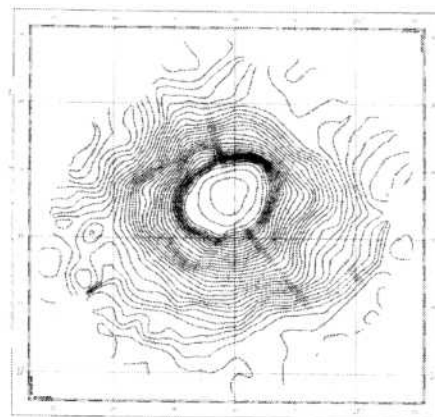
Zadaniem badaczy jest rozpoznanie anatomii transgresji morskiej, która może zająć wówczas, gdyby na skutek różnych katastroficznych czynników nagle zmniejszył się rozmiar pokrywy lodowej na Antarktydzie lub na Antarktyce, a w ślad za tym podniósł się poziom oceanu światowego. Zjawisko to trwa nieustępliwie, chociaż nie przybiera gwałtownej postaci. Zwykle ostrzeżenia spowszedniały. Naukowcy i politycy liczą, że jeśli pokaże się na mapie zarys obszarów, z których wody już usunęły człowieka - będzie to miało dla współczesnych społeczeństw silniejszą wymowę.

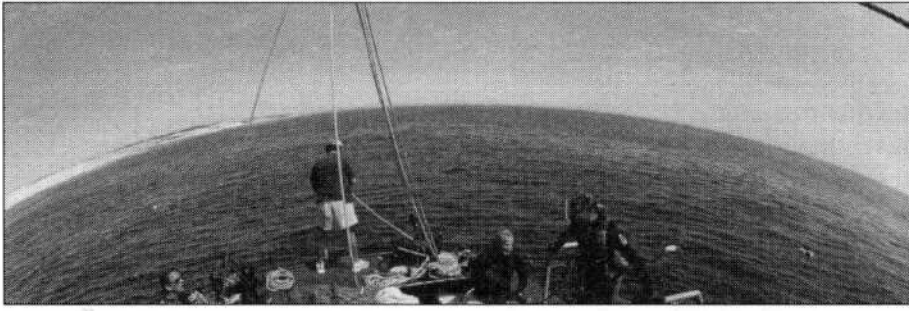
Półwysp Indochiński był jedną z kolebek cywilizacji. Wśród etapów rozwoju antropologicznego człowieka wymieniany jest czło-

wiek z Jawy. W rejonie tym występują liczne ślady kultury materialnej, np. upraw różnego rodzaju. Znajduje to zapis w osadach, które pokrywają urozmaiconą rzeźbę dna morskiego. - Śledząc szelf widzimy, gdzie było koryto rzeczne, a jeśli rzeka, to również jakaś cywilizacja, ponieważ ludzie osiedlali się wzdłuż rzek - mówi prof. Stanisław Lorenc. - Geologów, a więc i mnie, interesuje szczególnie, w jaki sposób tworzy się nowa sekwencja skał osadowych i jakie przeważają w niej elementy. Interesuje nas, co się stało z materiałem, który ulega wietrzeniu na lądzie, a następnie jest transportowany i deponowany w basenie sedymentacyjnym. Jakiego rodzaju elementy się wzbogacają, a w jakie ubożeje.

Część materiału pozostaje w stanie stałym, część w postaci roztworu jonowego i to później się komponuje w jakiś zespół minerałów i osadów, który wykazuje powinowactwo do obszaru pochodzenia. Rejon Morza Południowochińskiego 15 tysięcy lat temu należał do strefy aktywności wulkanicznej. Możemy więc zarazem śledzić, jakie istotne zmiany wywołują wybuchy wulkanów. Wulkany jawajskie działają bardzo intensywnie. Śledziliśmy także wpływ wulkanu Pinatubo na Filipinach na to co się dzieje na dnie morza. Materiał wulkanogeniczny jest bardzo dobrą pożywką dla fauny i flory morskiej; po wybuchu wulkanu zmienia się system ekologiczny w akwenu. Gdy nakładają się tyle czynników, trudno jest je określić. Dla identyfikacji stosuje się różne metody, m. in. metody radiometryczne, które dają możliwość dokładnego datowania śladów.

Mapa podwodnego wyniesienia „Marine Geology” 137/97





Fragment fot. Briana Skerry, przedruk z „National Geographic”, wyd. specjalne „Przez bezkresne morza i oceany”

Badania oceanograficzne

Badania oceanograficzne polegają na analizowaniu morfologii dna morza. Służą do tego echosondy; ich rozdzielczość pozwala rozpoznawać i dobrze identyfikować nawet elementy bardzo niewielkie; przy ich pomocy można oceniać rodzaj osadu, jaki jest na dnie. Drugą metodą jest spuszczenie podwodnych kamer; tylko w płytszych akwenach można samemu robić podwodne poszukiwania. Metody pobierania próbek osadów czy utworów występujących na dnie oceanu bywają różne, np. skrzyniowe (box core - coś w rodzaju skrzyni wbija się w osad i wydobywa razem z nią na powierzchnię), lub rdzeniowe (przy pomocy próbniaka rdzeniowego - Scherlot - pozyskuje się rdzenie o długości np. kilkunastu metrów, w których można śledzić rozwój osadów na przestrzeni kilku tysięcy lat na podstawie ich przekroju - a te przyrosty są tak niewielkie, że metr osadu tworzy się przez kilkaset lat). Wreszcie pozostają metody geofizyczne, które umożliwiają śledzenie dużych struktur geologicznych za pomocą metod sejsmicznych, które analizują rozchodzenie się fal po kontrolowanym wybuchu.

Ryśntunek badacza składa się ze standardowego wyposażenia: mikroskopu i urządzeń, które pozwalają już na statku badać skład pozyskiwanych osadów. Chodzi o analizę składu chemicznego metodą rentgenowskiej fluorescencji, czy określanie składu mineralnego metodą dyfraktometrii rentgenowskiej, wyjaśnianie, jakie czynniki wpłynęły na powstanie osadu, i z jaką szybkością osad się tworzył.

Pacyfik

- Jako badacza najbardziej mnie interesuje jak przepiękny wpływ na to co się dzieje w oceanach ma wulkanizm podmorski. Jego przejawów nie dostrzegamy, albo rejestrujemy tylko wtedy, gdy powstaje wyspa wulkaniczna. Ale to są rzadkie przypadki. Tymczasem uczestniczyłem niedawno w opracowywaniu mapy strefy oceanicznej o długości 1500 km i szerokości 300 km i uderzyło mnie

to, że ujawniliśmy pod wodą co najmniej 40 wyniosień o wysokości większej niż 4 tysiące metrów - opowiada profesor Stanisław Lorenc. - To więcej niż całe Alpy. O istnieniu podmorskiego pasma górskiego na południowym Pacyfiku sygnalizował obraz satelitarne. Natomiast do nas należało dokładne rozpoznanie wieku i rodzaju skał, jakie tam występują. Pasma nazywa się Foundation See Mounts. Zaproponowaliśmy Międzynarodowej Komisji Nomenklatury Geograficznej, żeby nazwać szczyty nazwiskami najwybitniejszych przyrodników pochodzących z naszych krajów. Mnie udało się przeformować dwa nazwiska: najwyższy szczyt został nazwany szczytem Kopernika, a drugi Marii Skłodowskiej-Curie (co przyjęli z zadowoleniem również koledzy z Francji). Publikacja o odkryciu znalazła się w czasopiśmie „Marine Geology”, specjalistycznym, wysoko cenionym tytule w świecie naukowym.

Południowy Pacyfik jest mało atrakcyjnym obszarem. Nie ma tam wysp wulkanicznych, które by przyciągały turystów, tak jak Hawaje, Haithi czy inne wyspy w środkowej części Oceanu. Ponadto jest stosunkowo młody geologicznie i mało obiecujący, jeśli chodzi o możliwość połowów ryb. Sądzę, że dłatego nie został jeszcze spenetrowany (być

może niektóre elementy były rozpoznane dla celów strategicznych, ale pozostają utajnione). Najwyższy szczyt dzieli od powierzchni wody ok. 100 metrów. Kiedy przepływaliśmy nad nim, powstało trochę emocji, czy nie uaktywni się działalność wulkaniczna...

Wrażenia badacza

- Co mnie pociąga w tych podróżach? Na pewno poznawanie bardzo wielu, i to egzotycznych, krajów. Szczególne wrażenie robią na mnie jednak wyspy wulkaniczne na Pacyfiku, łącznie z Wyspą Wielkanocną, wyspami Fidzi (mówimy Fidzi, chociaż chodzi o archipeląg ok. 1000 wysp, z których na razie tylko 400 jest zamieszkałych), gdzie życie ma zupełnie inny rytm, wyznaczany klimatem. Klimatem wspaniałym, jeśli chodzi o wybrzeże, natomiast niesłychanie uciążliwym pośrodku wysp. Z jednej strony myślę sobie, że jeśli gdziekolwiek jest koniec świata, to na Wyspie Wielkanocnej - kruszynie (trójkącie o boku 20 km) na rozległym Oceanie, tak odległej od kontynentów: 4000 km od Ameryki Pd. i od najbliższej cywilizowanej wyspy Tahiti. A z drugiej strony, jeśli gdziekolwiek jest raj, to właśnie na tych wyspach pacyficznych. Jestem pod urokiem Pacyfiku i przewiduję tam przyszłość ludzkości - zwierza się profesor Lorenc. - Trudno sobie wyobrazić, jakie człowiek ma doznania, gdy na jachcie czy statku o określonej wielkości nagle uświadamia sobie, że pod nim znajduje się głębina 6 tysięcy metrów, a wokół, w odległości tysięcy kilometrów, nie ma lądu, i jaka to jest mała część całego świata. Imponujący ogrom tej przyrody aż zniewala. Porywa i przeraża jednocześnie.

Obecnie naukowcy z międzynarodowego zespołu intensywnie opracowują materiał przywieziony z ostatnich wypraw. I myślą już o następnej.

Oprac. E.S.

Badania podmorskie przynoszą ostatnio efektowne odkrycia. Jak doniosła „Rzeczpospolita” („Nauka. Cywilizacja sprzed 9500 lat”, Nr 14 z 17 stycznia 2002), pod dnem morskim przy zachodnim wybrzeżu Indii „archeolodzy natrafili na pozostałości cywilizacji rozwijającej się około 7500 lat p.n.e. (...) Ponadto badania akustyczne wykazały w tamtym regionie istnienie pod dnem morskim 9-kilometrowego odcinka starego koryta rzeki; właśnie wzdłuż tego odcinka „zaginionej rzeki” tkwią na dnie wystające z osadów resztki zabudowań, schodów, świątyni, łazienki...”. Tymczasem najstarsze znane dotąd indyjskie cywilizacje znad rzeki Indus liczą najwyżej 5000 lat. Niezwykle zagadkowo brzmi doniesienia o innym odkryciu, u wybrzeży Kuby. Badaczka, Paulina Zelitsky, udzielając informacji polskiemu wydaniu „Newsweeka” (Anna Piotrowska, „Tajemnicze miasto na dnie morza”, Nr 4 z 27 stycznia 2002), opisała, jak przy pomocy sonaru odkryła u zachodnich wybrzeży wyspy, na dnie Morza Karaibskiego „kamienne struktury, które przypominają wycięte z gładkich granitowych bloków budynki i piramidy. Pomiedzy nimi znajdują się proste pasy niczym ulice. Tajemnicze struktury znajdują się na głębokości prawie 800 metrów. Ale czy rzeczywiście jest to miasto?” - zastanawiają się uczeni. Prasa spekuluje, czy to nie jest legendarna Atlantyda.



**Wykład dla słuchaczy
Uniwersytetu Trzeciego
Wieku w Poznaniu
z okazji inauguracji
23. roku działalności uczelni**

JM Rektor prof. STEFAN JURGA

Nauka bez granic

Nauka bez granic - prowokacja czy rzeczywistość? Czy naukę można rozwijać w nieskończenie wielu wymiarach i na wielu płaszczyznach, żeby wspomnieć wymiar czasu, bo przecież od wieków dokonuje się rozwój nauki, wymiar przestrzeni wypełnionej materią ożywioną od wirusów poczynając, poprzez bakterie i wyższe organizmy, a na człowieku odcinając, wymiar przestrzeni wypełnionej materią nieożywioną od nanocząstek poczynając, aż do galaktyk sięgając, dalej wymiar idei i bytów idealnych i wreszcie rozwój nauki na różnych płaszczyznach kulturowych, etycznych itd.

A może czeka nas nieuchronny koniec nauki, bo wiedza napotyka na granice, bądź to na skutek ograniczonej metody pomiarowej, która ingeruje w badaną rzeczywistość i wtedy więcej mówi o sobie, niż o przedmiocie badań. A może nie ma przeszkód w zgłębianiu tajników natury i tylko przyzwoitość badacza każe mu na pewnym etapie swej pracy badawczej się zatrzymać, by nie przekroczyć pewnej, dla jednych - bliżej nie zdefiniowanej bariery, dla innych bariery o charakterze etycznym.

A może pycha badacza w podejmowaniu nowych wyzwań cywilizacyjnych jest większa niż owo poczucie przyzwoitości czy zahamowań etycznych? Czyżbyśmy więc byli narażeni na balansowanie między brakiem zahamowań, prowadzących do destrukcji rodzaju ludzkiego, a powściągliwością badacza, który wartości podstawowe, takie jak godność ludzka stawia jako granicę naukowych poszukiwań?

Nauka i przekazywanie wyników badań naukowych w procesie nauczania są nierozdzielnie związane z ideą uniwersytetu. W sensie czasu i przestrzeni nauka w uniwersytetach rozwija się praktycznie w sposób nieograniczony, bo wszędzie tam gdzie pojawia się uniwersytet, uprawia się badania naukowe.

Zauważmy, że uniwersytet narodził się wówczas, gdy Europa średniowieczna znajdowała się w stadium największego rozdrobienia politycznego, tj. w XII i XIII wieku. Rozdrobnienia, którego początki, z różnymi okresami nateżenia i próbami jego przezwyciężenia, sięgają schyłku wieku V, czyli upadku Cesarstwa Zachodniorzymskiego.

Przebijająca się w średniowiecznych doktrynach politycznych uniwersalistyczna idea jedności europejskiej, reprezentowana z jednej strony przez cesarza niemieckiego, jako cesarza rzymskiego, z drugiej zaś przez papieża, głowę Kościoła katolickiego (powszechnego), zakorzeniona głęboko w kulturze łacińskiej, w ówczesnych warunkach nie mogła znaleźć urzeczywistnienia. Co więcej, pogłębiające się różnice między poszczególnymi krajami, budzące się poczucie odrębności narodowej, animozje na tle religijnym, które tak zaciążyły na losach Europy nowożytnej, utrwalały istniejące podziały.

Na tym tle pojawienie się Uniwersytetu jako miejsca uprawiania nauki i wspólnego modelu kształcenia, jednakowego we wszystkich krajach europejskich, z tym samym językiem wykładowym (łacina), którym można było porozumiewać się zarówno we Francji, Anglii, jak i w Polsce czy Czechach, o takiej samej strukturze organizacyjnej i niemalże identycznym programie, uznać należy za rzecz wyjątkową.

Uniwersytet narodził się z pragnienia wolności studiów, swobody poznawania, zdobywania i szerzenia wiedzy. Najstarsze europejskie uniwersytety, tj. w Bolonii, Paryżu (Sorbona), Cambridge i Oksfordzie stały się prawdziwymi wzorcami, kopionymi (zwłaszcza Sorbona) we wszystkich krajach. U podstaw kształcenia legły sztuki wyzwolone, teologia i filozofia, ale też prawo rzymskie, nauki przyrodnicze i medycyna.

Mimo tej jednolitości kształcenia, wynikającej ze wspólnego wzorca, uczelnie szybko dopracowały się własnych „specjalno-

ści”, rozstawiających ich imię. Aby najowocniej studiować teologię i filozofię, trzeba było wybrać się do Paryża, prawo rzymskie (czyli świeckie) najwyżej „stało” w Bolonii, medycyna i nauki przyrodnicze przyniosły sławę Oksfordowi. W XIII i XIV wieku sieć uniwersytetów pokryła całą Europę.

Stanowiły one o wspólnocie kulturowej, sięgającej przecież czasów antycznych. Były zarazem symbolem przynależności do „łacińskiej rodziny europejskiej”, a więc symbolem jedności ponad politycznymi i narodowościowymi podziałami. Uniwersytety stały się międzynarodowymi ośrodkami życia naukowego, celem peregrynacji młodych ludzi z różnych stron kontynentu, miejscem, gdzie pochodzenie i narodowość nie miały znaczenia.

Poczucie jedności, przekonanie o wspólnym rodowodzie kulturowym, spajająca siła języka łacińskiego stały się doświadczeniem również i mieszkańców Europy środkowo-wschodniej. Ważna rola w tym względzie przypadła uniwersytetom. Już w połowie XIV wieku powstał Uniwersytet Karola w Pradze, kilkanaście lat później - w 1364 r. - Uniwersytet w Krakowie (Akademia Krakowska). Warto dodać, że najstarszy uniwersytet niemiecki - w Heidelbergu - powstał 22 lata później.

Dzieje polskich uczelni, poprzez szczególne odniesienie do tradycji akademickiej, związane są z pierwszym na ziemiach polskich uniwersytetem, Akademią Krakowską.

Godzi się dziś przypomnieć, że pierwsza uczelnia wyższa w Wielkopolsce, Akademia Poznańska powołana w 1519 roku przez biskupa Jana Lubrańskiego, uczelnia do której Uniwersytet w Poznaniu tak często się odwołuje, była poprzez swoich profesorów, a także przez swój filialny charakter, związana z Akademią Krakowską, dla której w akcie założycielskim z 12 maja 1364 roku, wyrażającym wolę posiadania w Krakowie Studium Generalnego, król Kazimierz Wielki napisał:

„Niechże więc tam będzie nauk przemożnych perła, aby wy-

dawała męże dojrzałością rady znakomite, ozdobą cnót świetne i w różnych umiejętnościach biegłe; niechaj otworzy się orzeźwiająca źródło, a z jego pełni niech czerpią wszyscy naukami napoić się pragnący”.

Te słowa stały się motorem twórczej działalności polskich uczelni wyższych w następnych stuleciach. W słowach tych zawierała się istota posługi myśli uniwersytetu, która polega na ustawicznym odnawianiu tradycji kulturowej poprzez jej reinterpretowanie w duchu wyzwania współczesności.

Uniwersytety, realizując ideę poszukiwania prawdy na drodze rozumu, wzbogaciły ją o nowy wymiar duchowej wolności. Niezależność uniwersytetu, wynikająca z odpowiedzialności mistrzów za jakość i treść nauczania, wykuwała się w walce o instytucjonalne uniezależnienie od władzy zewnętrznej. Paryż i Bolonia, wkrótce zaczęły rozwijać i ustanawiać własne konstytucje i prawa.

W ten sposób ukształtowała się instytucja, która ideał poszukiwania prawdy wpisała w przestrzeń wolności badań naukowych i studiów, w których spełniała się zasada dobra wspólnego. Indywidualna droga duchowego doskonalenia spletała się tu ze wspólnotowym działaniem, tworzącym jedność duchową Europy.

Wielość w różnorodności i różnorodność w wielości nadawały nauce wymiar uniwersalny. Nieprzypadkowo więc uniwersytety, powstające w całej Europie, tworzyły klimat wspólnoty myśli rozciągającej się ponad partykularnymi podziałami. Mobilność mistrzów i studentów, przemierzających Europę od jednego do drugiego uniwersytetu, stawała się czynnikiem jednoczącym Zachód wokół wartości uniwersalnych podobnie pojmowanych w Pradze, Oksfordzie, czy Krakowie. Ich nośnikiem była łacina, rozbrzmiewająca w salach wykładowych i bursach, rozumiała dla wszystkich uprawiających naukę i jednocząca umysły ponad podziałami. Łączyła ona nie tylko różne narody, mówiące różnymi językami, lecz także stanowiła pomost „między daw-

nymi a nowymi czasy". Mądrość starożytnych stawiała się dzięki niej wiedzą współczesnych, a przepływy myśli dokonywał się nie tylko między najodleglejszymi rejonami kontynentu, lecz także pomiędzy wiekami.

Co dzisiaj zostało z tych idei? Jaki sens u progu trzeciego tysiąclecia ma tradycja uprawiania nauki, tradycja z pozoru przynależąca do dawno zaginionych światów, których duch zagubił się w czasie i przestrzeni? Pytanie takie rodzi się zawsze w odniesieniu do instytucji zakorzenionych w tradycji kulturowej sięgającej najstarszych czasów. Czy są one już tylko pustymi skorupami przebrzmiałych form i treści, czy też przeszłość starają się uaktualniać w archetypach uniwersalnych wątków i ponadczasowej kondycji człowieka? Wydaje się, że w przypadku idei uniwersytetu, jej uniwersalność nie tylko nic nie straciła ze swej aktualności, lecz przeciwnie - w Europie naszych czasów staje się żywsza niż kiedykolwiek.

Mijający wiek XX rzeczywiście przekonuje nas o słuszności powyższej tezy. Zauważmy więc, że rozwój nauki w wymiarze idei wiąże się z wymiarem upływającego czasu. Rozwijane nauki humanistyczne przemierzyły w tym wieku drogę od dziewiętnastowiecznego scjentyzmu do coraz powszechniejszego i coraz trwalszego przeświadczenia, że swoistość tych nauk wymaga odrębności metodologicznej, a czasem nawet rezygnacji z rygorów naukowości właściwych naukom matematyczno-przyrodniczym.

Rośnie świadomość tego, że istotę złożonej rzeczywistości ludzkiej nie zawsze najtrafniej i najpełniej ujmuje „mędrcza szkiełko i oko”. Zbliża to naukowe poznanie humanistyczne do poznania artystycznego. Powinowactwo to tłumaczy się tym, że zarówno nauki humanistyczne i społeczne, jak i różne gałęzie sztuki w centrum swojego zainteresowania sytuują człowieka w całej jego złożoności.

Wprawdzie w wieku XX miały miejsce największe w dziejach zbrodnie przeciwko ludzkości (niektóre, jak ludobójstwo reżimu Pol-Pota w Kambodży czy czystki etniczne na Bałkanach, stosunkowo niedawno), jednak równocześnie - co może napawać nadzieją i przynajmniej umiarkowanym optymizmem na przyszłość - w tymże wieku XX jak nigdy wcześniej dobitnie zostały sformułowane zasady niezbywalności praw człowieka i zostały stworzone mechani-



zmy, które są zdolne w skali globalnej mobilizować opinię publiczną w obronie tych praw.

Głęboko humanistyczne ideały propagowała i propaguje dwudziestowieczna sztuka. W obronie człowieka i jego przyrodzonych praw występują najwybitniejsi pisarze, w tym laureaci literackiej nagrody Nobla, wśród których jest dwoje doktorów honoris causa naszego Uniwersytetu - Gnter Grass i Wisława Szymborska. Godność człowieka sankcjonuje i nobilituje chrześcijański personalizm. Człowiekowi i ludzkości, jej zgodnemu i pokojowemu współżyciu ofiarowują swoją apostołską posługę wielcy papieże mijającego stulecia: Jan XXIII, Paweł VI i Jan Paweł II.

Ostatnie lata mijającego wieku przypominały wielkie uniwersalistyczne idee początku obecnego tysiąclecia, uosobione w postaciach Ottona III i św. Wojciecha. Uroczystości rocznicowe Zjazdu Gnieźnieńskiego uświadomiły raz jeszcze zasadniczą kulturową tożsamość (niezależnie od mozaikowej różnorodności kultur narodowych i regionalnych, stanowiącej o bogactwie naszego dziedzictwa kulturowego) jednoczącej się Europę.

Rangę tej tożsamości, opartej na uniwersalizmie chrześcijańskim i wspólnej śródziemnomorskiej tradycji antycznej, ma w nowym nadchodzącym tysiącleciu uświadamiać i uzasadniać swoją działalnością naukową, popularyzatorską i kulturotwórczą organizowane w mieście św. Wojciecha Collegium Europaeum Gnesense Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.

Równoległe z rozwojem nauk humanistycznych obserwujemy w wieku XX niezwykle burzliwy rozwój nauk matematyczno-przyrodniczych. Zwróćmy uwagę zaledwie tylko na niektóre osiągnięcia, które przeobraziły całkowicie otaczającą nas rzeczywistość.

Energetyka jądrowa, zapoczątkowana odkryciem jądra atomowego przez Ernsta Rutherforda w 1910 roku, pociągnęła za sobą wyzwolenie ogromnej energii. Powstały wielkie elektrownie jądrowe przyspieszające rozwój gospodarczy wielu narodów ale także pojawiła się niszczycielska broń jądrowa, stanowiąca śmiertelne zagrożenie dla egzystencji człowieka.

Opracowana przez Konstantego Ciolkowskiego na początku wieku teoria lotu rakiety zaowocowała niezwykłym rozwojem badania kosmosu, łącznie z eksploracją bliższych i dalszych planet naszego układu słonecznego. Rozwinęły się nowe dziedziny wiedzy, takie jak astrofizyka czy kosmologia. Nieco później, w połowie XX wieku pojawia się także pierwszy silnik odrzutowy, którego dalszy rozwój rewolucjonizuje komunikację między ludźmi, narodami, krajami i kontynentami.

Na naszych oczach dokonuje się rewolucja w nauce o materiałach. Na początku wieku Staudinger odkrywa makromolekuły, które pozwalają tworzyć nowe syntetyczne materiały tzw. polimery, powszechnie nas otaczające, od torebki plastikowej, po skomplikowane biomateriały ratujące zdrowie i życie człowieka.

Później, w połowie wieku odkrywane są materiały półprzewodnikowe, m. in. tzw. tranzystory, których zastosowanie prowadzi do nowej generacji komputerów, zastępujących skonstruowane także w połowie wieku komputery lampowe. Tranzystory, kilkadziesiąt lat później zostają zminiaturyzowane do milionowych części swej pierwotnej wielkości, pozwalając na zbudowanie supernowoczesnych komputerów, organizujących nasze codzienne życie, nawet jeżeli ten fakt nie jest przez wszystkich dostrzegany.

Rodzi się na naszych oczach nowa nauka, nanotechnologia, Nauka, która pozwala na konstruowanie maszyn o wymiarach atomowych i molekularnych, jak np. wydajniejsze, o większej mocy obliczeniowej i bardziej zminiaturyzowane komputery oraz programy sterujące ich działaniem. Dzięki nauce o materiałach rozwija się telekomunikacja z telefonami komórkowymi czy łączami satelitarnymi. Informacja staje się najdroższym towarem, weszliśmy w erę społeczeństwa informacyjnego.

Najnowsze doniesienia naukowe wskazują, że w laboratoriach prowadzi się fascynujące badania np. w biologii czy medycynie molekularnej, dotyczące komórki macierzystej, z której można uzyskać niemal wszystkie tkanki organizmu. W laboratoriach biologiczno-medycznych trwa wręcz wyścig w ich hodowli, z nadzieją, że za kilka lat zrewolucjonizują medycynę.

Wyraża się pogląd, że można będzie z nich regenerować narządy wewnętrzne. Rozwój medycyny, biologii molekularnej, genetyki czy farmakologii, żeby wspomnieć głośno eksperymenty związane z klonowaniem, czy zdefiniowanie wprost na naszych oczach mapy genomu ludzkiego, lub odkrycie nowej szczepionki przeciw cholerze, zmieniają oblicze egzystencji człowieka.

Fascynujące badania z zakresu psychologii, np. te zajmujące się podświadomością człowieka pokazują, że mogą one służyć szeroko rozumianemu rozwojowi człowieka ale także mogą być wykorzystane do wielkich manipulacji jego osobowości, czyniąc ludzi niewolnikami fanatycznych idei, czy konsumentami niepożądanych, szkodliwych dla zdrowia używek.

Łatwo więc zauważyć, że w wieku XX, dzięki rozwojowi nauki dokonana się rewolucyjna zmiana egzystencji człowieka. Wyniki badań naukowych rzeczywiście mogą służyć człowiekowi, ale już dziś wiemy, że badania te prowadzone bez względu na przestrzeganie zasad etycznych mogą zagrażać człowiekowi.

Skonstatujmy więc, jak ważne jest, by tej rewolucyjnej zmianie wywołanej postępem nauk matematyczno-przyrodniczych i technicznych, towarzyszył ciągły rozwój nauk humanistycznych, tak by człowiek, społeczeństwa i narody nie zagubiły busoli moralnej i etycznej, by osiągnięty materialny poziom był nie tylko równoważony ale i wyprzedzany rozwojem sfery duchowej człowieka. By „cultura animi” -

uprawa ducha, pojęcie użyte po raz pierwszy przez Cyserona, dominowała nad wszelkimi dobrami materialnymi, a dobro wspólne było naszą naczelną wartością.

Z perspektywy tworzenia integralnej wizji Europy i świata ważne miejsce w nowoczesnych uniwersytetach przypada - jak zawsze zresztą - humanistycy w najszerszym rozumieniu tego słowa. Humanistyka uniwersytecka powinna dążyć, i tak dzieje się na większości uczelni, do kształtowania zarówno w środowiskach akademickich, jak i w społeczeństwie - poczucia wspólnoty kulturowej, wspólnych korzeni i wspólnego dorobku. Tylko tą drogą bowiem utrwali się nie zaściankowy i nie partykularny, ale - nazwijmy to tak - europejski model postrzegania rzeczywistości.

Właśnie w tym intelektualnym trudzie wydobywania owych wartości i wskazywania sensu ich afirmacji upatrywałbym dziś główną posługę myśli intelektualnego. Pośród chaosu współczesnego świata, który podsuwa nam rozmaite utopie jako nadzieje rozwiązania trapiących ludzkość problemów, dociekanie prawdy na drodze rozumu jest powołaniem i posłannictwem uniwersytetu. Poszukując dziś na tej drodze tożsamości europejskiej kultury, pragniemy wskazywać wartości podstawowe, które konstytuują dziedzictwo duchowe Europy wraz z wpisana w nie naszą rodzimą tradycją. W tym właśnie celu Uniwersytet im. Adama Mickiewicza powołał do życia wspomniane już Collegium Europaeum Gnesense, które ma się stać naszym wkładem w kształtowanie europejskiej przyszłości.

Z tą piękną instytucją uniwersytecką ukształtowaną przez wieki wkraczamy w wiek XXI. Niezwykle odkrycia naukowe niemal we wszystkich dziedzinach życia i fascynujące możliwości rozwoju badań naukowych, nowe wyzwania cywilizacyjne związane z globalizacją we wszystkich dziedzinach i konsekwencje z niej wynikające, a także złowrogie akty przemocy człowieka wobec człowieka nie mogą nas uwolnić od fundamentalnego pytania, jaką instytucją powinien być uniwersytet, by najlepiej mógł służyć człowiekowi.

Na jakich wartościach winien się wspierać, by w wyniku prowadzonych badań naukowych i kształcenia wpływał najlepiej jak tylko można na postęp w życiu człowieka i ludzi.

Czy uniwersytet, jako wspólnota profesorów i studentów, uniwersytet ten który znamy, dostatecznie wpływa na otaczającą nas rzeczywistość, by być motorem postępu i w efekcie prowadził do coraz to większego dobra jednostki i społeczeństwa? I dalej, czy rozwój uniwersytetu, w nadchodzącym wieku poprzez odkrycia naukowe, przyczyniając się do postępu jednocześnie nie będzie zagrażał człowiekowi? Czy jest potrzeba redefinicji misji i funkcji, jaką ma spełniać uniwersytet?

Przede wszystkim uniwersytet XXI wieku, jako instytucja prowadząca badania naukowe i przekazująca wiedzę studentom i słuchaczom, musi być świadoma, że może uczynić wiele dobra dla człowieka i społeczeństwa, pod warunkiem, że będzie się kierować zasadami moralnymi. Jeżeli jednak zabrakłoby zahamowań etycznych, przy niedostatecznie ukształtowanym sumieniu badacza, badania tam prowadzone mogłyby stać się rzeczywistym zagrożeniem dla egzystencji człowieka.

Tak więc w świetle dotychczasowego rozwoju nauki, jej rewolucyjnych odkryć, musimy sobie zadać pytanie, czy nauka posiada granice? Czy często podnoszony postulat nieograniczonej wolności badań naukowych jest do przyjęcia?

Dotykamy tu kwestii autonomii nauki. Ojciec Św., na pamiętnym, tradycyjnym już 4. spotkaniu rektorów polskich uczelni z Papieżem, w dniu 30 sierpnia 2001 r. w Castel Gandolfo, podkreślał m.in., że „o ile trzeba uznać prawo nauk do stosowania właściwych im metod badawczych, o tyle nie można się zgodzić z twierdzeniem, że zakres samych badań nie podlega jakimkolwiek ograniczeniom. Ich granice wyznacza właśnie podstawowe rozróżnienie dobra od zła. To zaś dokonuje się w sumieniu człowieka. Można zatem powiedzieć, że autonomia nauk kończy się tam, gdzie prawe sumienie badacza rozoznaje zło - zło metody, celu czy skutku”.

Uniwersytet powinien więc w taki sposób kształtować sumienie badacza, by było ono gwarantem wykorzystania odkryć naukowych dla dobra człowieka, na rzecz postępu ludzkości przy pełnym poszanowaniu godności ludzkiej. Bo ważne jest, jak mówi Papież, by uniwersytet nie ograniczał się do przekazywania wiedzy, ale był miejscem kształtowania prawego sumienia. Tu bowiem, a nie w samej wiedzy tkwi tajemnica mądrości”.

Warto także w tym kontekście przytoczyć pogląd wybitnego filozofa Leszka Kołakowskiego (wykład wygłoszony w siedzibie Trybunału Konstytucyjnego w rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja w roku 2001), o znaczeniu przestrzegania prawa naturalnego, które w moim przekonaniu ma bezpośredni związek z kształtowaniem prawego sumienia. Pyta Kołakowski czy wolno nam w prawo naturalne wierzyć - i odpowiada, że „wolno, bo bez tej wiary rujnujemy nasze człowieczeństwo. Mamy prawo wierzyć - mówi dalej uczony, że zło i dobro są realnymi jakościami ludzkiego życia, ludzkich uczynków, pragnień i myśli nie zaś swobodnymi projekcjami naszych upodobań, emocji czy postanowień. Prawo naturalne ustanawia bariery, które ograniczają i nie dopuszczają, by realne prawodawstwo legalizowało zamachy na niezbywalną godność, jakiej każda istota ludzka jest nosicielem. Prawo naturalne buduje się wokół godności jednostki”.

Zauważmy trafność tego poglądu nie tylko w związkach między ludźmi ale także w kwestii zakresu prowadzonych badań naukowych i wykorzystywania ich wyników, naruszających nie raz dobro człowieka. Kierowanie się prawem naturalnym, to bardzo ważna konstatacja filozofa, tak bardzo aktualna, szczególnie w odniesieniu do niedawnych odrażających aktów terrorystycznych wymierzonych wobec ludzi i instytucji w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Rodzi się więc pytanie: Quo vadis homo?

Uniwersytet nie po raz pierwszy stawia to pytanie i szuka na nie odpowiedzi. Quo vadis, homo? Dokąd zdążasz, człowieku?

Uniwersytet XXI wieku, który jest miejscem uprawiania nauki ma być instytucją cechującą się wrażliwością etyczną we wszystkich przejawach swej działalności naukowej, dydaktycznej i kulturotwórczej ale także instytucją, która z racji swego posłannictwa dąży do integralności wszystkich nauk wzajemnie ze sobą powiązanych i uzupełniających się. Uniwersytet wąski, a więc taki, który nie obejmuje współpracujących ze sobą nauk humanistycznych, społecznych, przyrodniczo-matematycznych, nauk o materiałach, nauk informacyjnych, czy nauk medycznych, a także wielu różnych dziedzin sztuki nie będzie rozwiązywał fundamentalnych kwestii związanych z rozwojem człowieka i społeczeństwa.

Ta posługa naukowa Uniwersytetu w służbie człowieka oznacza ciągłą jego obecność w środowisku międzynarodowym, realizując wspólne programy badawcze, kształcąc młodzież z zagranicy i dbając o obecność swoich studentów w uczelniach zagranicznych.

Ale także uniwersytet XXI wieku musi być mocno osadzony w społeczności lokalnej, kształcąc na studiach magisterskich, licencjackich, prowadząc, szczególnie wobec coraz to nowych dokonań w nauce, kształcenie podtypowe, czy też kształcenie w ciągu całego dorosłego życia człowieka, tak jak ma to miejsce w przypadku słuchaczy Uniwersytetu Trzeciego Wieku.

Przedstawione rozważania o granicach rozwoju nauki w aspekcie historycznym pokazują, że tegoż rozwoju nie da się powstrzymać, że badacza nie da się powstrzymać przed sięganiem po nowe, niezbadane i intrygujące. Rzecz w tym, by naukowcom towarzyszyła humanistyczna wizja rozwoju człowieka, że nauka winna służyć dobru człowieka, winna służyć postępowi ludzkości przy pełnym poszanowaniu godności ludzkiej, przy istnieniu jedynej granicy, która wyznacza rozróżnienie dobra od zła, co dokonuje się w ukształtowanym prawym sumieniu badacza. Tak więc jest to jedyna granica w nieograniczonym rozwoju nauki.

Ogromnie cieszę się, że wzrastająca liczba ludzi w wieku po zakończeniu czynnej zawodowej, którzy odczuwają potrzebę działań na rzecz zdrowej, pogodnej i pozytywnej społecznie jesienu życia i wybierają Poznański Uniwersytet Trzeciego Wieku. Ta instytucja stwarza możliwości ciągłego poszerzania wiedzy równoległe z uprawianiem ćwiczeń fizycznych, pobudza do aktywizacji społecznej w interesie jednostki i ogółu, ułatwia nawiązywanie przyjaźni i szerzy idee braterstwa między ludźmi.

Myślę, że ludzie uczący się nie dla dyplomów, kariery czy pieniędzy, ale dla własnej satysfakcji przywracają nauce dawno zapomniany, jej prawdziwy sens. Ci przychodzący na wykłady Uniwersytetu Trzeciego Wieku nadal są duchem młodzi, ciekawi nauki, świata i innych ludzi.

Pragnę przekazać wszystkim profesorom i słuchaczom Uniwersytetu Trzeciego Wieku moje z głębi serca płynące życzenia na rozpoczęjący się - dwudziesty trzeci rok w dziejach Towarzystwa (...).



Wspólne zdjęcie z kolegami z Viadriny

Słubice - Frankfurt n. Odrą - Berlin to miasta, które na zaproszenie RCDS Uniwersytetu Viadrina, w dniach 8-11 listopada odwiedzili studenci Niezależnego Zrzeszenia Studentów Uniwersytetu im. A. Mickiewicza. Głównym punktem programu wizyty była konferencja na temat Unii Europejskiej zorganizowana właśnie przez RCDS w Collegium Polonicum w Słubicach. RCDS (Ring Christlich-Demokratischer Studenten) to organizacji studencka działająca na większości uczelni wyższych w Niemczech, a z którą Niezależne Zrzeszenie Studentów stale współpracuje. Dla NZS UAM naturalnym partnerem jest RCDS działająca na Uniwersytecie Viadrina we Frankfurcie n. Odrą, a to m.in. za sprawą stałej współpracy obu uniwersytetów.

Pierwszym punktem programu było spotkanie z panią Janine Nuyken - wicedyrektorem Uniwersytetu Viadrina. W przyjaznym tonie rozmawialiśmy m.in. o programach studiów, sposobie studiowania, a także o współpracy obu uczelni i ich wspólnym dziele Collegium Polonicum. Viadrina, znacznie mniejsza uczelnia od UAM, oferuje studia w zakresie ekonomii, prawa i nauk społecznych, ale jest otwarta na szeroką współpracę z UAM i wysoko ją sobie ceni. Po zwiedzeniu EUV uczestniczyliśmy w konferencji nt. Unii Europejskiej. Odbyła się ona w okazałej auli Collegium Polonicum w Słubicach. Wśród zaproszonych gości byli deputowana Parlamentu Europejskiego Anne Karin Glasse, Dyrektor Fundacji Konrada Adenauera

NZS w Polonicum, NZS we Viadrinie

Dzięki dobrym kontaktom UAM z Uniwersytetem Viadrina, także NZS może rozwijać współpracę ze studentami tej uczelni.

w Warszawie Roland Freudenstein oraz przedstawiciel Ambasady Polskiej w Niemczech. Głównym tematem dyskusji były korzyści i koszty integracji Polski z Unią Europejską, zarówno dla naszego kraju, jak i państw Unii, ze szczególnym uwzględnieniem Niemiec.

Podczas pobytu w Słubicach spotkaliśmy się także z dyrektorem Collegium Polonicum dr Krzysztofem Wojciechowskim. Podczas tej rozmowy dowiedzieliśmy się o specyfice tej polsko-niemieckiej uczelni, sposobie jej funkcjonowania i planach na przyszłość. Oczywiście nie mogło podczas tej rozmowy zabraknąć tematu stricte studenckiego, a dotyczącego organizacji studenckich. Ten obszar życia studenckiego nie jest jeszcze w Słubicach wystarczająco rozwinięty, dlatego dyrektor Wojciechowski z aprobatą wyrażał się o inicjatywach studenckich, dotyczących m.in. utworzenia w przyszłości w Collegium Polonicum NZSu. Konieczność podjęcia so-

ludnej pracy nad stworzeniem życia studenckiego w pełnym tego słowa znaczeniu, to wspólna konkluzja rozmów z dyrektorem Wojciechowskim.

Nasza podróż zwieńczona została pobytom w Berlinie i udziałem w balu RCDS z okazji 50. rocznicy istnienia tej organizacji. Tuż przed wyjazdem odwiedziliśmy także Centrum Konrada Adenauera, gdzie jedną ze spotkanych osób był... b. kanclerz Niemiec Helmut Kohl.

Na początek grudnia zaplanowaliśmy przyjazd naszych niemieckich przyjaciół do Poznania, na wspólną polsko-niemiecko-ukraińską konferencję, poświęconą m.in. integracji europejskiej, promocji naszych kultur. Jak doskonale widać szerokie kontakty i współpraca naszego Uniwersytetu z innymi uczelniami owocuje także nawiązywaniem kontaktów między samymi studentami i organizacjami studenckimi.

FILIP ŻELAZNY
Przewodniczący NZS UAM

AEGEE-Poznań

Ciekawie, dynamicznie

Od października 2001 Europejskim Forum Studentów AEGEE-Poznań kieruje nowy, 6-osobowy zarząd wybrany na kolejny rok działalności.

Pod przewodnictwem młodej, lecz charyzmatycznej Małgorzaty Kruszyny (studentki 2 roku lingwistyki stosowanej na UAM), pełniącej obowiązki Prezydenta, dynamicznie rozwinęli pracę organizacji Marzena Gawenda (studentka 4 roku etnolingwistyki na UAM), wiceprezydent ds. Public Relations, Piotr Liss (student 3 roku zarządzania na AE), wiceprezydent ds. Fund Raisingu, Dominika Klimek (studentka 4 roku lituanistyki na UAM), sekretarz, Paweł Pirogowicz (student 3 roku zarządzania na AE), skarbnik, oraz Jakub Skitek (student 2 roku zarządzania na AE), odpowiedzialny za Human Resources.

Zaczął się od niezapomnianego HALLOWEEN PARTY

dla dużej grupy studentów w Forcie Kolomb oraz Obozu Integracyjnego dla studentów poznańskich uczelni.

Do kolejnych przedsięwzięć AEGEE-Poznań należy zorganizowanie Dni Promocji Wymiany Akademickiej Socrates-Erasmus dla studentów UAM, AE i WSB oraz Wigilia Charytatywna dla dzieci z najuboższych rodzin Poznania.

Planowane są imprezy tematyczne integrujące środowisko akademickie, Dzień Promocji Nauki Języków Obcych, szkolenia z zakresu public relations, kreatywności, autoprezentacji i zarządzania czasem, dostępne szerszemu gronu studentów. Dalsze plany to zorganizowanie na wiosnę Wielkopolskich Dni Europejskich.

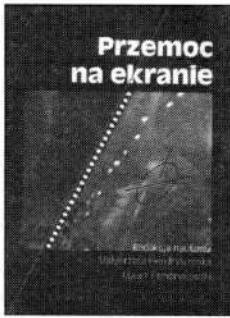
MARZENA GAWENDA
Wiceprezydent AEGEE-Poznań

Europejskie Forum Studentów AEGEE jest największą interdyscyplinarną organizacją zrzeszającą ponad 17000 młodych, aktywnych ludzi działających w ponad 260 ośrodkach akademickich w całej Europie. Głównym jej celem jest budowanie świadomego i otwartego społeczeństwa, rozpowszechnianie idei integracji na płaszczyźnie ideowej, gospodarczej i technologicznej. Organizując konferencje, spotkania, seminaria, letnie obozy, podróże studyjne i imprezy charytatywne, stara się realizować swoje najważniejsze założenia.

AEGEE - Poznań jest jedną z najstarszych, najliczniejszych i najaktywniej działających anten w regionie Europy Środkowo-Wschodniej. Istnieje od 1992 roku. Skupia ponad 100 członków - studentów poznańskich uczelni wyższych.

To, co niektórzy zwą Europą, my nazywamy domem - więc jeśli jesteś osobą, którą pociągają podróże i poznanie obcych kultur, jeśli chcesz zrobić coś ciekawego oprócz studiów, mieć przyjaciół w całej Europie i bawić się w międzynarodowym towarzystwie - AEGEE jest miejscem dla Ciebie. Drzwi naszego biura stoją otworem dla studen-

tów wszystkich uczelni i kierunków, a miesi się ono w budynku B Akademii Ekonomicznej (tel. 8 56 95 24). Możesz dowiedzieć się o nas więcej na cotygodniowych spotkaniach, które odbywają się w środy w s. 407 w gmachu Głównym AE, al. Niepodległości 10, oraz ze strony internetowej: Europejskie Forum Studentów AEGEE-Poznań <http://free.ngo.pl/aegEEPoznan>



Problem przemocy żywo zajmuje ostatnio całe rzesze ludzi, niezależnie od ich doświadczeń w najbliższym otoczeniu. Coraz częściej sięgając po prasę, słuchając radia, surfując w Internecie lub zasiadając przed ekranem telewizora nie możemy oprzeć się wrażeniu, że przemoc w różnej postaci zostaje przeniesiona, wręcz wdziera się w zacisza naszych domów.

Jest to problem, który zainteresował również wielu badaczy. Starają się odpowiedzieć na pytanie, czy obecność scen przemocy w mediach przekłada się w jakiś sposób na wzrost agresywności w społeczeństwie? Nie sposób na to odpowiedzieć bez dogłębnej analizy zjawiska. Faktu, że przemoc jest problemem bardzo złożonym, dowodzi książka pod redakcją naukową Małgorzaty Hendrykowskiej i Marka Hendrykowskiego pt.: „Przemoc na ekranie”, jaka ukazała się niedawno nakładem Wydawnictwa Naukowego UAM.

Wystarczy spojrzeć na okładkę żeby stwierdzić, jak zadziwiająco tematyka tomu koresponduje z obecną sytuacją na świecie. Przekaz telewizyjny dramatycznych wydarzeń z 11 września, wydawał się być sceną wyjętą wprost z katastroficznych filmów grozy Johna Guillerimna czy Marka Robsona.

Książka, będąca dziełem zbiorowym, stworzonym przy współpracy wielu znamienitych profesorów, adiunktów i studentów UAM, wprowadza czytelnika w świat, od którego na co dzień uciekamy, o któ-

Przemoc nie tylko na ekranie

rym pamiętać nie chcemy, chociaż wszystko wskazuje na to, że spotkania z nim uniknąć się nie uda. Przed podjęciem walki należałoby poznać wroga. Ale czy to jest możliwe?

W szukaniu odpowiedzi pomaga lektura omawianej książki, poprzez liczne analizy przejawów przemocy w różnych aspektach rzeczywistości. I tak, już w pierwszym rozdziale zatytułowanym „Przemoc w języku” autorstwa profesora Bogdana Walczaka, sięgamy po źródłostów przemocy i jego wielorodzajowe funkcjonowanie w języku. Poczynając od analizy biblijnego, boskiego Słowa sprawczego, będącego podstawą magii językowej, a kończąc na przykładach współczesnych dialogów, zasłyszanych gdzieś w tramwajach, przesyconych groźbą, wyzwiskiem i obelgą. Profesor Walczak apeluje w końcowym fragmencie swojej pracy o uprzejmość i elegancję w wypowiedziach, chociaż jak sam przyznaje: „Prawda - czasem trudno się na to zdobyć. Trudno, ale warto”.

Kolejny rozdział, którego autorką jest profesor Małgorzata Hendrykowska, zatytułowany „Zbrodnia w kinematografie. O najstarszych filmowych obrazach przemocy”, wprowadza czytelnika w historię wizualnych przedstawień agresji, które „sięgają tych czasów, gdy człowiek, po raz pierwszy zaczął przekazywać swoje doświadczenia egzystencjalne w formie obrazu”. Łączy się on w pewien sposób z rozważaniami Karoliny Kuryś, która wskazuje źródła potrzeb oglądania scen drastycznych, upatrując je w dostarczaniu podniekt do wzrostu pobudzenia. Jej analizy sięgają również do przemian kulturowych i ustrojowych, jakich doświadczyła Polska w ostatnich latach, któ-

re - przynosząc szybki rozwój techniczny i medialny - wprowadziły swobodny dostęp do wszelkich nowości z Zachodu..

W miarę zagłębiania się w coraz to nowe aspekty problemu przemocy doznajemy uczucia niepokoju, który momentami przeradza się w strach w obliczu tak szerokiego i tak zmasowanego zjawiska. Z drugiej strony, niemal wszystkie rozważania zawierają naukę łagodzącą emocje, wręcz budzącą nadzieje. Niewątpliwie atutem publikacji jest wyjęcie zjawiska z ram, do których przywykliśmy je wkładać, i odniesienie do zachowań w rodzinie, do historii, kultury, w tym - ekspansywnego dzisiaj Internetu.

Powracając do przemocy na ekranie, bo ten temat bezsprzecznie daje się wyodrębnić jako przewodni, na szczególną uwagę zasługuje rozmowa, jaką przeprowadził profesor Marek Hendrykowski z prof. Anną Brzezińską na temat przemocy w psychice młodego człowieka. Zdaniem pani profesor, specjalistki w dziedzinie psychologii: „Liczy się przede wszystkim to, z czym człowiek zasiada przed ekranem, co ma w sobie, jaki jest jego system wartości, widzenia świata i postawa wobec drugiego człowieka”.

To stwierdzenie zdaje się podważać powszechnie panujące mniemanie, że to w ogromnej mierze telewizja przyczynia się do demoralizacji młodzieży. Czy słusznie wykluczono z kręgu zainteresowania rodzinę? Któż inny, jak nie ojciec czy matka ma uczyć, jak należy pojmować otaczającą nas rzeczywistość, co prawdziwe a co fałszywe, co jest dobrem a co złem? Jednak coraz częściej dzieci są pozostawione samym sobie w świecie wizualnych przeżyć.

Przyciąga uwagę część zawierająca „Kilka myśli na temat obrazów przemocy na ekranie”, będąca swego rodzaju esencją całego tomu. Odnajdziemy tu spostrzeżenia wzięte z codziennego doświadczenia. Bo któż zaprzeczy, że: „Obrazy przemocy powszednieją. Sceny przemocy w nadmiernej dawce i stężeniu prowadzą do zaniku wrażliwości oglądającego. Czyjeś cierpienie, ból, poniżenie i śmierć stają się abstrakcyjnymi fantomami, którym odebrano etyczny wymiar i ludzką miarę”.

Niewątpliwie taki stan rzeczy jest faktem, chociaż nie zawsze oglądający zdają sobie z tego sprawę. Bo to, że w filmie ginie człowiek, nie robi na nas już większego wrażenia, potrzebujemy coraz to bardziej wyrafinowanych sposobów przedstawiania agresji, aby obraz mógł nas poruszyć. Zarówno ta jak i inne sentencje profesora Hendrykowskiego stanowią doskonale dopełnienie poszczególnych rozdziałów, nabierając uniwersalnej i ponadczasowej wymowy.

Wydanie książki „Przemoc na ekranie” należy uznać za wydarzenie. Skupia ona przedstawicieli różnych pokoleń wokół jednego problemu: przemocy na ekranie i przemocy w ogóle. I chociaż nie podaje jednoznacznej definicji zjawiska, skłania do twórczych przemyśleń, również analizy osobistych doświadczeń. Istotnym wydaje się być odwołanie do sfery wartości, tak rzadko przywoływanej w dzisiejszych czasach, do hierarchii pozwalającej stworzyć coś w rodzaju ochronnego płaszcza, który sprawia, że ani przemoc na ekranie ani w życiu codziennym nie stanie się normą.

AGATA KWIAS

Przemoc na ekranie, Red. naukowa M. Hendrykowska, M. Hendrykowski, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2001.

IWONA HOFMAN

Kisiel a „Kultura”

27 września 2001 r. minęła dziesiąta rocznica śmierci Stefana Kisielewskiego, 14 zaś pierwsza - odejścia założyciela i długoletniego, jedynego Redaktora paryskiej „Kultury” Jerzego Giedroycia. Okoliczności te skłaniają do refleksji nie tylko o spuściznie literacko-politycznej, którą obaj pozostawili, lecz także o ich wzajemnych, jak się okazuje, ważnych związkach.

Początki znajomości Kisielewskiego, wówczas młodego adepta warszawskiego konserwatorium i „radcy” Giedroycia datują się na 1936 rok. Dzięki Karolowi Małcużyńskiemu i Pawłowi Zdziechowskiemu Kisiel trafił do „Buntu Młodych”, gdzie zajmować się miał krytyką muzyczną. Szybko zorientowawszy się w rzeczywistych zainteresowaniach pisma, z zapałem nowicjusza i widoczną już skłonnością do przekory usiłował sprostać ideom Giedroycia, takim jak: proukraińskość, prolitewskość, antykomunizm, wiara w rozpad Rosji sowieckiej na niezależne państwa narodowe. Jak sam wspominał, redaktor przyjmował mu wszystko bez protestu, płacąc 30 zł ryczałtem za każdy artykuł bez względu na jego rozmiary. Współpracę kontynuowano również wtedy, gdy zmieniła się formuła i nazwa „Buntu” (odtąd „Polityki”) aż do 3 września 1939 r. Wierną relację z ostatniego pobytu w redakcji przy ul. Hipotecznnej w Warszawie Stefan Kisielewski umieścił w powieści „Sprzysiężenie”...

Minęła wojna. Jerzy Giedroyc osiadł na krótko w Rzymie: tu wydał pierwszy numer „Kultury”. Wkrótce przeniósł się do podparyskiego Maisons-Laffitte, gdzie w ciągu pięćdziesięciu lat stworzył najsilniejszy ośrodek polskiej myśli politycznej na emigracji. Kisiel związał się z „Tygodnikiem Powszechnym”. Pierwsza sposobność wymiany korespondencji pojawiła się już w 1946 r. Potem żelazna kurtyna oddzieliła ich skutecznie aż do 1957 r., kiedy to już jako poseł „Znaku” S. Kisielewski wylądował w Paryżu „aby po 18 latach ujrzeć oczekującego (...) na dworcu lotniczym Invalides Jerzego Giedroycia”. „Mocna rzecz” - zanotował. W ten sposób rozpoczął się drugi etap ich znajomości wyznaczony ważnymi publikacjami Kisielewskiego w „Kulturze”, jego podrózkami na Zachód, przemycanymi felietonami oraz artykułami konfiskowanymi w kraju przez cenzurę, powieściami drukowanymi w Instytucie Literackim i przedłużającymi się coraz częściej okresami nieobecności zwłaszcza po 1968 r.

„Dzienniki” S. Kisielewskiego dokumentują ten czas wiarygodnie: pozbawiony możliwości pisania oraz wyjazdu,

dziennikarz z politycznymi pasjami i temperamentem dyżurnego Stańczyka, przeżywał liczne kryzysy, dusił się w zatęchłej atmosferze kłamliwej propagandy, tęsknił do polemik. To wtedy napisał o Jerzym Giedroyciu: klóć się z nim całe życie, ale wszystko mu zawdzięczam. Eufemistyczne „klóć się” oznacza m.in. konflikt światopoglądowy z Juliuszem Mieroszewskim, wyrazicielem linii programowej „Kultury” o ocenę Października, rolę koła poselskiego „Znak”, poparcie Władysława Gomułki (by przypomnieć głośny „List do redaktora «Kultury»” opublikowany w marcowym numerze miesięcznika z 1962 r. w odpowiedzi na „Kronikę angielską” Mieroszewskiego), następnie spór o istotę emigracyjności („Mój Testament”, „Oprotestowujemy Testament Kisielewskiego” w tym samym roku) czy najważniejsze kontrowersje wokół twierdzenia Kisielewskiego o wyższości dobrosąsiedzkich stosunków z Rosją kosztem Ukrainy, Litwy, Białorusi (co przedstawił Jerzy Giedroyc w „Autobiografii na cztery ręce”). Ogólne zaś „wszystko” obejmuje jedyną szansę publicznego wystąpienia w prasie, niezbędnego felietoniście kontaktu z czytelnikiem, obserwacji i natychmiastowej riposty na tego czytelnika reakcje.

W latach 1976-1982 w „Kulturze” ukazywały się regularnie felietony Kisielewskiego z cyklu „Wołanie na puszczy” oraz „Widziane inaczej”. Było ich w sumie ponad czterdzieści. Zaprezentowano kilka artykułów o charakterze ważnych deklaracji politycznych np. „Bezsilność publicystyki”, „O nadwiślańskim poplątaniu”, „Wstęp do programu opozycji”. Cytowano wywiady S. Kisielewskiego udzielone redakcji. Omawiano epizody z jego

10 listopada 2001 roku Konferencja Rektorów Uniwersytetów Polskich podjęła uchwałę w sprawie powołania Fundacji im. Jerzego Giedroycia

Konferencja Rektorów Uniwersytetów Polskich zadeklarowała chęć powołania Fundacji im. Jerzego Giedroycia mającej rozwijać dzieło Rektora przez:

1. Podtrzymanie aktywnej działalności Ośrodka Kultury im. Jerzego Giedroycia w Maisons-Laffitte,
2. Stworzenie w Maisons-Laffitte miejsca naukowych i kulturalnych spotkań Wschód-Zachód.

Uniwersytety polskie wniosą wkład finansowy wspierający działanie fundacji oraz powołają zespół, który przygotowuje w ciągu 3 miesięcy statut fundacji.

życia, począwszy od sprawozdania z zebrania literatów rozstrawionego frazą o dyktaturze ciemniaków (Leopold Tyrmand). Na marginesie trzeba dodać, że również w latach późniejszych Kisiel bywał bohaterem różnych artykułów jubileuszowych, czy wspomnieniowych. W jednym z nich znalazłam frazę Mariana Hemara sparafrazowaną przez Bogdana Brodzińskiego tak, aby oddawała wielostronną aktywność wizytującego wówczas Londyn publicysty: „Kisiel jako powstaniec / Kisiel misji narodowej postaniec / Kisiel jako kompozytor retro / Kisiel jako wróg budowy metro / Kisiel jako poseł «Znaku» / Kisiel jako znak epoki braków / Kisiel jako pianista / Kisiel jako cyklista / Kisiel jako ekonomista / Kisiel jako traktorzysta / Kisiel jako redaktor / Kisiel jako atomowy reaktor / Kisiel w Paryżu. Kisiel w Rzymie / No i wreszcie Kisiel w Londynie”. W wielu wypadkach honoraria wypłacane przez „Kulturę” były ważną pozycją domowego budżetu S. Kisielewskiego, pozbawionego przecież możliwości druku w kraju. Dochodów przysparzały także wydawane w Instytucie Literackim pod pseudonimem Tomasz Staliński powieści: „Widziane z góry” (1967), „Cienie w pieczarze” (1971), „Romans zimowy” (1972), „Śledztwo” (1974), „Ludzie w akwariu” (1976) oraz pod własnym nazwiskiem „Podróż w czasie” (1982). Ich liczne recenzje napisali m.in. Czesław Miłosz, Józef Czapski, Wojciech Skalmowski, akcentując przede wszystkim fotograficzną wierność autora realiom nadwiślańskiego komunizmu.

Czasy wolnej Polski stanowią nową jakość w stosunkach Stefana Kisielewskiego i „Kultury”. Poszerzyły się możliwości oddziaływania na opinię publiczną, która - o paradoksie - chłodniej i z rezerwą słucha głosów niedawnych autorytetów. Co pod Paryżem mogą wiedzieć ci, którzy Polskę opuścili w 1939 r.? - pytają niektórzy. Dlaczego Kisiel ciągle jątrzy i krytykuje, dociekają inni. Drogi pisarzy rozchodzą się, a właściwie rozeszły już w 1982 r., gdy Jerzy Giedroyc odmówił przyjęcia artykułu „Bić się czy rozmawiać”. Obaj dzielą los najczęściej czytanych i komentowanych, a najrzadziej słuchanych...

Dzisiaj spory polityczne toczone w „Kulturze” także przy udziale Stefana Kisielewskiego mają już wartość historyczną. Żywe są portrety Redaktora w „Abeccadle Kisielewskiego”, „Dziennikach”, „Sprzysiężeniu”, które miał mu za złe J. Giedroyc. Przetrawiały wysoko cenione w Maisons-Laffitte felietony. Wiele oczekiwać można po zaplanowanej przez „Czytelnika” edycji korespondencji tych dwóch wybitnych indywidualności. Ocalała pamiątka o ludziach, których połączyła głęboka miłość do ojczyzny i poczucie odpowiedzialności społecznej.



„Festival de l'Art Dramatique” u stóp Pirenejów

Jak co roku, jedna osoba spośród słuchaczy kursów języka francuskiego w Ośrodku Alliance Française przy UAM, miała możliwość wyjazdu na wakacyjny staż we Francji. Tym razem był to udział w Międzynarodowym Festiwalu Sztuki Dramatycznej w Pau. Oto wspomnienia uczestniczki:

O, jakże niezwykłym doświadczeniem był mój tegoroczny lipcowy pobyt w Pau! Pierwsze wrażenie, jakie podsuwa mi pamięć to „l'ambiance artistique”. Bo rzeczywiście taka atmosfera artystyczności tam panowała. Zarówno w atelierach, jak i na spektaklach, które oglądaliśmy, a także w odwiedzanych miejscach: podziw i zachwyty towarzyszyły nam w wędrowniach po Paryżu, Pau, Biarritz, La Commande.

Festiwal w Pau trwał tydzień. Przedtem jednak przewidziano dwa dni na zwiedzanie Paryża. Stolica Francji była miejscem zjazdu uczestników festiwalu. Przybyli z całego niemal świata: z Austrii, Hiszpanii, USA, Węgier, Maroka, Kazachstanu, Uzbekistanu, Armenii, Egiptu i Polski. Artystyczna stolica Europy witała nas bardzo słonecznie, dzięki czemu wspominam dziś Paryż jako zielonozłoty melanż: letnia zieleni i złociste słońce. Zakwaterowano nas w przemiłym i przytulnym schronisku młodzieżowym F.I.A.P. Przebywaliśmy tam jednak jak najmniej, aby nie tracić ani chwili z możliwości zwiedzania. Miasto drgało w wodach Sekwany, otulało nas kojącym chłodem parków pełnych śmiałych ptaków czestowanych bagietkami. Miasto - marzenie, podkreślające swój urok tysiącami barw kwiatów. Paryż zabytków: gotyckich wież i witraży, rzeźb portali i tympanonów Saint Chapelle i katedry, secesyjnych dekoracji zejść do metra... Paryż pełen olśnień i zachwyty nad zdumiewającą płataniną epok i stylów. A nocą, gdy zamknięto już metro i musieliśmy pokonać pieszo trasę Nation-Glaciere, urok tego miasta potęgował się jeszcze. Paryż nocą żyje: inspirująco i urzekająco, nie przekrzykiwany przez tłumy turystów, nie zaguszany przez samochody...

Opuszczaliśmy stolicę Francji z żalem, ale i ciekawością następnych wrażeń. Pierwszym z nich po upale Paryża był deszcz. Towarzyszył nam od Akwitanii, uroczej krainy, którą pociąg minął jakoś wyjątkowo szybko. Wizja słonecznych Pirenejów rozplynęła się w mgłach między górskimi

szczytami. Potęgowała się mimo to nasza ciekawość: czym właściwie będzie Festival de l'Art Dramatique?

Okazało się, że cały nasz pobyt został świetnie zaplanowany i nie było czasu na nudę. Każde przedpołudnie spędzaliśmy w atelierach: ecriture (pisarstwo; poezje), sculpture (rzeźba), arts plastiques (malarstwo, rysunek), danse (taniec), théâtre (teatr) i atelier, które ja wybrałam: vêtements imaginaires (stroje). Dzięki prowadzącym atelier vêtements Severine i Nathalie zajęcia były jednocześnie odpężające i twórcze. Celem było stworzenie stroju, który wyrażałby naturę, upodobania i charakter jego autora. Liczyła się koncepcja i oryginalność pomysłu, a później też sposób prezentacji dzieła. Niczego nie narzucano, metoda była dowolna: szycie, klejenie, spinanie, wiązanie; słowem tworzenie stroju nie wymagało zdolności krawieckich. Ważna była wyobraźnia i dobre samopoczucie zapewnione strojem. W atelier panowała atmosfera uśmiechu i akceptacji. Nareszcie nadszedł dzień prezentacji wszystkich atelierów. Feeria barw i dźwięków, różnorodność pomysłów i cuda wyobraźni, w połączeniu z improwizacją sposobu przedstawienia - wszystko to uświadomiło nam jak nadzwyczajną mozaikę zdolności, talentów, a nawet geniuszu artystycznego tworzymy!

Za przykład różnorodności pomysłów posłużyć może parada o nazwie Battucada, zorganizowana któregoś popołudnia. Poprzebierani w kolorowe pelerynki, z różnego rodzaju puszkami, wiaderkami, pałkami itp. w rękach, robiąc strasznie dużo hałasu (ale bardzo rytmicznego i zgranego), przemaszerowaliśmy przez miasto, przyciągając uwagę zaciekawionych i rozbawionych mieszkańców Pau. W jeden z najbardziej słonecznych dni zwiedzaliśmy zamek w Pau. Renesansowa budowla w promieniach popołudniowego słońca prezentowała się majestatycznie i olśniewająco. Ze wzgórza zamkowego roztaczał się przepiękny widok na miasto i okolice. A w komnatach zamku o ciekawych sklepieniach

i interesującej aranżacji wnętrza podziwialiśmy wspaniałe arras.

Innego dnia jedna nasza grupa pojechała w góry a druga nad ocean. Dołączyłam do drugiej. Biarritz, malownicze miasteczko - kurort dla bogaczy. Spacer jego wąskimi uliczkami to prawdziwa przyjemność. Plażę (dzięki legendzie o zakochanych związanych z tym miejscem nazwaną „La chambre d'amour”) zamykają z jednego боку ruiny dawnego portu, z drugiej wznosi się imponujący pałac. Dawniej należał do Napoleona III, dziś mieści się tu luksusowy hotel.

Wieczory spędzaliśmy albo w internacie, gdzie rozmowy przeciągały się niemalże do rana, albo w teatrze. Z trzech obejrzanych przez nas spektakli każdy miał inny charakter i zawierał w sobie coś interesującego; fabułę, kostiumy, muzykę albo scenografię.

Dyskutowaliśmy, wymienialiśmy wrażenia; słowem odbywało się to, co było istotą pobytu tej wielonarodowej grupy w Pau: ćwiczenie języka francuskiego w „żywej” postaci. Chociaż z dnia na dzień porozumiewanie się było coraz łatwiejsze, to jednak często brakowało słów. Do języka mówionego dołączaliśmy zatem „rysowany” i „migowy”. Dawało to powody do śmiechu, ale porozumienie znowu było możliwe.

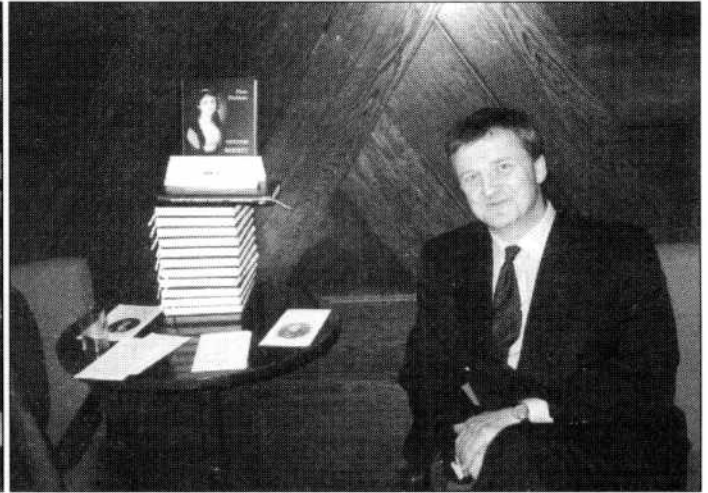
Kilka dni lata spędzone w Pau pozostanie w mojej pamięci na długo. Z jednej strony piękne miasto o wąskich uliczkach, uroczej zabudowie i wspaniałym górskim klimacie; z drugiej miejsce „magiczne”, artystyczne, pełne zachwyty, uśmiechów i ciekawych rozmów z ludźmi z różnych stron świata...

Na koniec jeszcze wiązanka gorących podziękowań, które kieruję do Alliance Française przy UAM za umożliwienie spędzenia krótkich wakacji w tak uroczym miejscu Europy, w tak wybornym towarzystwie i przy tak świetnej organizacji całego pobytu we Francji!

Tekst i fot. BARBARA PERUCKA
Studentka historii sztuki UAM



Wieczór autorski



Piotr hr. Piniński z „Ostatnim sekretem Stuartów” Fot. Aleksandra Wiśniewska

Ośrodek Kultury Austriackiej

Szkockimi i polskimi ślady

W jesienny wieczór 20 listopada 2001 w siedzibie Ośrodka Kultury Austriackiej przy ul. Zwierzynieckiej witał wchodzących nieoczekiwanie aromat świeżych pączków. Nie ta jednak niespodzianka skłoniła pokaźne grono historyków, dziennikarzy i innych gości Ośrodka do przybycia na spotkanie. Gościem wieczoru literacko-historycznego „Ostatni sekret Stuartów” połączonego z konferencją prasową był Piotr hr. Piniński, autor książki pod ww. tytułem. Spotkanie prowadził znany historyk Uniwersytetu w Poznaniu, prof. Waldemar Łazuga, specjalizujący się w historii XIX-wiecznej, który poprzednio z dużym powodzeniem odsłaniał tutaj sekrety Habsburgów.

Tym razem rzecz dotyczyła Stuartów, dynastii - zdaniem profesora - „nieszczęśliwej jak mało która, romantycznej, niewiedzonej i chimerycznej”. Któż by pomyślał, że ślady panującego przez ponad trzysta lat w Szkocji, a z czasem i w Anglii rodu, pozbawionego tronu i skazanego od 1714 roku na wygnanie, uznanego już przez historyków za nieomal wygasły, mogą prowadzić do Polski? A jednak to właśnie hrabiemu Pinińskiemu zadano tego wieczoru, nie bez kozery, pytanie: *Czy zamierza się Pan ubiegać o tron Szkocji?*

W tym miejscu należy umieścić trochę historycznych wyjaśnień. Dotychczasowe opracowania przyjmują, że dynastia Stuartów, z której jako ostatni rządili król Jakub II i jego dwie córki, kończy się wraz ze śmiercią jego prawnuczki Karoliny Stuart. Syn Jakuba II, Jakub III, ożeniony nota bene z Klementyną Sobieską (wnuczką Jana III Sobieskiego), a szczególnie jego wnuk Karol Stuart, prawowici pretendenci do tronu Stuartów, próbowali go odzyskać, jednak ostatnia taka próba - powstanie jakobitów w 1745 r., na którego czele stanął Karol Stuart, zostało krwawo stłumione, a Stuarci skazani na banicję. Historycy wiedzieli o potajnym zwią-

ku jedynej córki Karola Stuarta, Karoliny, z kuzynem, księciem Ferdynandem de Rohan, jednak dzieje jej dzieci pozostawały nie znane, z wyjątkiem zmarłego bezpotomnie Karola. Tymczasem hr. Piniński, pół-Szkot, pół-Polak urodzony w 1956 r. w Anglii, a mieszkający od 1991 r. na stałe w Warszawie, tak zaczyna swą książkę: *Członkowie mojej rodziny zawsze zdawali sobie sprawę, że moja prababka w trzecim pokoleniu była naturalną córką księcia de Rohan. (...) Latem 1997 r., czytając biografię księcia Karola Stuarta, zwanego Bonnie Prince Charlie, zauważyłem wzmiankę, że jego jedyna córka urodziła troje nieślubnych dzieci, których ojcem był książę Ferdynand de Rohan. Nie zwróciłem na to z początku szczególnej uwagi, ale szczegół ten dręczył mnie tak długo, że wreszcie postanowiłem (...) spróbować dowiedzieć się czegoś więcej o księciu de Rohan, bohaterze legend naszej rodziny.*

Te poszukiwania doprowadziły właśnie do rezultatów zgoła zaskakujących i rzucających nowe światło na historię z jednej strony jakobitów, z drugiej polsko-szkockich związków oraz powstania książki „Ostatni sekret Stuartów” prezentowanej w Poznaniu. Autorzy wstępu i przedmowy - Bruce P. Lenman, profesor historii nowożytnej na najstarszym szkockim uniwersytecie St. Andrews oraz prof. Waldemar Łazuga z Instytutu Historii UAM zgodnie podkreślają niezwykłą erudycję autora, precyzję jak też rozległość badań i sumienność w ich prowadzeniu, czego dowodzą dziesiątki przytoczonych w pracy mało dotąd znanych lub dopiero odkrytych dokumentów pochodzących z rozlicznych europejskich archiwów i zbiorów rodzinnych, liczne materiały ikonograficzne i dane bibliograficzne. Wynikałoby z nich - czego recenzenci książki nie podważają, wskazując wszakże na jej kontrowersyjny (z uwagi na wnioski) charakter - że jedna z dwóch córek Karoliny, Maria Wikto-

ria de Rohan, poślubiła Pawła Nikorowicza, syna bankiera Karola Radziwiłła, a jej syn Antym z kolei miał córkę, która wyszła za Leonarda hr. Pinińskiego, w prostej linii prapradziadka naszego autora. Książka w pierwszej części kreśli historię wygnania rodu Stuartów, a w drugiej losy dzieci Karoliny i dalszych potomków, tworząc razem barwną panoramę polskich i szkockich dziejów.

Nic dziwnego, że nie znany historyczny wątek wzbudził dyskusję i spowodował liczne pytania do hr. Pinińskiego. Na poruszoną na początku sprawę swoich ewentualnych pretensji do tronu szkockiego odpowiedział po prostu: *Brak po temu prawnych możliwości. Maria Wiktorina de Rohan nie została oficjalnie uznana przez żadnego ze Stuartów, nie ma więc dziedzicznych praw. Poza tym Szkocja jest trochę podobna do Polski - gdyby doszło do niepodległości, jej obywatele raczej wybrałoby system prezydencki.*

Część oficjalna spotkania przerodziła się następnie w mniej oficjalną, z degustacją pączków z różanym nadzieniem (przywieszonych osobście przez pana hrabiego, prywatnie historyka sztuki i szefa rady nadzorczej firmy A. Blikle!) tudzież szkockiej whisky i uniwersyteckich kanapek z pracowni pani Królskiej, nie było końca rozmowom i dyskusjom bardziej i mniej historycznym. Można też było kupić książkę, którą jednocześnie wydano w Polsce (Wydawnictwo DiG) i Wielkiej Brytanii (Tuckwell Press), a także otrzymać autograf od bohatera wieczoru, którego wspomniała polszczyznę podziwiali wszyscy. I choć nietypowe to było spotkanie jak na austriacki ośrodek, to przecież nawet Franciszek Józef pokiwałby głową ze zrozumieniem, choćby przez pamięć na zasłużonego dla Wiednia króla Sobieskiego, którego potomkowie także - wraz z hrabią Pinińskim - zajrzeli w nasze progi...

ALEKSANDRA WIŚNIEWSKA



Prof. S.H. Kaszyński przy grającym prof. R. Dziergwie

Austriackie potyczki w Profilu

nych gości i z okazji do posłuchania opowieści Profesora.

Stosownie do tytułu rzecz dotyczyła literatury austriackiej, a ściślej biorąc historii jej recepcji i możliwości propagowania w Polsce począwszy od XIX stulecia. Profesor Kaszyński przeplatał fakty i anegdoty, sięgał do swych pierwszych chojnickich wspomnień związanych z austriacką prozą, przypominał realia historyczne powojennych czasów i przytaczał historie przechytrzenia ówczesnej cenzury, cytował kolejne publikacje i instytucje, które się do popularyzowania kultury austriackiej w Polsce przyczyniły.

Ma w tym swój udział również poznański Ośrodek dzięki serii wydawniczej „Kolekcja Czytelni Austriackiej”, której ostatnia pozycja „Bibliografia przekładów literatury austriackiej na język polski z lat 1945-2000” autorstwa Bernadety Sturzbecher unaocznia ogromną pracę tłumaczy, redaktorów i wydawców antologii w zakresie przybliżania austriackiej literatury.

Tak więc lekka „naukowa gawęda”, przekrój literackich dokonań nad Dunajem, a zarazem zachęta do sięgnięcia po wspomniane dzieła, stała się punktem wyjścia dla kularowych rozmów, które wypełniły kolejną godzinę w życzliwych progach zamkowej galerii. Można było zwiedzić aktualną ekspozycję, zakupić książki ze wspomnianej Kolekcji i degustować kanapki z prawdziwym domowym smalcem i typowo austriackim liptauerem. Atmosferę współtworzył blask świec i - jakżeby inaczej - muzyka, a to za sprawą prof. Romana Dziergwy, również z poznańskiej germanistyki, o którego pianistycznych talentach nie wszyscy dotąd wiedzieli. W taki klimat warto się nieraz zanurzyć.

Tekst i fot.: ALEKSANDRA WIŚNIEWSKA

Jubileuszowe „MASKI”

Już po raz piąty odbył się w Poznaniu Międzynarodowy Festiwal Teatralny „MASKI”, pod patronatem JM Rektora Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza prof. Stefana Jurgi. W trakcie festiwalu można było zobaczyć trzynaście spektakli (w tym siedem premier), zarówno z Polski, jak i spoza kraju. Jak podkreślali organizatorzy (Paweł Szkotak, Adam Ziajski i dr Grzegorz Ziółkowski), najważniejsza w „Maskach” jest konfrontacja różnorodnych grup teatralnych: zderzenie odmiennych metod, technik czy też form teatralnych. Zatem celowo umieszcza się w programie zespoły debiutujące tuż obok teatrów doświadczonych. Spoiwem zaś łączącym wszystkie spektakle jest ich odniesienie do aktualnej rzeczywistości. To, że mają coś ważnego do powiedzenia „tu i teraz”.

Festiwal obfitował w premiery. Z premierowych prezentacji na uwagę zasługuje zwłaszcza przedsięwzięcie Teatru Cosmino pt. *Stosunki*. Spektakl Angielki (Rachel Karafistan) i Polaka (Kuby Pierzchalskiego) ukazywał odmienną żeńskiego i męskiego postrzegania świata. Dynamiczna akcja i groteskowa konwencja spektaklu doskonale podkreślały żartobliwe treści. Inną oryginalną propozycją był swoisty tryptyk artystyczny: wystawa fotografii pt. *Antologia świętych* Szymona Rogińskiego i spektakl Haliny Chmielarz pt. *Tort z muchomora*, wszystko inspirowane twórczością Olgi Tokarczuk, która osobiście pojawiła się (w trzeciej części programu) na spotkaniu z widownią, poprowadzonym przez prof. Przemysława Czaplińskiego. Z najnowszym spektaklem wystąpił Teatr Ósmego Dnia. *A jednak się kręci* to pierwsza próba zespołu zmierzania się z publicznością wielopokoleniową. Przedstawienie przywołuje najważniejsze wydarzenia z historii Europy, skłaniając widza do refleksji. Do zastanowienia się nad tym, co na przestrzeni dziejów jest dla nas istotne i trwałe. Natomiast Teatr Polski pokazał sztukę nie znanego do tej pory w Polsce autora, Nikołaja Kolady pt. *Martwa królowna*. Spektakl o ludziach, mieszkających na prowincji Rosji, chorujących na brak miłości, wyreżyserował Paweł Szkotak, dyrektor Teatru Biuro Podróży.

Festiwal był bogaty w monodramy. Widzowie mogli zapoznać się z premiero-

O sensie i uroku spotkań artystyczno-literackich mieli okazję przekonać się ci, którzy w chłodne popołudnie 9 listopada postanowili zaufać zaproszeniu i wybrać się na spotkanie zaaranżowane przez Ośrodek Kultury Austriackiej w Galerii Sztuki Współczesnej „Profil”. „Sentymentalne potyczki z literaturą austriacką” - hasło wieczoru brzmiało lekko i obiecująco - i taka też rzeczywistość była atmosfera spotkania ze znanym na Uniwersytecie literaturoznawcą, eseistą i tłumaczem, prof. Stefanem H. Kaszyńskim, twórcą i kierownikiem Katedry Literatury i Kultury Austriackiej w Instytucie Filologii Germańskiej, autorem licznych publikacji. Szerokie zasługi Profesora dla kultury austriackiej doceniono również nad Dunajem, przyznając mu Krzyż Litteris et Artibus Pierwszej Klasy. Stąd też kameralne spotkanie w „Profilu”, które zgromadziło śmietankę poznańskich germanistów, nie wymagało długich wstępów i wprowadzeń, a gospodyni wieczoru mgr Bernadeta Sturzbecher, kierująca Ośrodkiem Austriackim UAM, wyraziła po prostu swą radość z przybycia lic-

wym przedsięwzięciem Janusza Stolarskiego, aktora Teatru Polskiego. Jego monodram, do tekstu Jerzego Łukosza, pt. *Grabarz królów* został wyreżyserowany przez Mirosława Kocura, naukowca (autora książki „Teatr antyczny”), tym razem w roli artysty. Jest to historia polskiego emigranta w Niemczech, który po licznych perypetiach obejmuje posadę palacza zwłok w krematorium. Inną propozycją monodramatyczną był *Lament Doctoris Faustis* w wykonaniu Przemysława Wasilkowskiego (ostatniego polskiego współpracownika autora *Apocalypsis cum figuris*). Spektakl oparty na powieści Tomasza Manna to historia osobliwego życia i fenomenalnej twórczości genialnego muzyka, Adriana Leverkühna. Zupełnie zaś odmienne przedstawienie zaprezentował Oleg Żukowski, który w *Sonderschule* usadził widzów w ławkach po to, aby wywołać interakcję: nauczyciel-klasa.

W ramach festiwalu zaprezentowały się również dwie grupy studenckie: Kulturwiesenschaft Theater z Poznania, pod opieką artystyczną dr. Juliusza Tyszki i Teatr Świnia z Gdańska. Nie zabrakło również propozycji teatru tańca. Tutaj wystąpiły dwie grupy: ThingsezIsee«em Dance Theatre z USA i Polski Teatr Tańca - Balet Poznański z najnowszym spektaklem pt. *Z cienia*. Wśród gości zagranicznych znalazły się Para-Active Theatre z Wielkiej Brytanii, z przedstawieniem inspirowanym kulturą i mitologią hinduską oraz Teatr Novogo Fronta (grupa czeskiej awangardy), z teatralną adaptacją dziennika znalezionej przed siedemnastu laty w radzieckiej fabryce.

Ponadto, jak co roku, w trakcie festiwalu odbyło się sympozjum naukowe (zorganizowane przez Zakład Dramatu i Teatru Instytutu Filologii Polskiej UAM), pod honorowym patronatem prorektora UAM prof. Bronisława Marciniaka. Spotkanie w całości zostało poświęcone kwestii istnienia energii i entropii w teatrze. Program obejmował interesujące spotkania z wybitnymi teatrologami. Wykład inauguracyjny wygłosił prof. Zbigniew Jacyna-Onyszkiewicz, przedstawiając fizykę bliską naukom humanistycznym. Prof. Krzysztof Pleśniarowicz opowiadał o energii w kontekście twórczości Tadeusza Kantora, zaś antropolog teatru prof. Leszek Kolankiewicz (autor książki *Dziady. Teatr święta zmarłych*) zastanawiał się nad związkami pracy Grotowskiego z religią. Prof. Edward Krasieński i Grzegorz Janikowski zaprezentowali dwa specjalne zeszyty „Pamiętnika Teatralnego” poświęcone właśnie twórczości



Para Active Theatre
Zdjęcie z Programu Festiwalowego

Grotowskiego, zaś prof. Zbigniew Osiński mówił o książce Eugenia Barby *Ziemia popiołów i diamentu*. Wiele czasu poświęcono też teatrowi Petera Brooka (dr Grzegorz Ziółkowski), Włodzimierzowi Staniewskiemu i jego Ośrodkowi Praktyk Teatralnych „Gardzienice” (przy okazji promocji najnowszego pisma „Konteksty” - dr Zbigniew Benedyktowicz). Licz-

ne rozmowy i dyskusje wzbogacone zostały projekcjami video. Pokazane zostały m.in. film o treningu aktorskim w teatrze Petera Brooka, pt. *Nauczyć się ćwiczyć*, film o życiu Grotowskiego pt. *Nienadówka* czy też zapis filmowy spektaklu *The Tale of Lear* Suzuki Tadashi. Nad przebiegiem całości sympozjum czuwała prof. Dobrochna Ratajczakowa.

Jak w poprzednich latach, ukazywała się gazetka festiwalowa „Sznurownia”, redagowana przez studentów specjalizacji teatrologicznej i edytorskiej poznańskiej polonistyki, pod opieką dr Ewy Czaplńskiej, dr Barbary Koncewicz, dr. Bogdana Hojdisa i dr. Grzegorza Ziółkowskiego. Festiwal stworzył możliwość zapoznania się z najnowszymi projektami teatru alternatywnego z różnych stron świata i porównania z nimi prezentacji poznańskich zespołów.

MAGDALENA NOWAK

„Sztuka w akcji” - goście z Sofii

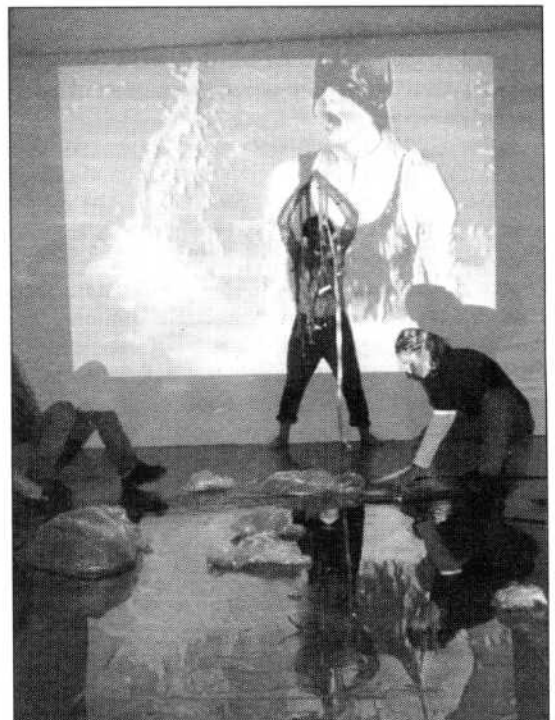
W dniach od 17-19 października 2001 r. odbyła się kolejna z imprez kulturalnych zainicjowanych przez Koło Naukowe Bułgarystów działające przy Katedrze Filologii Słowiańskiej UAM. Koło już od długiego czasu stara się promować bułgarską kulturę i robi to osiągając coraz większe sukcesy. Tym razem reprezentując Uniwersytet wyszło poza mury uczelni i we współpracy z Galerią Miejską „Arsenał” w Poznaniu zorganizowało trzydniowy festiwal bułgarskiej sztuki współczesnej.

Sześciu artystów młodego pokolenia z Sofii - grupa „Art in Action” - zaprezentowało publiczności poznańskiej bogaty program. Stałą ekspozycję stanowiły fotografie oraz instalacje, a największym zainteresowaniem cieszyły się działania parateatralne, performances oraz prezentacje video art. Każdego wieczoru artyści nawiązując bezpośredni kontakt z publicznością komentowali swoje działania, w czym pomagali im studenci filologii bułgarskiej, którzy mogli sprawdzić w praktyce swą znajomość języka i umiejętności translatorskie. Przedsięwzięcie spotkało się z bardzo dobrym przyjęciem szerokiego grona odbiorców, co najważniejsze - nie tylko studentów filologii słowiańskich, ale także studentów i wykładowców innych wydziałów, a także poznańskiej ASP.

Performance „Skok” - zakończenie wystawy połączone z demontażem i udziałem publiczności. Fot. Piotr Zaworski

Mamy nadzieję, że cykliczny projekt „Spotkań z bułgarską kulturą” KNB będzie kontynuowany.

ALEKSANDRA MICHALSKA



35. urodziny Chóru Akademickiego UAM

28 listopada 2001 r. Chór Akademicki - część uczelnianej wspólnoty UAM - obchodził 35. urodziny. Koncert galowy przywiódł do Auli prominentnych gości, lecz nade wszystko sporą gromadę byłych śpiewaków - z ponad tysięcznej (!) już rzeszy. Był świadectwem formy artystycznej dzisiejszego zespołu, zarazem jednak pięknym wspomnieniem, bilansem przeszłości, przedstawionym trochę z przymrużeniem oka, bez jubileuszowego zadęcia. Nim opowiem o tym szczegółowiej, powtórka z historii...



Jacek Sykalski

Na ogół w każdym uniwersytecie studenci gromadzą się w chórach. W naszym także śpiewano przed wojną i tuż po niej, np. w latach 50. - w bardzo dobrym zespole międzyuczelnianym pod batutą znakomitego chórmistrza operowego Wiktora Buchwalda. Ale w ścisłym tego słowa znaczeniu uniwersytecki Chór Akademicki powstał jesienią 1966 r. z inicjatywy słuchaczy wydziału... prawa - Wiktora Rzeuskiego i Zbigniewa Napierały. Pracę z grupą 30 zapaleńców rozpoczął Zdzisław Szostak, dyrygent Filharmonii, który wkrótce został jej szefem, przekazując raczkujący chór swemu asystentowi, Stanisławowi Kulczyńskiemu, niemal rówieśnikowi chóralnej groma-

dy. Całą zimę trwały próby i wreszcie 6 marca 1967 r. na schodach przed „siedemnastką”, w hallu Collegium Minus, koncert „przy świecach”, oficjalnie otworzył dzieje tej znanej obecnie grupy śpiewaczej. 18 lat wiódł ją St. Kulczyński przez estrady krajowe i zagraniczne, duże i małe (raz Londyn, raz Swarzędz), zabytkowe świątynie i nowoczesne audytoria. Od sukcesu do sukcesu. Festiwale, konkursy, nagrody, podróże, wizyty u głów państw, współpraca z zawodowymi instytucjami muzycznymi i wybitnymi dyrygentami, stale powiększający się repertuar - wynik codziennej, niewidocznej pracy... Wszystko to tworzy, dotąd kultywowaną, szczególną więź śpiewaków z chórmistrzem, podtrzymuje przyjaźnie, umacnia chóralne małżeństwa, przywołuje pamięć o wyjątkowości ówczesnych wyjazdów, o niezapomnianej, młodzieńczej przygodzie. Gdy na urodzinowym wieczorze padło nazwisko Stanisława Kulczyńskiego, wszyscy - jak jeden mąż - zerwali się z miejsc i na stojąco, przez wiele minut wiwatowali.

Jesienią 1984 r. kierownictwo artystyczne chóru objął Henryk Górski, a trzy lata później Antoni Grochowalski. Nowe zadania, wyjazdy, koncerty w kraju i za granicą (w 1988 r. w Castel Gandolfo dla Jana Pawła II), festiwalowe laury - pomnażały zapisy kronikarskie. Wymieniali się chórzyści, upływały kadencje kolejnych prezesów. Po prawniku Alojzym Brylu - fizyk Stefan Jurga (dziś - honorowy prezes), potem akustyk Rufin Makarewicz; chciałoby się powiedzieć - „wielka trójka” pionierów, co rusz przypominanych.

Biorąc pod uwagę perspektywę i złote karty pierwszych dwudziestu kilku lat, rzecz jasna w cieniu pozostają słabsze

Geniusz przypadkowo grający na fortepianie

Hommage a Paderewski

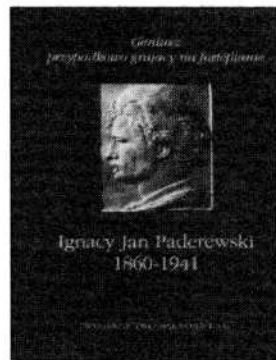
W ogólnopolskie obchody Roku Paderewskiego (2001) Poznaniał wpisali się już kilkoma wcześniejszymi zdarzeniami. 77. rocznica (23 listopada br.) przyznania przez Uniwersytet Poznański doktoratu honorowego temu wybitnemu rodakowi - mężowi stanu, artyście i filantropowi, stała się dla środowiska uniwersyteckiego i kulturalnego w mieście okazją do wspólnego przedsięwzięcia.

Filharmonia przygotowała na ten uroczysty wieczór program pt. „Hommage a Paderewski”. Zebranych w auli UAM przywitał okolicznościowym słowem prorektor UAM prof. Bogdan Walczak. Punktem kulminacyjnym spotkania była, od niepamiętnych czasów nie słyszana tutaj, Symfonia h-moll „Polonia”. Owa alegoria i apoteoza 1863 r., pod batutą spolonizowanego Brazylijczyka Jose Marii Florencio Juniora, zabrzmiała tym bardziej przekonująco. Można było sobie wyobrazić zamiar kompozytora, który na początku XX stulecia, próbował swą sztuką pokrzepić strapione polskie serca. Także dzisiaj z tej obszernej partytury do uszu wrażliwych słuchaczy docierają liczne poruszające pasaży, i szkoda, że utwór tak rzadko pojawia się na estradach.

Tymczasem omal prosto z pracowni współczesnego twórcy na pulpity filharmoników trafiła „Muzyka na letni wieczór” Jana Astriaba, zamieszkałego w Poznaniu kompozytora i pedagoga; muzyka barwna, bezpretensjonalna, zgodnie z tytułem - ciepła, budząca optymizm i do tego świetnie wykonana. Tej satysfakcji, niestety, zabrakło podczas prezentacji Koncertu e-moll Chopina. Krzysztof Jabłoński - z towarzyszącą mu orkiestrą - perfekcyjnie odegrał wszystkie nuty i nic więcej. Niektórzy słuchacze

nagrodzili go oklaskami już po... I części. Gdy wybrzmiało popularne dzieło - owacji nie było. I słusznie!

Trwałszym śladem tego rocznicowego spotkania niż ulotna muzyka pozostanie książeczka Wydawnictwa Naukowego UAM, przypominająca postać i dzieło Ignacego Jana Paderewskiego (1860-1941: „prawdziwą perłą w koronie doktorów honorowych naszej uczelni (...), współtwórcę jej oblicza”, jak pisze prof. Bogdan Walczak Szczegółową relację z przebiegu uroczystości i wizyty w Poznaniu mistrza w pamiętnych dniach 22-24 listopada 1924 r. przedstawia Grzegorz Łukomski, a Tadeusz I. Grabski przytacza mniej znane, liczne przykłady jego działalności filantropijnej. „O geniuszu przypadkowo grającym na fortepianie” i instrumentach epoki, dowiadujemy się z tekstu Alicji Knast.



Autorka ostatniego z wymienionych tekstów zwraca także uwagę na fakt, iż Paderewski był jednym z pierwszych artystów, których sztuka utrwalono na... kartkach perforowanego papieru. Na wynalazku niemieckiej firmy Welte-Mignon z początku XX w., zwanym rolkami pianolowymi, 27 lutego 1906 r. pianista nagrał kilka utworów. Pianolowe dokumenty dotrwały szczęśliwie naszych czasów, podobnie jak mechanizmy do ich rejestracji



Na estradzie chórzyci byli i aktualni

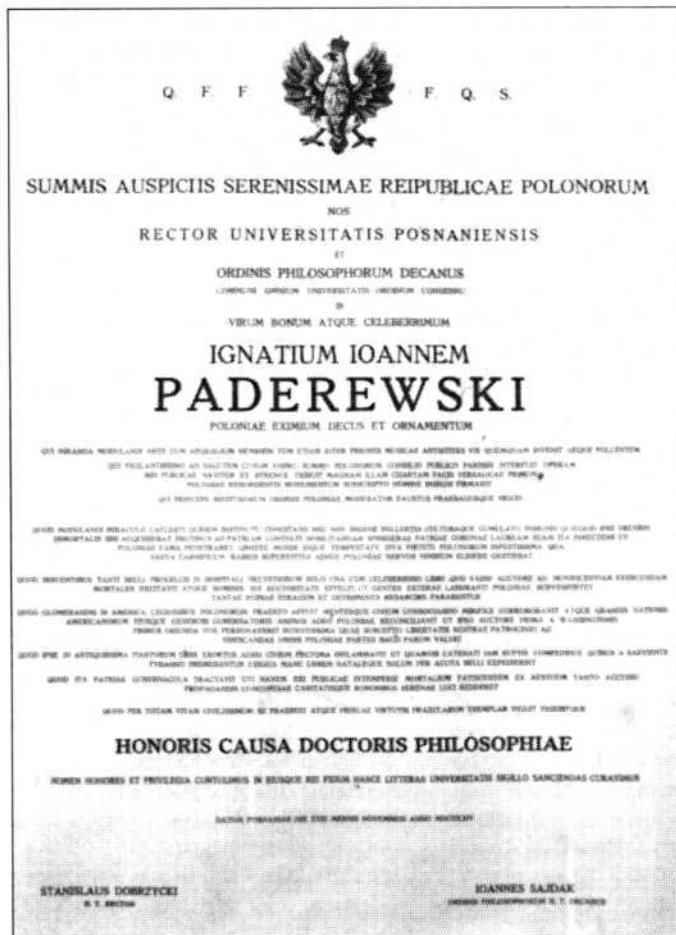
okresy działalności chóru, nie przynoszące - z różnych powodów - sukcesów i satysfakcji, zwłaszcza że udało się je przezwyciężyć. Stało się to w lutym 1996 r., kiedy m.in. rektor Stefan Jurga przekonał Jacka Sykulskiego, że właśnie on ma szansę wskrzesić legendę chórmistrza St. Kulczyńskiego i - nadając jej nowe, własne oblicze - nie zaprzepaścić dla potomności. Blisko trzy lata, wypełnione setkami godzin prób, musiały upłynąć, nim „nowy - stary” Chór Akademicki UAM zaprezentował całą swą pełnię, styl i formę brzmienia oraz kierunki zainteresowań repertuarowych. Stał się odrodzony, radosny, gotowy podjąć szlachetne współzawodnictwo z także powstałym niedawno, lecz już wtedy okrzepłym i opromienionym sukcesami, Chórem Kameralnym UAM Krzysztofa Szydziśa. Z zaciekawieniem i napięciem śledziliśmy odtąd wspólne koncerty obu zespołów -

noworoczne i festiwalowe na kolejnych edycjach „Universitas Cantat”. Uradowało - „wyklonowanie” jeszcze jednego wokalnego szczepu pod nazwą „Nova Gaudia”. Nade wszystko zaś cieszą osiągnięcia chóru poza własną estradą, a więc I nagroda i złoty medal w Rzymie, wielkie tournée kanadyjskie z ponownym zaproszeniem, udział w międzynarodowym festiwalu gregoriańskim we Włoszech, pierwsza płyta kompaktowa...

Do poźółkłych nieco kart historii jubilata i tych najnowszych, utrwalań zapewne na dyskach komputerowych, nawiązał w powitalnym słowie, podczas galowego wieczoru, prof. Stefan Jurga. To wyjątkowo wiarygodny świadek 35-letnich dziejów tego zespołu. Sam śpiewał w nim i prezesował mu aż 7 lat (1973-80), a teraz jest troskliwym mecenasem. Po obecnym

i odtwarzania. Dzięki staraniom Małgorzaty Polańskiej i Lecha Tołwińskiego z warszawskiej firmy DUX (i, oczywiście, łańcuchowi sponsorów) oraz za sprawą współczesnej techniki elektronicznej, powstały dwie płyty kompaktowe z pionierskimi nagraniami Paderewskiego. Obok jego własnych utworów, są tam kompozycje Liszta, Schuberta, Beethovena i aż siedem pozycji Chopina. Ten rarytas dla kolekcjonerów (pierwszy tego typu wykonany w Polsce), zaprezentowany przez parę autorów, był także pięknym i atrakcyjnym uzupełnieniem filharmoniczno-uniwersyteckiego wieczoru „W hołdzie Paderewskiemu”.

(rp)



rektorze Uniwersytetu, urząd prezesa w 1980 r. objął Rufin Makarewicz, od dawna też profesor, ceniony akustyk, ale w kręgach wielu roczników chórzystów uwielbiany niekoniecznie tylko z powodu swej profesji. Właśnie jemu przypadła na jubileuszu rola gospodarza - konferansjera (towarzyszyła mu obecna prezesa Joanna Baszkowska). I zgodnie z oczekiwaniami - żartów i śmiechu nie zabrakło. Dominowała jednakże muzyka.

Jacek Sykulski przedstawił swój chór niemal we wszystkich jego aktualnych barwach i artystycznych możliwościach. Od renesansowych madrygałów Wacława z Szamotuł i da Palestriny, po standardy Negro Spiritual. Były też przykłady własnej twórczości kompozytorskiej chórmistrza, ze słynnym już „Kyrie” i popisy „Gaudii”, były piosenki patriotyczne i zabawy dźwiękowe. A na koniec - „Alleluja” Randal Thompsona (niegdyś nieoficjalny hymn chóru), oczywiście z udziałem całej, obecnej w Auli, starej gwardii i pod batutą prof. Stanisława Kulczyńskiego. Piękny i wzruszający finał.

ROMUALD POŁCZYŃSKI



Alena Baeva, triumfatorka konkursu

Dwunasta edycja Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. Henryka Wieniawskiego, najstarszego na świecie turnieju wiolinistycznego, którego gospodarzem od 1952 r. jest Poznań, odbywała się w dniach 13 - 29 października 2001 r. Jak zawsze, jego areną była Aula Uniwersytecka. Do konkursu stanęło 46 młodych (od 15 do 28 lat) wirtuozów z 16 krajów: 16 (blisko jedna trzecia) Polaków, trzynastu Azjatów (z Chin, Japonii, Korei Płd. i Tajwanu), troje Rosjan, troje reprezentantów USA, dwóch Armeńczyków, dwoje Francuzów i po jednym przedstawicielu Białorusi, Jugosławii, Kanady, Izraela, Macedonii, Niemiec i Wielkiej Brytanii.

Wszyscy oni, (tak jak dziewiątka ich rówieśników, którzy z różnych powodów, omal w ostatniej chwili, zrezygnowali z udziału w konkursie), mieli już za sobą wstępną eliminację. Dokonał jej osobiście Shlomo Mintz, światowej sławy skrzypek i pedagog. Towarzystwo Muzyczne im. Henryka Wieniawskiego w Poznaniu - w porozumieniu z Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa Narodowego - powierzyło mu stanowisko przewodniczącego jury oraz zaprosiło do wspólnego opracowania programu imprezy, jej regulaminów i promocji. Ten odważny i bezprecedensowy krok w historii polskich konkursów muzycznych, miał na celu przede wszystkim sformułowanie nowych założeń turnieju, bliższych obecnym zainteresowaniom młodzieży i przyciągnięcie do niego jak najwięcej talentów z różnych stron świata. Zamierzano, nie tracąc tego, co było autentyczną wartością poprzednich edycji, wykreować wydarzenie na skalę międzynarodową. Stworzyć platformę szlachetnej rywalizacji o to, kto najlepiej gra utwory patrona konkursu, a także spróbować znaleźć młodego artystę (artystów), którego w tym konkretnym czasie i miejscu będzie można uznać za wyjątkową indywidualność i osobowość wiolinistyczną, gotową ponieść „laur Wieniawskiego” na największe estrady.

95 kandydatów z 23 krajów zdecydowało się poddać tak pomyślanej weryfikacji. Przyniesli w porę odpowiednie rekomendacje swych nauczycieli i wideokasety z nagraniem wyznaczonego, 3-punktowego programu (dwie części I Sonaty J.S. Bacha, jeden z kaprysów Wieniawskiego, Lipińskiego lub Paganiniego oraz II część III Koncertu Mozarta z towarzyszeniem fortepianu). Przeglądając i przesłuchując tę ogromną porcję „materiału dźwiękowego”, Shlomo Mintz nie znał wykonawców; poszczególne kasety były oznakowane jedynie numerami. Dopiero po dokonaniu ostatecznego wyboru dowiedział się, kto jest kim i z jakiego kraju pochodzi.

„Wieniawski - 2001”

W sobotę 13 października, szczęśliwcy ci usiedli na honorowych miejscach pośrodku balkonu uniwersyteckiej Auli. W jednym z pierwszych rzędów parteru pojawili się jurorzy: Cara Mia Antonello, Victor Danchenko, Eduard Gracz, Tuomas Haapanen, Koichiro Harada, Jadwiga Kaliszewska, Herman Krebbers, Konstanty A.Kulka, Paul Ostrovsky, Alexander Povolotsky, Itzhak Rashkovsky i Wanda Wilkomirska, a przewodniczący sądu konkursowego, maestro Mintz, stanął na estradzie przed orkiestrą Królewskiej Filharmonii z Londynu, by zadyrygować polskim hymnem narodowym, rozpoczynającym Koncert Inauguracyjny XII Konkursu Wieniawskiego. W chwilę później zabrzmiało światowe prawykonanie Uwertury orkiestrowej A. Povolotsky'ego, opartej na tematach Henryka Wieniawskiego, zamówionej przez organizatorów. Krótkie słowo prezydenta miasta Ryszarda Grobelnego, witającego gości z kraju i ze świata, m.in. ministra kultury i dziedzictwa narodowego Andrzeja Zielińskiego, zamknęło część oficjalną uroczystości. Reszta wieczoru należała do muzyków Royal Philharmonic Orchestra i Shlomo Mintza, który najpierw wystąpił w podwójnej roli - solisty i dyrygenta, interpretując Koncert skrzypcowy Ludwiga van Beethovena, a potem poprowadził I Symfonię Johanna Brahmsa. Mimo owacji na stojąco, bisu nie było. Londyńczycy, którzy w południe przylecieli do Poznania, musieli przed północą wylądować nad Tamizą.

Gospodarze też spoglądali na zegarki. Jeszcze w sali im. bp. Jana Lubrańskiego trwało tradycyjne przyjęcie i rozentuzjzmowanym po takiej inauguracji słuchaczom wcale nie śpieszyło się do domów, gdy Aulę gorączkowo szykowano do rozpoczynającego się za kilka godzin I etapu turnieju. W niedzielę 14.X. o godz. 10, po wybrzmieniu hejnału konkursu, na estradzie stanęła pierwsza uczestniczka, Polka Anna Gutowska, której nazwisko uprzednio wylosowano. Przez cały tydzień, przed i po południu, 28 skrzypaczek i 18 skrzypków, w porządku alfabetycznym, prezentowało swe umiejętności jurorom i słuchaczom. Na blisko godzinny recital składały się cztery punkty: jeden z wytypowanych utworów Wieniawskiego, Rondo A-dur Schuberta, „Capriccio interrotto”, napisane na zamówienie konkursu przez polskiego kompozytora Krzysztofa Meyera i dostarczone kandydatom na 3 miesiące przed imprezą oraz wirtuozowski utwór dowolny. Uważni obserwatorzy wnet skonstatowali: poza nielicznymi przypadkami, wszyscy konkursowicze grają świetnie, czołówka - znacznie liczniejsza i nieporównywalna poziomem z II. edycją - nadzwyczajna. Maestro Mintz, podczas ogłaszania wyników I etapu, nazwał konkurs „eksplozją talentów”, uzasadniając tym obejście regulaminu i zakwalifikowanie do kolejnej eliminacji 26 osób (zamiast 24).

W niedzielę 21.X. o godz. 10 rozpoczęła się seria sześciu przesłuchań II etapu. Sześciu Polaków, cztery Japonki (jedna z Japoniek wycofała się z dalszego udziału w konkursie), dwoje Amerykanów, dwoje Francuzów, dwie Koreanki i po jednym przedstawicielu bądź przedstawicielce Armenii, Białorusi, Chin, Jugosławii, Kanady, Niemiec, Macedonii, Rosji i Wielkiej Brytanii, mogło popisać się zdolnościami poradzenia sobie z formą i treścią jednej z 10 sonat na skrzypce z fortepianem: Beethovena, Brahmsa, Szymanowskiego, Szostakowicza, lub Bartoka. Pierwszego nie usłyszeliśmy ani razu, I Sonata Brahmsa zabrzmiała raz, druga 5-krotnie, trzecia - 9-krotnie, Szymanowskiego 4-krotnie, Szostakowicza 3-krotnie, pierwsza Bartoka - raz i druga 2-krotnie. Ta runda nieco zmieniła kolejność nazwisk

Przełom i nadzieje

w rankingu dokonywanym przez słuchaczy. Oczarowania mieszały się z rozczarowaniami, niestety, liczniejszymi. Niektórzy faworyci nie sprościli trudom dojrzałej, bądź frapującej prezentacji sonaty. Werdykt jury jeszcze bardziej rozgorączkował publiczność. Do finału nie weszło co najmniej dwoje lub troje jej ulubieńców, których miejsca zajęli wybrańcy jurorów. Okazali się nimi: Alona Baeva (Rosja), Nicolas Dautricourt (Francja), Soojin Han (Korea), Jakub Haufa (Polska), Mayuko Kamio (Japonia), Gaik Kazazian (Armenia), Bracha Malkin (USA), Mariusz Morys (Polska), Jarosław Nadrzycki (Polska), Roman Simovic (Jugosławia), Hiroko Takahashi (Japonia) i Alexandra Wood (Wielka Brytania).

III etap rozpoczął się w środę 24. X. Podczas czterech wieczorów, 12-tka finalistów występowała z orkiestrą filharmoników poznańskich pod batutą Jose Marii Florencio Juniora. Z ośmiu wyznaczonych koncertów, sześcioro finalistów wybrało Koncert Czajkowskiego, czworo Sibeliusa i dwóch I Koncert Wieniawskiego. Wszyscy musieli też wykonać jeden z dwóch polonezów patrona konkursu w wersji orkiestrowej. Tylko dwie panie zagrały Poloneza A-dur, reszta D-durowy. Wypełniona po brzegi Aula (w dużym stopniu słuchaczami, którzy dopiero teraz zainteresowali się turniejem), poczęła od razu oklaskami przyznawać laury. Śledzący rywalizację od początku znów zmienili porządek nazwisk wśród kandydatów do głównych nagród. Zbyt wielu nie potrafiło poradzić sobie z materią obszernych koncertów i muzykowaniem z orkiestrą (po jednej próbie), nie zawsze gotową do elastycznej współpracy z niedoświadczonym solistą. Na rezultat jury czekano z wyjątkowym napięciem. Tuż przed północą w sobotę 27. X., padły nazwiska laureatów.

I nagrodę (25 tys. dol. USA) i złoty medal Towarzystwa im. Wieniawskiego otrzymała 16-letnia Alona Baeva. Jej przypadło też w udziale 10 (z 30) nagród pozaregulaminowych, głównie w postaci nagrań i koncertów z orkiestrami w różnych krajach oraz nagroda za najlepsze wykonanie utworu K.Meyera.

II nagrodę (ex aequo po 20 tys. dol.) i srebrne medale zdobyli: Soojin Han (wraz z nagrodami „Pro Sinfoniki” oraz dziennikarzy i krytyków) i Roman Simovic; III nagrodę (ex aequo po 15 tys. dol.) i brązowe medale: Gaik Kazazian (wraz z nagrodą za najlepsze wykonanie Poloneza Wieniawskiego), Bracha Malkin i Hiroko Takahashi; IV nagrodę (10 tys. dol.) Mayuko Kamio; V nagrodę (8 tys. dol.) i Nagrodę Publiczności (25 tys. zł) Jarosław Nadrzycki; VI nagrodę (5 tys. dol.) Alexandra Wood;

Aula Uniwersytecka w konkursowej oprawie, podczas jednego w swoim rodzaju zakończenia turnieju; uczestnicy i jurorzy muzykowali wspólnie!



Shlomo Mintz - przewodniczący jury, solista i dyrygent koncertu inauguracyjnego

Trzy wyróżnienia (po 2 tys. dol.) otrzymali: Nicolas Dautricourt, Jakub Haufa i Mariusz Morys.

Wszyscy laureaci, po uroczystym wręczeniu nagród w niedzielę 28. X. przez ministra kultury Andrzeja Celińskiego (w trakcie turnieju zmienił się rząd), Shlomo Mintza i dyrektora konkursu oraz prezesa Towarzystwa im. Wieniawskiego Andrzeja Wituskiego, wystąpili z orkiestrą FP pod dyr. Jose Marii Florencio Juniora. Ośmioro zagrało części koncertów na czworo skrzypiec Vivaldiego (A. Wood - dwukrotnie, zastępując nieobecny M. Kamio), G. Kazazian - zgodnie z nagrodą - wykonał Poloneza, a R. Simovic - I część Koncertu fis-moll Wieniawskiego, S. Han - III część Koncertu Sibeliusa, natomiast triumfator A. Baeva - cały Koncert Czajkowskiego. Na bis - wszyscy jurorzy i laureaci ponownie stanęli na estradzie ze skrzypcami i po słowie Mintza (rodzaju przesłania: skończył się konkurs, odtąd wszyscy jesteśmy artystami), zegrali z orkiestrą Wokalizę Rachmaninowa. Owacja publiczności wydawała się nie mieć końca.

Konkurs Wieniawskiego - najważniejsze, cykliczne wydarzenie w życiu kulturalnym Poznania i jedno z najważniejszych w Polsce - w nieco zmienionym kształcie programowym, ze światowej sławy indywidualnością na czele, z rekordową liczbą (budzących nadzieje!) laureatów, ze znacznie bogatszą niż kiedyś oprawą - zyskał bardzo wysoką ocenę obserwatorów z kraju i ze świata. Za poziom artystyczny, za świetną organizację, za nowe akcenty. Dwunastą edycję określono przełomową w historii turniejów. Na ten sukces pracowano w Towarzystwie im. Wieniawskiego kilka lat. Bezpośredni organizatorzy jednakże bardzo nisko chylą głowy w podzięce - rzeszy swoich sojuszników i dobrodziejów, bez których przedsięwzięcie to byłoby po prostu niemożliwe. Łańcuch mecenasów - rządowych, wojewódzkich, miejskich, instytucji i przedsiębiorstw prywatnych, ludzi dobrej woli - jest niezwykle długi. Godzi się w tym miejscu podkreślić, iż jedno z ogniw (z wyjątkowo szlachetnego kruszcu), ufundował Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, a Rektor (członek komitetu honorowego), był niejednokrotnie, w całym tego słowa znaczeniu - współgospodarzem konkursu. Jeszcze raz urzeczywistniła się misja uniwersytetu: tworzenia spójni nauki i kultury.

ROMUALD POŁCZYŃSKI
Fot. (3) Romuald Świątkowski

Festiwal

I Ogólnopolski Festiwal
Sztuki Słowa

Przyznać trzeba, że autorzy projektu Verba Sacra w czwórnasób zrękompensowali miłośnikom spotkań z Biblią i z wielką literaturą długą powakacyjną przerwę, bowiem w listopadzie, w ramach I Ogólnopolskiego Festiwalu Sztuki Słowa (4-19 XI), przygotowali w Poznaniu aż cztery spotkania.

Uzasadniając zaangażowanie Uniwersytetu w realizację kolejnych cykli projektu Verba Sacra, jego współtwórca, prorektor prof. B. Walczak, podkreślił, iż poznańska uczelnia czuje się szczególnie zobowiązana do tego, żeby obok zadań naukowych podejmować misję kulturotwórczą, gdyż już jej patron Adam Mickiewicz „był jednym z ... tytanów myśli i ducha, którzy łączyli twórczość artystyczną z uprawianiem nauki”. Zdaniem prorektora również doktoraty honorowe Uniwersytetu, przyznawane zarówno uczonym, jak i wybitnym poetom, pisarzom, muzykom itp., są wyrazem przekonania władz uczelni o integralności nauki i sztuki. Znamienne było też nadanie w tym roku honorowego doktoratu papieżowi Janowi Pawłowi II, który odbierając dyplom stwierdził, iż traktuje go „jako znak twórczego współistnienia nauki i religii oraz owocnego współdziałania środowisk naukowych i kościelnych”. Ojciec Święty dodał także, iż „w dzieło budowania pomostów pomiędzy dziedzictwem piasto-

wskim, jagiellońskim i późniejszych epok, a duchem Europy, aktywnie i skutecznie włączyła się Wasza Uczelnia od jej zamierzchłych początków (...) aż do dzisiejszych czasów. Ufam, że Uniwersytet Poznański również w przyszłości będzie miejscem spotkania pomiędzy utwierdzoną w swojej tożsamości kulturą polską i szanującą ponadczasowe wartości kulturą europejską”. Przykładem takiej współpracy środowiska naukowego i kościelnego oraz realizacją przesłania Ojca Świętego jest zdaniem prof. B. Walczaka przedsięwzięcie Verba Sacra.

Do zrealizowania trzeciego już cyklu w ramach projektu Verba Sacra - I Ogólnopolskiego Festiwalu Sztuki Słowa - zmobilizowało jego twórców ogromne zainteresowanie spotkaniami katedralnymi „Modlitwy katedr polskich” oraz prezentacjami „Wielkiej Klasyki” w Auli Uniwersyteckiej. „Formuła festiwalu pozwala na przypomnienie, że sztuka słowa to jedna z naszych największych tradycji” - wyjaśnia reżyser całego przedsięwzięcia, Przemysław Basiński. O słuszności podjętych inicjatyw przekonało także współtwórców Verba Sacra uznanie i poparcie środowiska aktorskiego - w gronie patronów honorowych Festiwalu znalazł się Związek Artystów Scen Polskich. Do tego grona po raz pierwszy dołączyło też Ministerstwo Edukacji Narodowej. Patronat medialny nad nowym cyklem objęła m.in. Telewizja Polska SA, Telewizja

Poznańska (TVP 3 Poznań), Polskie Radio, Radio „Merkury” Poznań, Radio Plus, „Gazeta Poznańska”, „Przewodnik Katolicki”, „Niedziela” oraz „Życie Uniwersyteckie”.

Jednym z najważniejszych, stałych punktów programu Festiwalu jest konkurs na interpretację tekstu biblijnego oraz klasyki polskiej i obcej. Poza promocją młodych wykonawców, celem konkursu - podobnie jak całego Festiwalu - jest „odsłonięcie piękna słowa biblijnego oraz największych dzieł klasyki polskiej i światowej w interpretacji artystycznej, przypomnienie najlepszych tradycji słowa w kulturze duchowej narodu polskiego i przywrócenie należnego mu miejsca w kulturze współczesnej oraz w życiu publicznym”.

Nieprzypadkowo Festiwal zorganizowany został w 60. rocznicę powstania Teatru Rapsodycznego w Krakowie, bowiem zdaniem Tadeusza Malaka (niegdyś aktora tego Teatru) projekt Verba Sacra jest spełnieniem marzenia twórcy Rapsodycznego, Mieczysława Kotlarczyka: „...a może sięgnijemy tu z czasem i do Pisma Świętego? Może zdążymy wypracować artystyczną formę wygłaszania Słowa Starego i Nowego Testamentu, Apokalipsy i Listów św. Pawła?”. Warto dodać, że sam Tadeusz Malak wystąpił już trzy razy w ramach poznańskiej edycji Verba Sacra, stając się jednym z promotorów imprezy. Dla upamiętnienia wielkiej tradycji polskiego teatru ucieleśnionej w Teatrze Rapsodycznym organizatorzy Festiwalu ustanowili jako nagrodę główną konkursu Grand Prix im. Mieczysława Kotlarczyka. Aby uczcić pamięć związanego z Poznaniem wybitnego pisarza, tłumacza, a zarazem „człowieka Biblii” wprowadzono także Nagrodę specjalną im. Romana Barandstaettera - za najlepszą interpretację tekstu biblijnego (ufundowaną przez Fundację UAM).

Mecenasem imprezy był PKO Bank Polski S.A., a sponsorami - władze Miasta Poznania, Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Drukarnia i Księgarnia Św. Wojciecha w Poznaniu.

„Boska Komedia”
w interpretacji
Tadeusza Malaka

Pierwsze festiwalowe spotkanie (4 XI) było zarazem drugim z cyklu Wielka Klasyka. Wypełniła je prezentacja „Boskiej Komedii” Dantego w wykonaniu aktora Narodowego Teatru Starego z Krakowa Tadeusza Malaka. Dopełnienie muzyczne lektury stanowił śpiew Chóru Kameralnego UAM pod dyktando Krzysztofa Szydzisza.

W imieniu Komitetu Organizacyjnego, Patrona Honorowego cyklu Verba Sacra rektora prof. S. Jurgi i całej społeczności akademickiej uczestników spotkania powitał w Auli Uniwersyteckiej prorektor prof. Bogdan Walczak. Jako współorganizator cyklu Verba Sacra przypomniał on, że podstawowym celem prezentacji jest przywrócenie pierwotnego blasku, piękna i świętości słowu, zagłuszanemu obecnie w codziennym zgiełku. Poza władzami Uniwersytetu z rektorem na czele oraz sporym gronem profesorów i pracowników UAM, na otwarciu obecny był także m.in. wojewoda wielkopolski Andrzej Nowakowski oraz wiceprezydent Poznania Maciej Frankiewicz.

Tradycyjnie wystąpienie aktora poprzedziły specjalistyczne komentarze do lektury. Autorka interesującego wprowadzenia filologicznego pt. „O Boskiej Komedii nie straszac”, dr Agnieszka Kuciak (IFP UAM), przypomniała, iż o Dancie i jego dziele pisano dużo i bardzo różnie. Jedni uznawali go za wielkiego poetę religijnego, inni nazywali go Noem poezji, jeszcze inni podziwiali złożoną matematykę „Komedii”. Papini twierdził, że Dantego może zrozumieć tylko Włoch, katolik i w dodatku Florentczyk, zaś zdaniem Eliota do zrozumienia samej „Komedii” nie wystarczy całe życie. „A przecie - zauważyła dr A. Kuciak - czyta-



Chór Kameralny UAM pod dyr. K. Szydzisza

nie Dantego to wielka przygoda ducha i intelektu, łącząca przyjemność lektury pięknej mowy związanej z przyjemnością wertowania nieco staroświeckiej, przeciekawej encyklopedii, jaką są do Danta komentarze". Młoda badaczka odkryła również w „Komedii” pełen pasjonujących ludzkich historii „słownik biograficzny” oraz wskazała na liczne elementy dantejskiego komizmu, które podważają przeważającą w polskiej tradycji literackiej opinię, iż Dante był ponurakiem. Zdaniem dr A. Kuciak taka ocena wynika z faktu, że większość czytelników kończy lekturę „Komedii” na „...Piekle. Tymczasem zupełnie inna, o wiele pogodniejsza atmosfera panuje w dantejskim Czyścisku, zaś Raj to kraina piękna, świętości i łaski oraz radości i „uśmiechniętej teologii”, które uosabia Beatrycze.

Oryginalną teologiczną interpretację „Boskiej Komedii”, zaproponowaną przez dziekana Wydziału Teologicznego ks. prof. Tomasza Węclawskiego, odczytał w jego zastępstwie alumn Wyższego Seminarium Duchownego w Poznaniu Waldemar Dymek. „Dante - teologiem? *La Commedia* - dziełem teologicznym? Z całą pewnością tak” - oto początek komentarza poznańskiego teologa. Bo wiem zdaniem ks. prof. T. Węclawskiego, który przeprowadził analizę napisu na bramie Piekieła, wykazując jego pozytywną teologiczną wymowę, wędrówka Dantego po tej krainie to nie tyle wejście w świat potępionych i ukazanie grozy potępienia, ile rozrachunek Poety „z samym sobą i z własnym jego światem wobec Boga”, a zarazem rozrachunek z Bogiem. Toteż kolejne przystanki w tej wędrówce „można (...) odczytywać jako symboliczny zarys bardzo odważnego traktatu teologicznego lub nawet czegoś więcej niż teologiczny traktat”.

Lekturę fragmentów poszczególnych części „Boskiej Komedii” poprzedzały odpowiednio dobre występy Chóru Kameralnego UAM. Zmiany nastroju podkreślało także oświetlenie (eksponujące wiszącą w tle sceny grafikę Tadeu-

sza Kulisiewicza) - czerwone dla Piekieła, zielone dla Czyściska i żółte dla Raju. Ze znakomitą recytacją Tadeusza Malaka, odkrywającą piękno dantejskiej wizji Raju i spotkania poety z Bogiem, doskonale harmonizował śpiew Chóru. Najpierw bardzo cichy i jakby z oddali, a wraz z kolejnymi wersami tekstu coraz głośniejszy i „bliższy”, mógł kojarzyć się z hymnem uwielbienia dla Boga śpiewanym przez niebiańskie chóry aniołów. Ponowne wyciszenie śpiewu, połączone ze zmniejszeniem oświetlenia aż do całkowitej ciemności, stanowiło efektowne zakończenie prezentacji.

Ostatnim punktem programu niedzielnego spotkania było ogłoszenie przez przewodniczącego jury prorektora prof. B. Walczaka nazwisk pięciu finalistów konkursu na interpretację tekstu biblijnego oraz klasyki polskiej i obcej, wybranych podczas przedpołudniowych eliminacji.

„Wielka Gala Sztuki Słowa”

Prawdziwym maratonem artystycznym okazało się drugie festiwalowe spotkanie w Auli Uniwersyteckiej, zatytułowane „Wielka Gala Sztuki Słowa” (5 XI). Finał konkursu w pierwszej części oraz „Modlitwy nad modlitwami”, czyli przypomnienie 9 prezentacji z katedralnych spotkań cyklu *Verba Sacra* - w drugiej, wypełniły cztery godziny poniedziałkowego wieczoru. Na tym większe uznanie zasłużył prowadzący oba spotkania (4 i 5 listopada) ks. dr Janusz Nawrot. Przedstawiając kolejne punkty bogatego programu „Wielkiej Gali Sztuki Słowa”, ks. dr J. Nawrot dodawał także wnikliwe komentarze dotyczące tekstów oraz ich interpretacji, które tworzyły spójną narracyjną całość dopełniającą artystyczne prezentacje słowne i muzyczne.

Finał konkursu

Jak wyjaśnia reżyser kolejnych cykli projektu *Verba Sacra*, Przemysław Basiński, konkurs na artystyczną interpretację tekstu biblijnego oraz klasy-



Maja Komorowska, Jan Peszek

ki polskiej i obcej przewidziany był od samego początku. Pierwotnie pomysł miał być zrealizowany w roku Wielkiego Jubileuszu, ostatecznie jednak udało się go przeprowadzić w tym roku. Konkurs ma charakter otwarty i obejmuje następujące kategorie tekstów: Biblia (Stary i Nowy Testament), teksty Ojców Kościoła, poezja i proza religijna (polska i obca), wielka klasyka (polska i obca), literatura staropolska.

Na eliminacje wstępne zgłosiło się około 30 kandydatów. Zgodnie z regulaminem konkursu każdy z uczestników musiał przygotować 2 dowolne fragmenty Biblii i 2 innych tekstów, a następnie przesłać dyskietkę zawierającą repertuar konkursowy, życiorys artystyczny, adres i zdjęcie oraz kasetę VHS z nagraniem wykonanych przez siebie utworów zgłoszonych do konkursu. Na podstawie przeglądu owych materiałów reżyser P. Basiński zakwalifikował do drugiego etapu konkursu 9 osób. Przesłuchanie kandydatów do finału odbyło się 4 listopada w Sali Kominkowej CK „Zamek” w Poznaniu. Jury konkursu w składzie: przewodniczący prorektor prof. Bogdan Walczak (Instytut Filologii Polskiej UAM), członkowie - prof. Elżbieta Wesołowska (Instytut Filologii Klasycznej UAM) oraz ks. prof. Marian Wolniewicz (Wydział Teologiczny UAM), po pięciu godzinach wnikliwego słuchania kandydatów, zakwalifikowało do finału 5 osób. Wybór nie był łatwy, chociaż, jak zauważył przewodniczący jury, niektórzy kandydaci zmniejszyli swoje szanse, nie dostosowując się do wymo-

gów regulaminu konkursowego.

Poniedziałkowe finałowe zmagania uczestników konkursu poprzedził występ Chóru Kameralnego UAM. W tle sceny umieszczono tym razem średniowieczną miniaturę przedstawiającą Dawida grającego na cytrze i śpiewającego psalmy. Prowadzący spotkanie ks. dr J. Nawrot napomknął, że ilustracja ta „wyraża tradycyjne przekonanie, iż największy król Izraela jest także duchowym ojcem poezji biblijnej”.

Ostateczny werdykt jury ogłoszono pod koniec „Wielkiej Gali”. Nagrodę specjalną Prezesa Radia „Merkury” otrzymał Witold Kopeć z Teatru im. J. Osterwy w Lublinie, który podczas finału konkursu zaprezentował „Hymn o miłości” z I. Listu św. Pawła do Koryntian. III Nagrodę przyznano aktorowi Teatru Dramatycznego w Płocku Henrykowi Józwiakowi, który pokazał swoje umiejętności recytując „Fortepian Szopena” C. K. Norwida. Nagrodę II otrzymała aktorka Teatru Polskiego w Bielsku-Białej Anna Guzik - za pełną ekspresji interpretację fragmentu „Braci Karamazow” F. Dostojewskiego. Nagrodę specjalną im. Romana Brandstaettera - za szczególne walory interpretacji tekstu biblijnego - otrzymał aktor Teatru Nowego w Poznaniu Mariusz Sabiniewicz, który przedstawił 17. rozdział „Ewangelii św. Jana”. I wreszcie nagrodę główną - Grand Prix im. Mieczysława Kotlarczyka - otrzymała studentka III roku PWST w Krakowie Marta Król, która z wielkim wyczuciem zmierzyła się z trudnym frag-

mentem I części „Dziadów” A. Mickiewicza. Wręczając nagrodę zwycięzcy konkursu, dyrektor Drukarni i Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu (fundatora nagrody) ks. Bogdan Reformat przyznał, że Marta Król była od początku jego „wybranką”.

Przypadkowe zwycięstwo

Mariusz Sabiniewicz nie ukrywał, że do udziału w konkursie namówił go Przemysław Basiński, z którym pracował niegdyś w Radiu „Merkury” nad powieścią „Jezus z Nazaretu” R. Brandstaettera. Namawiać trzeba go było dlatego, że generalnie nie znosi atmosfery rywalizacji, toteż konkurowanie, w dodatku w interpretowaniu tekstu biblijnego, było dla niego zadaniem szczególnie trudnym. Aktor stwierdził, że chyba łatwiej byłoby mu wystąpić z takim tekstem w katedrze, ale raczej drugi raz nie podjąłby takiego wyzwania, choć absolutnie nie żałuje, że wziął udział w konkursie: „Festiwal był okazją, żeby zmierzyć się z tym trudnym i bardzo osobistym tekstem. Było to przeżycie dosyć metafizyczne”.

„W konkursie wzięłam udział zupełnie przypadkowo” - stwierdziła Marta Król. Namówił ją do tego Tadeusz Malak - jeden z jej byłych profesorów. Początkowo stwierdziła, że nie ma zupełnie czasu na przygotowanie w krótkim czasie aż czterech ambitnych tekstów. I chociaż - mobilizowana przez profesora - wysłała swoje zgłoszenie z regulaminową kaseta, do końca nie wiedziała, czy zdoła przyjechać do Poznania na eliminacje finałowe. „Przyjechałam spóźniona, weszłam na salę z plecakiem i nie wiedziałam, co robić” - wspomina Marta Król. W końcu postanowiła podejść do konkursu jak do egzaminu, który trzeba zaliczyć. Zaprezentowała więc swoje teksty najlepiej jak potrafiła, ale kiedy przekonała się, że pozostali uczestnicy konkursu to w większości zawodowi aktorzy, uznała, że nic tu po niej. Chciała nawet od razu się spakować i wracać do Krakowa, gdzie następnego dnia miała

ważne wykłady. Tymczasem okazało się, że „egzamin” zdała tak dobrze, iż została zakwalifikowana do finału. „Kiedy weszłam na scenę Auli, poczułam, że jakaś dobra energia bije z sali, że jest bardzo miłe przyjęcie ze strony publiczności - wspomina. - Jednak nie spodziewałam się takiej nagrody”.

„Ogromnie się cieszę, że przyjechałam do Poznania, bo wydaje mi się, że ten konkurs i całe przedsięwzięcie Verba Sacra - o którym wcześniej nie wiedziałam - pokazuje, jak wielkie jest zapotrzebowanie w dzisiejszych czasach na słuchanie słów Biblii czy klasyki, choć wydawać by się mogło, że ludzie wolą oglądać w domu telewizję, czytać gazety itp., i że takie rzeczy ich w ogóle nie interesują. Projekt Verba Sacra pokazuje coś wręcz przeciwnie-



Zwycięzcy - Marta Król

go. Dla mnie spotkanie było szokiem - po raz pierwszy zobaczyłam tutaj moich mistrzów w roli czytających teksty, a potem te tłumy ludzi, którzy bili brawa na stojąco i nie chcieli przestać... Dla mnie jest to dowód na to, że jest jeszcze jakaś alternatywa dla młodego, początkującego aktora, że nie muszą iść tylko za tym, co dyktują prawa rynku. Chciałabym w przyszłości nie być zmuszona utrzymywać się w zawodzie jedynie poprzez prace w serialach czy reklamach. Oczywiście będzie to zależało także ode mnie, ale takie przedsięwzięcie jak Verba Sacra bardzo poszerza te możliwości i budzi nadzieję” - stwierdziła laureatka pierwszego festiwalowego konkursu.

„Modlitwy nad modlitwami”

Powrót do modlitewnych spotkań katedralnych - pod wspólnym hasłem „Modlitwy nad modlitwami” - rozpoczęła Anna Seniuk, przypominając wybrane przez siebie fragmenty „Pacierza staropolskiego”. Aleksander Machalica wczynał się ponownie w świadectwo umiłowanego ucznia Chrystusa zawarte w I. Liście św. Jana Apostoła, a teologię Bożego miłosierdzia i przebaczenia, której orędownikiem był św. Łukasz Ewangelista, przypomniał Wiesław Komasa w „Przypowieści o synu marnotrawnym”. Refleksjami nad najważniejszymi kwestiami ludzkiej egzystencji, zawartymi w starotestamentowej „Księdze Mądrości”, podzieliła się Halina Łabonarska, zaś Jan Peszek jeszcze raz podjął w imieniu biblijnego Hioba dramatyczny dialog z Bogiem.

Po krótkiej przerwie piękno i bogactwo treści tekstów Pisma św. odkrywali na nowo kolejni artyści słowa. Tadeusz Malak przybliżył przejmującą modlitwę Jezusa w Ogrójcu z Ewangelii św. Marka. Trudną lekturę orędzia św. Jana Ewangelisty i zapisanych przez niego wypowiedzi Jezusa przypomniał Jerzy Zelnik, a Jerzy Kiszkiś pięknym czytaniem „Dziejów Apostolskich” przywołał atmosferę z czasów zakładania przez uczniów Chrystusa pierwszych wspólnot chrześcijańskich. Na zakończenie przeglądu prezentacji katedralnych Maja Komarowska przeczytała list św. Pawła do Filipian oraz jego pierwszy List do Koryntian. Występ znakomitych aktorów uzupełnił wirtuoz trąbki Mariusz Leńczyk.

Po ogłoszeniu wyników konkursu oraz wręczeniu przez fundatorów nagród finalistom, w imieniu organizatorów Festiwalu Sztuki Słowa, rektor UAM prof. S. Jurga przekazał na ręce Tadeusza Malaka - ogromnie zaskoczonego tym wyróżnieniem - dyplom uznania dla Mieczysława Kotlarczyka i całego zespołu Teatru Rapsodycznego: „za odwagę świadectwa Słowu i służbę polskiej mowie, prawdzie i pięknu.

Niech te wartości ożywią na nowo Scenę Narodową i nasze życie duchowe”. Nie kryjąc wzruszenia Tadeusz Malak podziękował organizatorom Festiwalu i całego cyklu Verba Sacra za tak wspaniałe uczczenie w Poznaniu 60. rocznicy powstania krakowskiego Teatru Rapsodycznego: „Nie spodziewałem się, że coś takiego się zdarzy. Z całego serca Państwu dziękuję, tym bardziej że ja właśnie z Poznania powędrowałem do tego Rapsodycznego Teatru”.

Organizatorzy cyklu Verba Sacra - w imieniu własnym oraz uczestników Festiwalu - wystosowali także list do związanego niegdyś z Teatrem Rapsodycznym i jego wielkiego sympatyka Ojca Świętego Jana Pawła II. „Dziękujemy za to, że w Twojej posłudze słyszemy najpiękniejszą tradycję naszej mowy. Dziękujemy za to, że przypominasz nam o Słowie, którego jesteśmy dłużnikami” - napisali autorzy listu, który w Auli odczytała Anna Seniuk.

Miłą niespodzianką wieczoru było wręczenie aktorom symbolicznych bochnów chleba (daru poznańskich piekarzy). „Słowo jest jak chleb. (...) Nasi Artyści podzielili się głębią słowa z nami, którzy mogliśmy się nim nasycić dziś do woli. Dlatego w symbolicznym geście wdzięczności my ofiarujemy im chleb, by dalej swym kunsztem aktorskim mogli dzielić się z widzami i słuchaczami” - powiedział prowadzący spotkanie ks. dr J. Nawrot. Specjalny bochen chleba otrzymał też - jako gospodarz spotkania, a zarazem „pierwszy odpowiedzialny za wartość słowa w całej wszechnicy uniwersyteckiej” (określił ks. dra J. Nawrota) - rektor UAM prof. S. Jurga.

Obfite uczowanie albo poetyka nadmiaru...

Opinie na temat Wielkiej Gali były różne. Większość uczestników była bardzo zadowolona. Część publiczności twierdziła wprost, że mogłaby codziennie spędzać wieczory w ten sposób. Nie brakowało jednak także osób, które przyznały szczerze, że była to zbyt duża porcja lektury, dlatego nie były w stanie skupić się na kilku ostatnich



Anna Seniuk

tekstach. Różnie odbierano też przeniesienie czytań biblijnych do Auli Uniwersyteckiej. Niektórzy uważali, że w sali koncertowej brzmiały one zbyt teatralnie, brakowało bowiem modlitewnej atmosfery katedry, która harmonizowała z religijną treścią tekstów. Również aktorki zastanawiali się, czy publiczność nie była znużona tak długim czytaniem, a Jerzy Żelniczek nie ukrywał, że o wiele lepiej czuł się, czytając swój fragment w katedrze. W świątyni łatwiej było mu się „schować” za tekstem i tym samym skupić uwagę publiczności na jego głębokiej wymowie.

Skupieniu uwagi na tekstach nie sprzyjała także, moim zdaniem, obecność jednocześnie kilku znakomitych aktorów na scenie - prowokowało to do porównywania poszczególnych wykonawców i oceny ich interpretacji. Trudno było też skupić się po raz drugi na tekstach recytowanych najpierw przez finalistów konkursu, a powtórzonych w części drugiej. Może lepiej byłoby rozdzielić obie części na dwa wieczory...

„Wyznania” Świętego Augustyna

18 listopada miłośnicy cyklu „Modlitwy katedr polskich” zgromadzili się tłumnie w poznańskiej Bazylice Archikatedralnej, by w skupieniu wsłuchać się w „Wyznania” św. Augustyna w interpretacji znanego aktora Marka Kondrata. Było to piętnaste już spotkanie w katedrze, a trzecie w programie Festiwalu. Przerwy w lekturze wypełnił śpiew znakomitego teno-

ra Mieczysława Maciejowskiego, któremu na organach towarzyszyła Joanna Maciejowska.

Komentarz tłumacza „Wyznań” prof. Zygmunta Kubiaka (fragmenty wstępu do wydania książki w „Znaku” w 2000 r.) odczytał seminarzysta W. Dymek. Tłumacz podkreślił, że „Wyznania” należą do najszlachetniejszych ksiązek, jakie przechowuje nasza cywilizacja. Przypomnił też te elementy biografii św. Augustyna, których echa znajdujemy w książce. Zdaniem prof. Z. Kubiaka św. Augustyn przekracza w „Wyznaniach” filozofię antyczną z jej ideałem duchowej harmonii człowieka i niewzruszoności mędrca.

Poznański patrolog ks. prof. Bogdan Czesz (Wydział Teologiczny UAM) w swoim teologicznym komentarzu uznał św. Augustyna za jednego z geniuszy, jakich wydała ludzkość. Stwierdził też, że znakomity antyczny filozof i teolog, jakim był św. Augustyn, zawarł w „Wyznaniach” tajemnicę swojego życia oraz - w jeszcze większym stopniu - tajemnicę działania Bożej miłości i Bożej łaski wobec człowieka. Człowieka, który szamocze się między upadkami w grzech a całkowitym poddaniem się Bożemu wezwaniu do nawrócenia. Toteż w religijnej autobiografii św. Augustyna obok szczerego i pełnego pokory wyznania grzechów (confessio peccatorum) odnaleźć można w wielu miejscach słowa uwielbienia dla miłosiernego Boga (confessio laudis). „Autor nie tyle opowiada historię swojego życia, ile raczej na przykładzie jed-



DYPLOM

dla

Mieczysława Kotlarczyka i zespołu Teatru
Rapsodycznego

za odwagę świadectwa Słowu
i służbę polskiej mowie,
prawdzie i pięknu.
Niech te wartości ożywią na nowo Scenę
Narodową i nasze życie duchowe.

Organizatorzy Festiwalu Sztuki Słowa Verba Sacra,
Poznań, 5 listopada 2001



My, uczestnicy I Ogólnopolskiego Festiwalu Sztuki Słowa Verba Sacra, zebrani w Auli Uniwersytetu Imienia Adama Mickiewicza w Poznaniu, przesyłamy Tobie, Ojcze Święty, najserdeczniejsze pozdrowienia.

Dziękujemy za to, że w Twojej posłudze słyszymy najpiękniejsze tradycje naszej mowy. Dziękujemy za to, że przypominasz nam o Słowie, którego jesteśmy dziedzicami i dłużnikami.

Festiwal Verba Sacra jest potwierdzeniem obecności Słowa i przywróceniem należnego mu miejsca w kulturze duchowej człowieka. Wpisujemy się w marzenie Mieczysława Kotlarczyka: „...a może sięgniemy tu z czasem i do Pisma Świętego? Może zdążymy wypracować artystyczną formę wygłaszania Słowa Starego i Nowego Testamentu, Apokalipsy i Listów św. Pawła”.

Nieprzypadkowo spotykamy się w 60 rocznicę powstania Teatru Rapsodycznego. Chcemy przywrócić i na nowo ożywić sztukę słowa, która niegdyś promieniowała ze Sceny Narodowej. Obecność najwybitniejszych polskich aktorów budzi w nas nadzieję, że ten wielki cel uda nam się osiągnąć.

Ojcze Święty, prosimy o Twoje błogosławieństwo, aby nasza praca przeniknięta była wiarą posługą Słowu, odkrywaniem jego piękna i jego siły świadectwa. Dzisiaj, kiedy jesteśmy wolni, dar słowa jest naszym najcenniejszym skarbem, bo w nim zapisana jest prawda o naszym powołaniu i o naszej godności.

Organizatorzy i Uczestnicy Festiwalu Sztuki Słowa Verba Sacra
Poznań, 5 listopada 2001

nego życia ilustruje nieskończone miłosierdzie Boże" - stwierdził ks. prof. B. Czesz. „Wyznania” czyta się zatem jak „jedną wielką modlitwę”. Dzieło św. Augustyna jest też - obok „Naśladowania Chrystusa” Tomasza a Kempisa - najczęściej czytany podręcznik życia duchowego. W rozmowie po prezentacji ks. prof. B. Czesz dodał, iż bardzo chciałby, ażeby „Wyznania” stały się odkrywczą lekturą dla ludzi młodych, często zagubionych i „pochłoniętych sprawami, które wydają im się najważniejsze na tym świecie”, a jednocześnie rozczarowanych i spragnionych prawdy: „Święty Augustyn w „Wyznaniach” wspaniale oddaje tę rozterkę człowieka, a jednocześnie ukazuje drogę, jaką trzeba przejść od goryczy upadku do wyciszenia w Bogu”. Najważniejszym przesłaniem dla młodych - bardzo licznie zgromadzonych w katedrze - jest zdaniem ks. prof. B. Czesza „ukazanie drogi poszukiwania prawdy oraz drogi samopoznania, która oznacza spojrzenie na siebie w prawdzie, którą daje Bóg”.

Interpretację Marka Kondrata odbierano różnie - jednym bardzo się podobała, innych trochę rozczarowała. Mnie na początku również zaniepokoił trochę jego sposób czytania - niekiedy zbyt głośne, z nutą pretensji stawiane pytania do Boga, przesunięte akcenty zdaniowe itp. Jednak w kolejnych fragmentach Marek Kondrat wydał mi się całkowicie wiarygodny w przeżywaniu wewnętrznych rozterek i zmagania św. Augustyna. Co więcej, wydawało mi się, że aktor w pełni utożsamia się ze swoim bohaterem, zwłaszcza w momentach jego dramatycznego wołania o Bożą pomoc, w pragnieniu zerwania z dotychczasowym trybem życia.

Podobnie jak aktorzy uczestniczący w Wielkiej Gali, podczas owacji na stojąco Marek Kondrat został obdarowany chlebem z napisem „Słowo jak chleb”. Wręczył go przewodniczący cechu poznańskich piekarzy Adam Nowak.



Uczestnicy Gali w Auli Uniwersyteckiej

Wyznania... Marka Kondrata

„Stała się rzecz niezwykła w moim życiu, ponieważ po raz pierwszy miałem do czynienia z takim tekstem, w takim miejscu - stwierdził po prezentacji Marek Kondrat. - Nie chcę powiedzieć, że w tym miejscu zabrzmiał on jak moja własna opowieść, ale wiele fragmentów dotyczyło moich prywatnych spraw do Najwyższego. To miejsce mi pomogło - Duch Najwyższego był dzisiaj ze mną”. Znakomity aktor był zachwycony ciszą i skupieniem, jakie panowały w katedrze.

Jak przyznał, nie przygotowywał się jakoś specjalnie do lektury w katedrze. Dwie godziny przed spotkaniem obejrzał świątynię, i dopiero kiedy stanął w miejscu, z którego potem czytał „Wyznania”, zdał sobie sprawę z jego niezwykłości oraz z niezwykłości swojej roli: „To miejsce narzuca - przynajmniej mnie narzuciło - coś szczególnego. Ten wieczór i takie zgromadzenie ludzi pozwoliło mi zadawać pytania w taki sposób, jakbym ja sam je stawiał, a nie cytował kogoś innego. (...) Starałem się, by to zabrzmiało możliwie najzwyczajniej”.

Zanim został zaproszony do udziału w Festiwalu Sztuki Słowa, rozmawiał z kolegami, którzy występowali przed nim w cyklu Verba Sacra i znał ich - bardzo pozytywne - wrażenia: „Cieszę się, że znalazłem się w tym gronie i że otrzymałem taką propozycję. Dzisiaj czuję się o wiele bogatszy dzięki temu doświadczeniu. (...) Ta propozycja przyszła w najbardziej odpowiedniej dla mnie chwili”. Wprawdzie, kiedy po raz pierw-

szy czytał wybrane fragmenty „Wyznań” znużyła go trochę ta opowieść żarliwego wyznawcy, chociaż jednocześnie zazdrościł św. Augustynowi jego „bezdyskusyjnej” wiary. Dopiero później zauważył, że jest w tej lekturze także interesujący problem teologiczny i filozoficzny - dramatyczna „męka docierania” do Boga i pytanie, czy to Bóg spóźnia się z odpowiedzią na wołanie człowieka, czy też człowiek stawia Bogu opór, który musi sam w sobie pokonać. „Na ile konieczne jest to czekanie i czy każdy człowiek ma jakąś swoją drogę do przejścia?” - zastanawiał się Marek Kondrat. Św. Augustyn doświadczył w sposób bardzo wyraźny dotknięcia Bożej łaski, które odmieniło jego życie. „Czytałem o tym z zazdrością, bo przychodzi taki moment w życiu - i ja go właśnie mam - że chciałoby się zostać „tkniętym” w jakiś sposób. (...) Pod tym względem spotkanie z tekstem św. Augustyna jest dla mnie niezwykle ożywcze - jestem właściwie po tym wieczorze w fazie oczekiwania. On musi przynieść jakieś rozstrzygnięcie” - wyznał Marek Kondrat. W przecuciu, że rozstrzygnięcie jest dosyć bliskie, cały wieczór przeżył metafizycznie. To też, chociaż początkowo nie wierzył w siłę „Wyznań”, po spotkaniu w katedrze przekonał się, że mogą one przemawiać do współczesnego człowieka, który - może nieco inaczej niż św. Augustyn, ale również zmagając się ze słabościami i wątpliwościami, tęskniąc zarazem za „przejściem na drugą stronę”, gdzie jest już pewność wiary.

„Dzisiaj utwierdziłem się w przekonaniu, że słowo przez

cały czas niesie z sobą przekaz, że jest najidealniejszym sposobem porozumiewania się. Tego wieczoru nabrałem niezwyklej wiary, którą właściwie wcześniej straciłem, odchodząc troszeńkę od teatru, nie mówiąc już o takich spotkaniach jak dzisiaj” - zauważył Marek Kondrat.

Wystawa afiszy i zdjęć

Ostatnim punktem festiwalowego programu była wystawa afiszy i zdjęć (19-30 XI) upamiętniających prezentację z cyklu „VERBA SACRA. Modlitwy katedr polskich”. Na wystawie, przygotowanej we współpracy z Biblioteką Raczyńskich w Poznaniu, pokazano 17 plakatów oraz około 40 zdjęć aktorów uczestniczących w katedralnych prezentacjach autorstwa Jana Boczeko, Rafała Pozorskiego i Ryszarda Prędkiego.

Podczas otwarcia w holu Urzędu Wojewódzkiego, w imieniu wojewody wielkopolskiego (który jest jednym z patronów cyklu), powitał zebranych wicewojewoda Wojciech Jankowiak. Okolicznościowy komentarz wygłosił rektor UAM prof. Stefan Jurga, dzięki któremu przedsięwzięcie Verba Sacra realizowane jest przez Uniwersytet, a od tego roku także na Uniwersytecie (cykl „Wielka Klasyka”). Swoimi wrażeniami i obserwacjami na temat dotychczasowych prezentacji w Poznaniu i w innych miastach Polski podzielił się również pomysłodawca całego projektu VERBA SACRA reżyser Przemysław Basiński. Na otwarciu wystawy obecni byli także członkowie Komitetu Organizacyjnego VERBA SACRA - prorektor prof. Bogdan Walczak oraz prof. Sylwester Dworacki. W pamiątkowym zeszycie z wystawy opublikowany został pełen uznania dla organizatorów Festiwalu Sztuki Słowa list ministra edukacji narodowej i sportu Krystyny Łybackiej, komentarz S. Dworackiego pt.: „Verba Sacra semper viva (Słowa święte zawsze żywe)” oraz reżysera P. Basińskiego pt.: „Na początku było słowo”.

DANUTA CHODERA
Fot. (5) Kazimierz Fryś

● Od 13 do 28 października, jak co pięć lat, Aula była miejscem Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. Henryka Wieniawskiego (szczegółową relację zamieszczamy oddzielnie). W dzień po tym wydarzeniu (29.X.) Towarzystwo Muzyczne im. Wieniawskiego urządziło również wieczór nadzwyczajny. Wystąpiła orkiestra „Sinfonia Varsovia”, z którą Daniel Stabrawa zagrał II Koncert skrzypcowy Krzesimira Dębskiego pod batutą kompozytora; było to prawykonanie utworu dedykowanego Zdzisławowi Dworzeckiemu. Następnie światowej sławy wirtuoz brytyjski, wielki ekscentryk, 45-letni Nigel Kennedy i współzwycięzca Konkursu Wieniawskiego w 1991 r. Bartłomiej Nizioł, wykonali Koncert d-moll na dwoje skrzypiec, smyczki i basso continuo J.S. Bacha, po czym Kennedy popisał się Legendą Wieniawskiego, a po przerwie - tym razem z Danielem Stabrawą przy pulpicie dyrygenckim - dał przykład interpretacji neoromantycznego dzieła swego rodaka, Koncertu h-moll Edwarda Elgara. I jakby jeszcze było mało, zachęcony owacją publiczności, razem ze Stabrawą, urządził zabawę - serią miniaturowych duetów Beli Bartoka. Dopiero po trzecim, pierwsi słuchacze zaczęli wychodzić z Auli. Ostatni usłyszeli tego opętanego muzyką artystę jeszcze raz, gdy z balkonu zagrał kilkanaście taktów, tym razem na... elektronicznych skrzypcach, na których później, nieomal do rana, szalał w piwnicy klubu Art and Bussines. Długo nie zapomnimy (drugiego już w naszej Auli) spotkania z Nigelem Kennedy!

● W odstepie kilkutygodniowym poznańscy melomani mieli okazję usłyszeć dwa mniej znane dzieła, choć wielce znaczące w dorobku twórcy „Cyrułika sewilskiego”. 29.IX. w Teatrze Wielkim Riccardo Muti z solistami, chórem i orkiestrą La Scali, wykonał cudowne „Stabat Mater”, a 2.XI. w Auli Uniwersyteckiej Stefan Stuligrosz zaprezentował (po raz pierwszy u nas w wersji orkiestrowej) „La Petite Messe Solennelle” (Małą Mszę Uroczystą) Gioacchino Rossiniego, swoisty testament kompozytora, raczej rozbawiającego swą muzyką słuchaczy, niż zmuszającego do refleksji. Tymczasem, obok serii arcydzieł operowych, obdarzył on nas aż 13 utworami kościelnymi, 28 kantatami i hymnami, 3 symfoniemi i dziesiątkami innych „drobiazgów”, o czym przypomniał Janusz Cegieła w znakomitym tekście w programie filharmonicznym. „Małą Mszę” pamiętamy w realizacjach Chóru Akademickiego UAM z dwoma fortepianami. Teraz poznaliśmy jej orkiestrową odmianę, przygotowaną jeszcze przez kompozytora, choć wbrew swemu przekonaniu i nigdy przez niego nie usłyszana. Profesor Stuligrosz - w zgodzie ze swym temperamentem - jeszcze bardziej zmonumentalizował tylko z nazwy „małą” mszę, a faktycznie potężne i obszerne rozmiarami dzieło. Pięknie za-



Aula koncertowa

śpiewał je kwartet solistów: debiutująca w Poznaniu sopranistka stołecznej Opery Kameralnej - Marta Boberska oraz trzej starzy znajomi - Piotr Łykowski (alt), Wojciech Maciejowski (tenor) i Jarosław Bręk (bas). Podobnie zabrzmiały „Słowiki”, a filharmonicy postarali się zadośćuczynić koncepcji kompozytora i ekspresji dyrygenta. W sumie - udany i jakże odmienny, po maratonie skrzypcowym, wieczór.

● Wszystko dobre, co się dobrze kończy - chciałoby się powiedzieć po koncercie abonentowym (9.XI.). Dopiero bowiem Suita nr 2 „Daphnis et Chloe” Maurice Ravela, zamykająca „wieczór grecki”, warta była wysłuchania i nagrodzenia owacją. Szwajcarski dyrygent Robert Selitrenny poprowadził znane dzieło z przemyślaną konsekwencją, wycuciem stylu i formy, znajdując dobre porozumienie z rozbudowaną orkiestrą. Niektórzy jej soliści rzeczywiście zasłużyli na wyróżniającą brawę; usatysfakcjonowany kapelmistrz obdźbiał uściskiem dłoni omal wszystkich muzyków. Opuszczaliśmy Aulę prawie już nie pamiętając, że przedtem nieźle się wynudziliśmy.

Program, inspirowany grecką literaturą i historią, rozpoczęła mało znana i kiepsko zagrana Uwertura Rossiniego do opery „La siege de Corinthe” (Obłężenie Koryntu). Po niej, przez blisko trzy kwadranse, męczył audytorium grecki pianista Dino Mastroyiannis, zmagając się z partyturą Koncertu fortepianowego Mikisa Theodorakisa i wyjątkowo oporną na ten typ muzyki (powstałej w 1975 r.) orkiestrą. Na szczęście w drugiej części wieczoru poprawiły się nastroje - na estradzie i na sali. Jeszcze bowiem przed efektywnym finałem, dobrze zabrzmiało refleksyjne Preludium „Penelopa” Gariela Faure.

● W nietypowy dzień - poniedziałek (12.XI.) do Auli przyszli miłośnicy perkusji i sympatycy jednego z najbardziej zasłużonych w kraju artystów, nauczyciela gry na instrumentach perkusyjnych - Mariana Rapczewskiego, obchodzącego 35-lecie pracy artystycznej. Jest on uczniem i kontynuatorem dzieła niezapomnianego Jerzego Zgodzińskiego, twórcy poznańskiej szkoły perkusyjnej. Jego z kolei wychowankowie (w liczbie 65!), nade wszystko z liceum przy ul. Solnej, ale również z Akademii Muzycznej, stanowią czołówkę wirtuozów polskich, powszechnie już znanych, bądź (jeśli się jeszcze uczą), związani bywają z renomowanymi zespołami i orkiestrami.

Jubileuszowy koncert zgromadził kilka różnorodnych grup perkusyjnych i solistów, muzykujących na nieprawdopodobnie dużej liczbie instrumentów, przeciętnemu melomanowi częstokroć nie znanych.

Urozmaicony był także repertuar 3-godzinnego serialu z sensacyjnym finałem. Na pewno po raz pierwszy w Polsce (a może i w Europie?), zagrała orkiestra, złożona z 60(!) perkusistów, ledwie mieszczących się na estradzie. Wszyscy byli, lub są - uczniami, studentami, albo wychowankami mistrza Rapczewskiego, który stanął przy pulpicie dyrygenckim. Wraz z organistką Elżbietą Karolak wykonali utwór Macieja Muraszko (również ucznia uwilata) pt. „Obrazy wspomnień”, inspirowany m.in. amerykańską tragedią z 11 września. Los sprawił, iż słuchaliśmy tej muzyki w kilka godzin po kolejnym nowojorskim dramacie lotniczym. Tym większe wrażenie pozostawili młodzi artyści.

● 333. Koncert Poznański (16.XI.) otworzył jubileuszowy sezon 40-lecia jedynych w kraju na taką skalę, systematycznych spotkań z muzyką, adresowanych do tzw. szerokiej publiczności. Przypomniał o tym - w pięknym słowie wstępnym - dyrektor Filharmonii Jose Maria Florencio Junior, po czym poprowadził wieczór w całości poświęcony twórczości Astora Piazzoli (1921-1992), argentyńskiego kompozytora kojarzonego głównie z jazzem i tangiem. Ten wykształcony w Paryżu (m.in. u Nadii Boulanger) artysta, miał znacznie większe zainteresowania, o czym usiłował przekonać ów specjalny program. Świetni soliści: niemiecki wirtuoz gry na egzotycznym bandoneonie Lothar Hensel i polski duet gitarzysty Krzysztofa Pelecha i klarnecisty Jakuba Bokuna, pod oryginalną południowo-amerykańską batutą - niestety, nie zdołałi porwać słuchaczy latynoskimi rytмами. Czegoś w tym dobrym pomysłem zabrakło. Na pewno kompetentnego komentarza, wprowadzającego w świat twórcy Piazzoli, ale czy tylko?

● Agnieszka Duczmal po raz kolejny zaprosiła na koncert (18.XI.) „Amadeusa” znakomitych solistów. Dzięki niej, jako pierwsi w Polsce, mogliśmy usłyszeć słynny francuski duet fortepianowy siostr Katii i Marielle Labeque. Najpierw pianistki same wykonały kompozycję Claude Debussy'ego „En blanc et noir”, a potem z orkiestrą - Koncert Es-dur na dwa fortepiany W.A. Mozarta. W obu formach przedstawiły się fascynująco, demonstrując najwyższy kunszt techniki i kształtowania dźwięku, wycucia stylu i interpretacji. W bisach, zwłaszcza we fragmencie z musicalu „West side story” Bernsteina, ujawniły też wszechstronność swoich talentów.

Sporo niezapomnianych wrażeń przyniosło również tego wieczoru wykonanie Koncertu na organy, orkiestrę smyczkową i perkusję Augustyna Blocha ze znakomitym Romanem Peruckim, organistą Katedry Oliwskiej oraz z perkusistami naszej Filharmonii - Marianem Rapczewskim i Wiktoorem Szymańdą.

(rp)

Przyjaciele wokół Bałtyku

Uniwersytet Bałtycki powstał w 1991 roku z inicjatywy profesora Larsa Rydén z Uniwersytetu w Uppsali. Dziś jego program realizuje ponad 170 uczelni z 14 państw Regionu Morza Bałtyckiego: krajów skandynawskich, republik bałtyckich, Rosji, Ukrainy, Białorusi, Czech, Słowacji, Niemiec i Polski. W tym roku, po raz kolejny na UAM, studenci będą mogli uczestniczyć w kursie na temat historii i kultur oraz kwestii bezpieczeństwa, ekonomii i polityki w regionie. Najlepsi pozelegują z kolegami z innych krajów po Bałtyku do Północnej Szwecji albo wezmą udział w którymś z letnich obozów międzynarodowych. - To studenci są najważniejsi w naszym programie, trzeba zrobić wszystko by ich zainteresować - mówił Lars Rydén na konferencji dla nauczycieli Uniwersytetu Bałtyckiego, która odbyła się w dniach 29.11/2.12.2001 w Obrzycku. Dla urozmaicenia i wzbogacenia zajęć przeprowadzane są audio-konferencje czy video-konferencje, dzięki którym studenci mogą porozmawiać z zagranicznym naukowcem. Sprzęt fundowany jest przez centralę w Uppsali (środki pochodzą głównie od Instytutu Szwedzkiego i SIDA). Współpraca dotychczasowych „bałtyckich” studentów przybiera już konkretne rezultaty na przykład w dziedzinie ochrony środowiska.

Tworzyć wspólną historię

Na konferencje, w trakcie której omawiana była tematyka i organizacja kursu kontynuującego przedmiot *Peoples of the Baltic* (Ludy Bałtyku), przybyli przedstawiciele 11 państw, w tym pani MariAnne Walz z Ambasady Szwedzkiej. Organizatorem spotkania był profesor Witold Maciejewski, kierownik Zakładu Języków Skandynawskich na UAM a jednocześnie inicjator oraz szef bałtyckiego programu na naszym Uniwersytecie. Profesor jest głównym redaktorem nowej, imponującej, ponad 500-stronicowej pozycji *The Baltic Sea Region. Cultures - Societies - Politics* wydanej przez Rektora UAM i Dziekana Wydziału Neofilologii (asystentką w pracy nad książką była Dominika Skrzypek, doktorantka z Katedry Skandynawistyki). Tom zawiera artykuły i eseje 55 autorów pochodzących z różnych państw regionu, stąd przedstawiane zagadnienia ujęte są z różnych punktów widzenia. - Najważniej-



Fot. Anita Wahlberg

W czasie rejsów organizowanych przez Uniwersytet Bałtycki nie ma podziału na wykładowców i studentów. Razem pełnią wachty, obierają ziemniaki czy myją podłogę. - opowiada Maria Winkler, jedna z koordynatorów programu z centrum w Uppsali, organizator rejsów i wesoły towarzysz. Wszyscy muszą być na równi odpowiedzialni za grupę. To prawdziwa lekcja demokracji. A umacnianie wartości demokratycznych jest jednym z głównych celów Uniwersytetu Bałtyckiego.

szę było dla nas konstruowanie wspólnej tożsamości regionu - powiedział prof. Maciejewski. Musiał jednak zrezygnować z napisania artykułu o wspólnych dla regionu bohaterach, gdyż najczęściej postacią uwielbianą przez jeden naród, dla innego była wrogiem. - Najistotniejsze, byśmy razem wyobrazili sobie i tworzyli przyszłość - to zdanie profesora Kristiana Gerner z Uniwersytetu w Uppsali może być kwintesencją rozważań prowadzonych na konferencji jak i całej działalności Uniwersytetu Bałtyckiego. Korzyści z dotychczasowej współpracy oceniano pozytywnie. - Obecna sytuacja w regionie Morza Bałtyckiego jest bardzo stabilna, i nigdy dotychczas nie rozwijała się w tak dobrym kierunku - stwierdził Claes Levinsson z Uniwersytetu w Uppsali, komentując kwestie bezpieczeństwa. Wciąż jednak mieszkańców regionu dzielą pewne bariery. Jednym z poruszanych problemów była kwestia mniejszości narodowych, zwłaszcza mniejszości rosyjskiej na Łotwie i w Estonii. Duża część Rosjan nie zna języków państw, w których mieszka ani nie czuje potrzeby lojalności wobec nich. Dyskutowana była również sprawa ochrony języków mniejszości, na przykładzie Szwecji i Finlandii. Nie wszystkie jednak posunięcia, mimo iż wyko-

nane w dobrej wierze okazały się korzystne dla imigrantów. W Szwecji na przykład, wskazanie w rejestrze ludności kto jest imigrantem miało im zapewnić odpowiednią liczbę miejsc we władzach lokalnych. Tymczasem przyczyniło się raczej do kategoryzacji obywateli. Ważną sprawę poruszył profesor Thomas Lundén: - My mamy współpracę nordycką. Byłoby bardzo dobrze, gdyby narody słowiańskie nawiązały podobną.

Kto może zostać studentem

W kursach może uczestniczyć każdy student, niezależnie od wydziału i uczelni. Aby przyswoić obowiązujący materiał, a także by w pełni korzystać z możliwości spotkań międzynarodowych, potrzebna jest znajomość języka angielskiego. Kursy mają charakter interdyscyplinarne. Można za nie otrzymać od 7,5 do 15 punktów ECTS (za kurs na UAM, prowadzony w tym roku w ramach filologii polskiej, będzie przyznanych 7,5 punktów za jeden semestr czyli 30 godzin lekcyjnych. Kurs potrwa dwa semestry. Będzie kontynuacją kursu *Peoples of the Baltic*, w oparciu o nowy materiał i pod nową nazwą. Prowadzi go profesor Maciejewski oraz Joachim Stephan, wykładowca z Niemiec, który wy-

Obecnie realizowane kursy Uniwersytetu Bałtyckiego:

1. *The Sustainable Baltic Region* (Zrównoważony Rozwój Regionu Bałtyckiego) - dotyczy zarządzania środowiskiem naturalnym całego regionu.
2. *The Baltic Sea Environment* (Środowisko Morza Bałtyckiego) - wskazuje przyczyny problemów ekologicznych regionu oraz możliwości poprawy.
3. *The Peoples of the Baltic Region* (Ludy Regionu Bałtyckiego) - przedstawienie regionu w kontekście historycznym, politycznym, ekonomicznym, socjologicznym.
4. *The Sustainable Water Management* (Zrównoważona Gospodarka Wodna) - poświęcony jest zasobom wodnym regionu, ich wykorzystaniu oraz metodom zarządzania.

Planowana działalność Uniwersytetu Bałtyckiego w 2002:

24-28 kwietnia - konferencja studencka BORKI'4
czerwiec - lipiec - obóz studencki na Białorusi
sierpień - obóz letni na Helu
1-15 września - rejs po Bałtyku na „Pogorii”

klada obecnie język niemiecki w Instytucie Językoznawstwa na UAM). Przedmioty kończą się egzaminem pisemnym, na który połowę pytań układa nauczyciel krajowy a połowę regionalny (profesor Maciejewski jest odpowiedzialny za przygotowanie pytań do przedmiotu *Peoples of the Baltic* - i jego kontynuacji - dla całego regionu). Każdy kto uzyska co najmniej 50 procent punktów, otrzymuje dyplom w j. angielskim. W zeszłym roku Uniwersytet Bałtycki ukończyło 7000 studentów (w sumie ma 40 000 absolwentów). Profesor Lars Rydén za największy sukces programu uważa to, iż narody, które przez tyle lat nie pamiętały o swoim istnieniu, poznały się i zaczęły współpracować. Maria Winkler wspomina początki Uniwersytetu Bałtyckiego: - Ponieważ często nie mieliśmy połączenia telefonicznego z Uniwersytetami, Lars Rydén objeżdżał pociągami region, by zaproponować współpracę rektorom uczelni. Wracając z Kaliningradu do Gdańska, nie przyjął do wiadomości, iż granica z Polską jest tam zamknięta i nikt nie może jej przekroczyć. I postawił na swoim. Lars należy do tych ludzi, dla których nie ma rzeczy niemożliwych. Tym bardziej, iż w roku 1990 idea współpracy w Regionie Morza Bałtyckiego wydawała się trudna do zrealizowania. Biorąc pod uwagę kwestię chociażby techniczną, w wielu miejscach trzeba było kupować telefony i faksy i przystosowywać do użytku pomieszczenia. Obecnie uczelnie wyposażone są w najnowszy sprzęt audio - video. Jak mówi profesor Maciejewski, program ma promować nie tylko naukę, ale i nowoczesną technologię. Poznań był już centrum wielkiego przedsięwzięcia medialnego. W 1995 roku w Ratuszu zebrali się specjaliści z kilku krajów regionu a ich dyskusje telewizja transmitowała na żywo do oddziałów Uniwersytetu Bałtyckiego we wszystkich 14 krajach. Z tego wydarzenia powstał film - jedna z pomocy naukowych na zajęcia ze studentami. W Poznaniu były też nagrywane fragmenty innych filmów. Studenci mogli też uczestniczyć w audio-konferencji, słuchając przez radio wypowiedzi profesorów z kilku krajów i zadając im telefonicznie pytania. Na kursach w Poznaniu wykładali gościnnie zagraniczni specjaliści.

MAGDALENA STANIEWICZ